



Echo Katolickie

3 zł (5% VAT)

redakcja@echokatolickie.pl



nr 28(1405) 14-20 lipca 2022 r.



Odszedł do Pana

Ks. Stanisław Niepogodziński odszedł do Pana 5 lipca w wieku 64 lat. 7 lipca w Horodyszczu, rodzinnej parafii zmarłego kapłana, została odprawiona Msza św. pogrzebowa.

DIECEZJA

10



Panie na podium

Podczas tegorocznego Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym zespół Swańki z Wyryk zwyciężył w kategorii „zespoły śpiewacze”.

KULTURA

24



3 DIECEZJALNA
PIELGRZYMKA
DZIADKÓW
I TEŚCIÓW
PARCZEW
Bazylika
Mniejsza

Tarcza, która broni przed złem

Papież uśmiechu

Pokora, uśmiech i wierność Soborowi Watykańskiemu II - to najważniejsze cechy pontyfikatu Jana Pawła I, który, choć trwał tylko 33 dni, zajmuje ważne miejsce w dziejach Kościoła. W niedzielę 4 września na Placu św. Piotra w Rzymie odbędzie się beatyfikacja „papieża uśmiechu”.

OPINIE 14

Kościelny dress code

Żyjemy w świecie, w którym obowiązuje określona kultura. Wiemy, co założyć na siebie, kiedy wybieramy się na wesele, do teatru czy rozmowę o pracę. Tej wiedzy zdaje się nam jednak często brakować, gdy idziemy do kościoła. Tymczasem tam również należy przestrzegać dress code'u.

OPINIE 16

Węgiel tak, pellet nie?

W sprawie pelletu Ministerstwo Klimatu i Środowiska jeszcze decyzji nie podjęło. Rzeczywiście wiele osób w ostatnich latach zainwestowało w proekologiczny piec na pellet, jednocześnie pozbywając się kopciucha. Mamy wiele interwencji w tej sprawie, ale problem jest szerszy - mówi poseł Krzysztof Tchórzewski.

ROZMOWY ECHA 17

Rodzina w drodze

Zostawiłem wszystko Bogu... i siedłem. To motto: „zostaw wszystko Panu Bogu” naprawdę się sprawdza. Gorąco polecam! - mówi przedsiębiorca z Siedlec Andrzej Bujalski. Pielgrzymuje od 25 lat - pierwszy raz, kiedy na rodzinę spadła choroba - i co roku, z tym że raz Częstochowę „zamienił” na Wilno.

OPINIE 18

Pod szyldem „unitów”

Na szlak Pieszej Pielgrzymki Niepełnosprawnych wyruszy po raz 29. W czasie pandemii pielgrzymował duchowo, ale - jak zauważa - „to nie to samo”. - Gdyby nie pielgrzymka - Artur nie ma wątpliwości - nie byłoby Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych i nie byłoby mojego małżeństwa.

OPINIE 19

OPINIE 15



AGNIESZKA
WARECKA

REDAKTOR NACZELNA

W drogę do Matki

Spotykamy się w biurze siedleckiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych Diecezji Siedleckiej. Cel: zachęta do udziału w Pieszej Pielgrzymce Niepełnosprawnych, która - po dwóch latach zawieszenia spowodowanego pandemią - 5 sierpnia po raz 31 wyrusza na szlak. - Gdyby nie ta pielgrzymka, nie byłoby naszego stowarzyszenia ani mojego małżeństwa. Nie byłoby też jazdy samochodem - mówi Artur Kiliszek, założyciel idącej w strukturach warszawskiej PPN grupy bl. Unitów Podlaskich. Każda rozmowa z nim i jego żoną Lidką to dla mnie okazja do zachwytu nad Bożym działaniem przekraczającym ludzkie wyobrażenia. Zresztą - sam Artur wielokrotnie podkreśla, że w Tym, który go umacnia, może wszystko! A jego życie to potwierdza. „Idę, bo tam jest mój przyjaciel Jezus. I jestem stęskniony bycia z Mamą” - mówi o pielgrzymce. W bieżącym numerze poruszamy również temat rodzinnego pielgrzymowania na Jasną Górę. Piszemy też o tarczy obronnej przed złem, jaką jest szkaplerz. Jakie obietnice wiążą się z jego przyjęciem? I dlaczego mówi się o nim, że jest... „dłońmi Maryi”? Zachęcam do lektury!

6

tyle tys. osób umiera rocznie na Mazowszu w związku ze złą jakością powietrza i jego zanieczyszczeniem



FOT. GDDKiA

Odcinek Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski liczyć będzie ok. 22,3 km. Na początkowym fragmencie - o długości ok. 3 km - nowa dwujezdniowa trasa przebiegnie w śladzie obecnej drogi krajowej nr 19.

REGION Kontrola wypadła pomyślnie

S19 coraz bliżej

Pozytywnym wynikiem zakończyła się kontrola przetargu na realizację drogi ekspresowej S19 od Międzyrzecza Podlaskiego do Radzyna Podlaskiego, którą przeprowadził prezes Urzędu Zamówień Publicznych - informuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

Kolejnym krokiem - po przedstawieniu przez wykonawcę

gwarancji należytego wykonania robót - będzie podpisanie umowy.

sty, 11 wiaduktów, sześć przejść dla zwierząt dużych i średnich, dziewięć przepustów z funkcją przejść dla zwierząt małych oraz drogi dojazdowe i lokalne.

Trzy lata na wykonanie

W przetargu na zaprojektowanie i budowę kolejnego odcinka drogi ekspresowej S19 w województwie lubelskim wybrana została oferta firmy Stecol Corporation za ok. 570,7 mln zł. Wykonawca będzie miał za zadanie zrealizowanie inwestycji w ciągu 36 miesięcy od zawarcia umowy, z wyłączeniem okresów zimowych w czasie trwania robót budowlanych. Przedsięwzięcie powstanie w ramach rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych.

S19 wydłuży się o kolejne 22 km

Odcinek Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski liczyć będzie ok. 22,3 km. Na początkowym fragmencie - o długości ok. 3 km - nowa dwujezdniowa trasa przebiegnie w śladzie obecnej drogi krajowej nr 19. Następnie poprowadzona zostanie nowym korytarzem i od zachodniej strony ominię Kąkolewnicę. Zaplanowano dwa węzły drogowe: Kąkolewnica (w okolicach miejscowości Grabowiec) oraz Radzyń Podlaski Północ. Ponadto wybudowane zostaną: cztery mo-

Via Carpatia w województwie lubelskim

To kolejny odcinek Via Carpatia, który zostanie wybudowany w województwie lubelskim. W lutym rozpoczęła się realizacja S19 od granicy województwa mazowieckiego i lubelskiego do Międzyrzecza Podlaskiego (ok. 13,7 km).

- Wyłoniliśmy wykonawcę, który zaprojektuje i wybuduje ok. 18-kilometrowy odcinek S19 Radzyń Podlaski - Kock. Trwa obowiązkowa kontrola uprzednia tego postępowania. W kwietniu podpisaliśmy umowę na zaprojektowanie i dobudowę drugiej jezdni obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej (ok. 7,8 km). Trwa przetarg na ok. 16-kilometrowy odcinek między Kockiem a Lubartowem, gdzie ponownie wybraliśmy najkorzystniejszą ofertę. Z kolei wykonawca odcinka Lubartów - Lublin pracuje nad dokumentacją niezbędną do złożenia wniosku o decyzję zezwolenia na realizację inwestycji drogowej - informuje rzecznik prasowy GDDKiA Szymon Piechowiak.

REKLAMA

iwonex DRUKARNIA

druk fleksograficzny
offsetowy | cyfrowy | UV | sitodruk

gadżety reklamowe

studio graficzne zewnętrzna | pojazdy
litery przestrzenne | systemy wystawiennicze

reklama

P.P.H IWONEX
08-110 Siedlce
Ujrzanów 289

☎ 25 633 33 10 🌐 www.iwonex.com.pl 📱 iwonex

REKLAMA

STRUS 1991

STRUS DEVELOPMENT Sp. z o.o. | www.kstrus.pl

Budujemy już od ponad 30 lat.

BIURO SPRZEDAŻY MIESZKAŃ

tel.: **500 151 041**

e-mail: siedlce@kstrus.pl | Adres: **Ul. Piłsudskiego 70**

DY

20 za tyle mln zł PKP chce wyremontować dworzec kolejowy w Łukowie, gdzie powstanie sala widowiskowa

Region

redaktor prowadzący:
JOLANTA KRASNOWSKA-DYŃKA
jolantakrasnowska@echokatolickie.pl

REGION Budżet Obywatelski Mazowsza rozstrzygnięty

Mieszkańcy zdecydowali

Ponad 60 tys. głosów oddano w trzeciej edycji Budżetu Obywatelskiego Mazowsza. Mieszkańcy województwa zdecydowali o wyborze 67 projektów. W subregionie siedleckim zostanie zrealizowanych aż 13 inicjatyw.



Renowacja terenów zielonych wokół Muzeum Regionalnego będzie zwieńczeniem dotychczas przeprowadzonych prac remontowych.

Przypomnijmy: do 30 czerwca trwało głosowanie naabrany projekt w ramach BOM. Każdy mógł oddać dwa głosy: po jednym na projekt ogólnowojewódzki i podregionalny. W sumie zgłoszono 329 pomysłów. Decyzją zarządu pozytywny wynik otrzymało 174, w tym 17 z regionu siedleckiego za łączną kwotę ponad 3,1 mln zł.

Większa mobilizacja i frekwencja

Rosnąca z każdą edycją liczba oddanych głosów i duża liczba projektów pokazują - jak podkreśliła członek zarządu województwa Elżbieta Lanc podczas gali, na której ogłoszono wyniki tegorocznej edycji - że Budżet Obywatelski Mazowsza cieszy się coraz większym zaufaniem Mazowszan. - Zgłaszane

pomysły doskonale pokazują, jakie są potrzeby mieszkańców naszego regionu. W tym roku - podobnie jak w poprzednich - dużą liczbę głosów zyskały projekty zdrowotne: inwestycje w mazowieckich szpitalach i zakupy nowych ambulansów. Mamy również inwestycje infrastrukturalne: budowa ścieżek rowerowych i chodników. Duża liczba wybranych projektów dotyczy sfery kulturalnej. Są to festiwale, warsztaty, pikniki. Co istotne, wiele z nich ma za zadanie przybliżyć mieszkańcom lokalne tradycje i zwyczaje - podkreśliła E. Lanc.

Wszystkim mieszkańcom Mazowsza za oddane głosy, a projektodawcom za ich wkład włożony w promocję swoich propozycji dziękowała Sara Michalska, zastępca dyrektora ds. organizacyjnych

departamentu organizacji urzędu marszałkowskiego. - Najbardziej cenimy te przedsięwzięcia, które mają największe poparcie - stwierdziła S. Michalska.

Festiwal ludowy, strefa dla kobiet w ciąży...

W tegorocznej edycji BOM mieszkańcy regionu siedleckiego oddali 3,4 tys. głosów, które zadecydowały, że zrealizowanych zostanie aż 13 propozycji. Wśród nich znalazły się m.in.: projekt ze Zbuczyna integrujący lokalną społeczność: „Jestem stąd - moja okolica”, organizacja festiwalu ludowego w gminie Jabłonna Lacka czy piknik z siatkówką w tle na terenie siedleckiego zalewu. Dzięki budżetowi powstanie także strefa edukacyjna dla kobiet w ciąży i poporodzie. - To bardzo wyjątkowy

W podregionie siedleckim realizowane będą projekty:

1. Festiwal Ludowy pn. „Biesiada z Mazowszem”, w ramach którego odbędzie się konkurs zespołów i kapel folklorystycznych z terenu całego subregionu siedleckiego - 855 głosów - 200 tys. zł.
2. MMA dla najmłodszych, czyli Mazowiecka Mała Akademia. Dzieciom i młodzieży mieszkającym z dala od większych miast trudniej jest uczestniczyć w dodatkowych zajęciach - 390 głosów - 96 tys. zł.
3. Jestem stąd - moja okolica, czyli aktywizacja i integracja lokalnej społeczności - 380 głosów - 50 tys. zł;
4. Strefa edukacyjna dla kobiet w ciąży i po porodzie - 258 głosów - 200 tys. zł.
5. Wakacyjna Akademia Sportu dla dzieci i młodzieży z podregionu siedleckiego - 243 głosy - 109 tys. zł.
6. Rodzinny piknik sportowy z siatkówką w tle - 199 głosów mieszkańców - 70 tys. zł.
7. Renowacja terenów zielonych wokół siedleckiego ratusza wraz z ich oświetleniem i automatycznym nawadnianiem - 187 głosów mieszkańców - 257,2 tys. zł.
8. Rozbudowa parku kulturowo-historycznego przy Zamku Książąt Mazowieckich w Liwie - 187 głosów - 590 tys. zł.
9. Zakup karetki bariatrycznej dla pogotowia regionu siedleckiego - 186 głosów - 750 tys. zł.
10. Dziennikarze lokalni - uczniom, cykl spotkań, jak włączyć się do medialnego dialogu internetowego na poziomie lokalnym - 123 głosy - 75,4 tys. zł.
11. Warsztaty ekologiczne „Żyj w przyjaźni ze środowiskiem i przyrodą” - 119 głosów - 200 tys. zł.
12. Wyjazdy na basen wraz z nauką pływania - 93 głosy - 72 tys. zł.
13. Mieszkańcy gminy Sabnie zapoznają się z kulturą ludową Mazowsza - 47 głosów - 6 tys. zł.

projekt - podkreśla Dorota Kaczorowska-Szostek, położna ze szpitala wojewódzkiego w Siedlcach. - Będzie on polegał na przeprowadzeniu 50 warsztatów, które obejmą ok. 300 uczestników. Adresatkami są kobiety w ciąży i po porodzie. Warsztaty mają być prowadzone przez takich profesjonalistów, jak: pediatra, anesteziolog, fizjoterapeuta dziecięcy czy pielęgniarka neonatologiczna. Celem projektu jest przygotowanie pacjentek do porodu, świadomego i odpowiedzialnego macierzyństwa, karmienia piersią oraz profilaktyka wieku dziecięcego. Stworzenie takiej strefy edukacyjnej posłuży rozwojowi umiejętności i zdobycia wiedzy praktycznej z wykorzystaniem nowoczesnego sprzętu medycznego i szkoleniowego, jakim są fantomy - tłumaczy D. Kaczorowska-Szostek. Na realizację projektu szpital wojewódzki otrzyma 200 tys. zł.

W ramach BOM zostanie także przeprowadzona renowacja terenów zielonych wokół Muzeum Regionalnego w Siedlcach wraz z ich oświetleniem i automatycznym nawadnianiem. Styl zagospodarowania zieleni oraz dobór gatunkowy roślin mają być inspirowane trendami ogrodowymi z czasów Aleksandry Ogińskiej, jednocześnie przestrzenie te zostaną dostosowane do wymagań współczesnych użytkowników. „Szkieletem kompozycji będą niskie zimozielone żywopłoty, które wypełnią różnorodne gatunki kwitnących roślin. Pozostałe tereny zieleni będą zajmowały gazony trawnikowe oraz rabaty bylinowo-krzewiaste ozdobne przez cały rok” - czytamy w opisie projektu. Koszt przedsięwzięcia to ponad 257 tys. zł.

Zwycięskie projekty zostaną zrealizowane w 2023 r.

HAH

REKLAMA

print & packaging
creative
gifts
ads

Wszystko dobrze się składa

Fold

SIEDLCE / UL. STARZYŃSKIEGO 10
25 644 18 00 / WWW.FOLD.PL

ŁUKÓW Nadzwyczajna sesja rady miasta

Historyczna decyzja

W poniedziałek 11 lipca odbyła się nadzwyczajna sesja rady miasta, podczas której samorządowcy dali zielone światło do podpisania umowy z PKP S.A. i tym samym zainwestowania przez kolejową spółkę 20 mln zł w remont zabytkowego dworca.

Wcześniej na zaproszenie burmistrza Piotra Płudowskiego i dzięki uprzejmości kolejowej spółki zainteresowani mogli zobaczyć miejsca niedostępne na co dzień dla podróżnych i mieszkańców.

Natomiast podczas sesji przedstawiono projekt uchwały zabezpieczającej w wieloletniej prognozie finansowej środka na wynajem pomieszczeń na dworcu PKP, gdzie ma powstać sala widowiskowa. Decyzja ta jest potrzebna, by podpisać umowę z zarządem PKP. Na jej mocy będzie mógł ruszyć remont dworca. PKP chce zainwestować w niego 20 mln zł. Natomiast koszty, jakie miasto poniesie w związku z wynajmowaniem pomieszczeń oraz wyposażeniem sali, oszacowano na ok. 2 mln zł. Kwota ta ma być wydana na przestrzeni 15 lat.

Na szali 20 mln zł

Jako pierwszy głos zabrał burmistrz Łukowa Piotr Płudowski, który przybliżył historię pomysłu

powstania na dworcu sali widowiskowej. - W 2017 r. obchodził on swoje 150 urodziny. Wówczas PKP zwróciły się z propozycją współuczestniczenia w procesie remontu, renowacji i adaptacji obiektu na potrzeby samorządu. Odbyło się w tej sprawie spotkanie, a ówczesny burmistrz Dariusz Szustek pozytywnie odniósł się do tej oferty. Nie było wówczas konkretnych, w jakiej formie miasto ma uczestniczyć w tej inicjatywie i jakie ma być przeznaczenie dworcowych powierzchni. Jednak w bardzo krótkim czasie wszystko się skryształowało. Zdecydowano o utworzeniu sali widowiskowej, którą administrowałby Łukowski Ośrodek Kultury - opowiadał. - W 2019 r. ruszył niezwykle żmudny proces projektowania. Najtrudniejsze było przebrnięcie przez sprawy związane z nadzorem konserwatorskim, zwłaszcza uzyskanie zgody na adaptację zabytkowego budynku na potrzeby sali widowiskowej. Jednak udało się to osiągnąć - dodał.



Łukowscy radni dali zielone światło do podpisania umowy z PKP i zainwestowania tym samym przez kolejową spółkę 20 mln zł w remont dworca.

Kiedy na początku 2021 r. projekt był gotowy, strony, czyli samorząd i PKP, siadły do stołu, by uzgodnić warunki, również finansowe, na jakich miasto miałoby uczestniczyć w przedsięwzięciu. - Teraz przyszedł moment, w którym spółka PKP oczekuje od nas i pyta zarazem, czy jako strona „uzyskaliśmy akceptację organizatora instytucji kultury na przystąpienie do kontraktu”. Stąd prośba o zorganizowanie sesji i wyrażenie opinii przez radę miasta. To niezwykle ważna chwila, bo podejmujemy decyzję o tym, czy ratujemy piękny zabytek i zyskujemy na potrzeby miasta nową powierzchnię na organizację różnego rodzaju wydarzeń społecznych. Uważam, że w blisko 300-tysięcznym mieście sala na blisko 300 osób jest niezwykle potrzebna. Burmistrz Szustek również był orędownikiem tego pomysłu. Dzisiaj na przysłowiowym stoliku leży pewna kwota pieniędzy, która

może zostać zainwestowana w naszym mieście - podkreślił.

Obiekt na miarę wieku

Dyrektor ŁOK Grzegorz Skwarek zwrócił uwagę, że jeśli ta sala nie powstanie na dworcu, niezwykle trudno będzie zainwestować w nowy obiekt. Przedstawił również projekt zmodernizowanego budynku. Według planów sala widowiskowa będzie mieściła się na pierwszym piętrze od strony północnej. Wraz ze sceną zajmie powierzchnię ok. 100 m². Będą też garderoby, magazyn, pomieszczenie administracyjne oraz windy dla publiczności i do przewożenia sprzętu. Na niewielkiej zaś części dworca znajdzie się poczekalnia i miejsce na kasy biletowe.

Argumenty „za” i przeciw

Dyskusja na temat powstania i utrzymania sali trwała ponad dwie godziny. Część radnych martwiła się o koszty, jakie samorząd będzie ponosił w związku z wynajmowaniem powierzchni. Inni zwracali uwagę na przywrócenie funkcji, które powinien spełniać dworzec. - Z połączeń kolejowych korzysta w Łukowie 800-1,2 tys. osób dziennie. Ci ludzie nie mają toalet, poczekalni, brakuje cywilizowanego wejścia na perony. Cokolwiek będziemy robili w tym miejscu, należy pamiętać o podstawowych funkcjach dworca i zapewnić mieszkańcom możliwość korzystania z kolei. Nie wyobrażam sobie, by ta sprawa została odsunięta na bok, a kluczową kwestią stała się sala widowiskowa - mówił radny Jarosław Okliński, który w dalszej części dyskusji zwrócił uwagę m.in. na szalejącą inflację i fakt, że pierwszą rzeczą, z jakiej ludzie rezygnują w tych trudnych czasach jest właśnie kultura. - Tymczasem fundujemy sobie i mieszkańcom coś, co nie jest nawet do końca skalkulowane - stwierdził.

- Czy 2 mln zł to dużo w skali tego, co możemy zyskać? Wydaje mi się, że nie. Wielokrotnie dużo większe kwoty padały na rzeczy, które dzisiaj nie zawsze spełniają oczekiwania mieszkańców - zauważył Arkadiusz Pogonowski: Budynek dworca - choć przebudowywany, mający za sobą katastrofy

wojenne - jest z nami 155 lat. To niezwykle część naszej historii. Nie możemy nie spróbować dać szansy temu miejscu. Możemy je wykreować na swój sposób. Po prostu trzeba chcieć i chcieć zaryzykować. Jeśli po pięciu latach jesteśmy tak blisko, nie wyobrażam sobie, byśmy nie spróbowali - dodał.

Głos zabrał także radny Łukasz Bober. - Dzięki temu, że PKP pozyska 20 mln na remont dworca, uratujemy zabytek, a dworzec stanie się wizytówką miasta - zaznaczył.

Z kolei przewodniczący rady Krzysztof Okliński przyznał, iż przed samorządem trudna decyzja. - Duże miasta, jak np. Kraków, Suwałki, Tarnów, w nocy wygaszają światła. Rachunki idą w górę. Nie jest też tak, że Łuków to kulturalna pustynia. Trudno powiedzieć, czy sala na dworcu to rzecz najbardziej potrzebna - stwierdził.

Najważniejsze głosowanie w kadencji

- Gdybyśmy dzisiaj patrzyli wyłącznie na koszty, to czy mielibyśmy zalew w takim stylu, jak mamy - zastanawiał się wiceburmistrz miasta Mateusz Popławski. - Miejmy nadzieję, że kryzys i wojna kiedyś się skończą. Przed nami najważniejsze głosowanie w tej kadencji. Decydujemy, czy mieszkańcy będą mieli nowe miejsce kultury. Kultura to jednak nie biznes, nie ma szans, że na niej zarobimy, ale jestem przekonany, że łukowianie zasługują na taką placówkę, a na stole leży 20 mln zł i nie są to nasze pieniądze - przekonywał.

Dyskusji przysłuchiwał się starosta łukowski D. Szustek - również zabrał głos, zachęcając do skorzystania z dziejowej szansy i „przyjęcia warte go wiele milionów złotych prezentu”. - Trudne decyzje przynoszą efekty, przypomnijcie sobie państwo decyzję o rewitalizacji parku, letnich basenów i zalewu. Równie entuzjastycznie jak burmistrz podchodzę do tego pomysłu - przyznał starosta Szustek.

Ostatecznie za zmianą wieloletniej prognozy finansowej dającej zielone światło do podpisania umowy z zarządem PKP o rozpoczęciu remontu dworca zagłosowało 12 radnych, przeciw było sześciu, a jeden wstrzymał się od głosu. DY

MIGAWKA

Małżeństwo jedną z dróg do świętości



Od udziału w Mszy św. sprawowanej 3 lipca w kościele pw. Świętej Trójcy w Radzynie Podlaskim dziewięć par małżeńskich, które w 1971 r. powiedziały sobie „tak,” rozpoczęło świętowanie złotych godów. Eucharystię w intencji jubilatów i ich rodzin koncelebrowali proboszcz parafii ks. kan. Krzysztof Pawelec oraz syn jednej ze świętujących par - ks. Mirosław Niewęglowski. W wygłoszonej homilii ks. K. Pawelec podkreślał, że małżeństwo i rodzicielstwo to - podobnie jak kapłaństwo, życie zakonne czy samotne - jedna z dróg powołania do świętości. - Realizując je, mamy dojść do tego, o czym mówi Ewangelia: „Cieszyć się z tego, że wasze imiona zapisane są w niebie” - podkreślił kaznodzieja. Dalsza część przełożonej o rok z powodu obostrzeń sanitarnych uroczystości miała miejsce w sali konferencyjnej urzędu miasta. Z rąk burmistrza Jerzego Rębka jubilaci otrzymali Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Były kwiaty, życzenia, gratulacje oraz drobne upominki. - Wspólna droga nie jest pozbawiona zakrętów, wyboistych dróg, a nawet porażek, lecz miłość się rozwija i rozkwita przez trudne doświadczenia. Jesteście świadectwem, że nie tylko można, ale warto ze sobą być, rozmawiać, słuchać drugiego i służyć wzajemnie, cieszyć się, przeżywać szczęście, ale i pokonywać trudności - mówił ks. M. Niewęglowski. Głos zabrali także m.in. burmistrz J. Rębek oraz przewodniczący rady miasta Adam Adamski. Niedzielne spotkanie zakończył wzniesiony lampką szampana toast, gromkie „100 lat” oraz słodki poczęstunek przy stole, podczas którego małżonkowie dzielili się wspomnieniami ze wspólnie przeżytych lat. W gronie jubilatów znaleźli się państwo: Krystyna i Józef Krasuscy, Danuta i Adam Kułakowie, Elżbieta i Tomasz Maliszewscy, Janina i Zbigniew Michalscy, Anna i Stanisław Niewęglowscy, Danuta i Zenon Sałatowie, Stanisława i Jan Siwczukowie, Bogumiła i Piotr Spozowscy, a także Krystyna i Janusz Szczepaniukowie.

MLS

REGION W trosce o czyste powietrze

Ekodoradca w każdej gminie?

Jak samorzady radzą sobie z realizacją uchwały antysmogowej? Co muszą zrobić, by zapewnić mieszkańcom czyste powietrze? I skąd pozyskiwać pieniądze na konieczne zmiany? To główne zagadnienia spotkania, które odbyło się 6 lipca w Siedlcach.



Konferencja połączona z dyskusją, zorganizowana przez urząd marszałkowski województwa mazowieckiego, zgromadziła wielu wójtów i burmistrzów. Rozmawiano o programie ochrony powietrza, zaostreniu uchwały antysmogowej i jej wpływie na życie mieszkańców oraz konieczności edukacji społeczeństwa w tym zakresie.

Stan środowiska jest fatalny

- Ponad 40 tys. ludzi w Polsce umiera przedwcześnie w związku ze złą jakością powietrza, jego zanieczyszczeniem. Na terenie województwa mazowieckiego to około 6 tys. osób rocznie. Z raportu UNICEF wynika, że dzieci w naszym kraju są najbardziej narażone na złą jakość powietrza. Jesteśmy też trzecim krajem od końca, jeżeli chodzi o stan środowiska w Europie. Polskie dzieci w dużej mierze mają podwyższone stężenie ołowiu we krwi, nie mówiąc o tym, że codziennie oddychają złą jakością powietrza. To są zatrważające dane medyczne - przekonywał Marcin Podgórski, dyrektor departamentu gospodarki odpadami, emisji i pozwoleń zintegrowanych w urzędzie marszałkowskim. Jak tłumaczył zgromadzonym w siedleckim Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli, mając na uwadze ochronę zdrowia, konieczne są szybkie zmiany w wielu obszarach gospodarki.

Na Mazowszu uchwała antysmogowa została wprowadzona już w 2017 r. W kwietniu tego roku przyjęto nowelizację projektu. Jednak zaostrenie prawa to nie wszystko, bowiem stan wiedzy społeczeństwa w tym zakresie nie jest najlepszy. - Niby wiemy, skąd

się bierze zanieczyszczenie powietrza, potencjalnie rozumiemy, że to szkodzi, a mimo to bardzo często nie mamy wiedzy na temat wymogów, rozwiązań technicznych ani ewentualnych źródeł finansowania ekologicznych rozwiązań - tłumaczył M. Podgórski. Stąd kolejne działania samorządu Mazowsza wspierające gminy w realizacji założeń uchwały antysmogowej związane z nową perspektywą środków unijnych, który chce przeznaczyć na ochronę środowiska ponad 3 mld zł.

Cel: likwidacja „kopciuchów”

Jak informował M. Podgórski, głównym powodem zanieczyszczeń powietrza są kotły bezklasowe, czyli „kopciuchy”. Szacuje się, że na Mazowszu do wymiany jest ponad 600 tys. kotłów. - Stan realizacji działania w zakresie wymiany „kopciuchów” w roku poprzednim wynosił 23%. Wydaje się, że to mało w skali województwa. Jednak - pamiętając, że za nami dwa lata pandemii, a pozrywane łańcuchy dostaw utrudniały dostępność do materiałów i specjalistów - to ten wskaźnik wcale nie jest najgorszy. Cel programu ochrony powietrza jest jednak o wiele ambitniejszy. Skupia się on na kilku głównych działaniach: ograniczeniu niskiej emisji, edukacji ekologicznej, kontroli przestrzegania przepisów oraz ograniczeniu emisji wtórnej - tłumaczył M. Podgórski, jednocześnie zaznaczając, że wszystkie inicjatywy muszą być ze sobą zsynchronizowane.

Akcja: edukacja

Mieszkańcy potrzebują argumentów, które przekonają ich do

korzystania z rozwiązań nieemisyjnych. W wyborze nowych źródeł ogrzewania i pozyskiwaniu dotacji na wymianę pieców pomagają mają ekodoradcy. Władze Mazowsza zachęcają samorzady, by zostali oni zatrudnieni w każdej gminie. Ekodoradca to także specjalista wspierający m.in. rozwój dostępności alternatywnych źródeł energii w gminie i ograniczanie ubóstwa energetycznego. - Program przewiduje środki nie tylko na zatrudnienie ekodoradcy, ale także zapewnienie mu narzędzi pracy, sprzętu do kontroli jakości powietrza czy materiałów edukacyjnych i szkoleniowych. Wszystko po to, by można było podejmować jeszcze bardziej skuteczne i efektywne działania w zakresie poprawy jakości powietrza - mówiła Magdalena Śladowska, kierownik wydziału emisji ochrony powietrza w urzędzie marszałkowskim.

Samorzady patrzą przyszłościowo

Wójt Krzysztof Kryszczuk zapytany o to, jak gmina Wiśniew dba o środowisko, zauważył, że choć akcja edukacyjna jest dość dobrze nagłośniona, mieszkańcy są, niestety, mało zorientowani szczególnie w zakresie wymiany kłepkiej jakości pieców. - Składając ankiety dotyczące czystego powietrza, ze zdziwieniem przyjmują informację, że do końca tego roku trzeba wymienić „kopciuchy”. Z pewnością więc skorzystamy z propozycji samorządu Mazowsza w nadziei, że to przyczyni się do poprawy edukacji w zakresie ochrony powietrza - podkreśla wójt.

Gmina Zbuczyn równie chętnie przystępuje do wszelkich programów służących poprawie stanu

środowiska. - Czy w naszej gminie ekodoradca znajdzie miejsce? Oczywiście, mimo iż takiego specjalistę już mamy. Aby gmina była jeszcze skuteczniejsza w pozyskiwaniu środków i w realnej pomocy mieszkańcom, od stycznia tego roku działa u nas wydział doradztwa i ochrony środowiska. Cieszy jednak fakt, że samorząd województwa mazowieckiego patrzy przyszłościowo i wyciąga pomocną dłoń w kierunku samorządów również w tego typu działaniach - zauważa Hubert Pasiak.

- Staramy się działać w trosce o mieszkańców i budżet gminy. Stąd np. decyzja o utworzeniu w szkole podstawowej w Radzikowie Wielkim kotłowni ogrze-

wanej gazem. Będzie to nie tylko rozwiązanie ekologiczne, ale i przy aktualnych cenach węgla - bardziej opłacalne. Wyeliminujemy także stanowiska palaczy w kotłowniach węglowych, bo to też duży koszt dla urzędu. Trzy lata temu podjęliśmy również współpracę z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, utworzyliśmy punkt „czyste powietrze”, mamy doradców, którzy wspierają mieszkańców przy pisaniu wniosków na fotowoltaikę, termomodernizację mieszkań czy przebudowę kotłowni. Efekty widać, dlatego dalej będziemy podejmować proekologiczne działania - zaznacza Jan Ługowski, burmistrz miasta i gminy Mordy. IZU

REKLAMA

Dofinansowanie dla Gminy Siedlce



W dniu 7 lipca 2022 r. w Centrum Konferencyjnym w Mokobodach Wójt Gminy Siedlce **Henryk Brodowski** i Skarbnik Gminy **Barbara Rybaczewska** podpisali umowę o udzielenie dotacji ze środków Unii Europejskiej z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie Panią **Janiną Ewą Orzełowską** oraz Panią **Elżbietą Lanc** na następujące zadania:

1. Zadania określone w ustawie o ochronie gruntów rolnych i leśnych - nabór na rok 2022

Przebudowa ul. Zacisznej w miejscowości Pruszyń gm. Siedlce, kwota dofinansowania **250 279 zł**

Przebudowa ul. Słonecznej w miejscowości Żabokliki-Kolonia gm. Siedlce, kwota dofinansowania **146 324 zł**

2. Mazowiecki instrument wsparcia infrastruktury Sportowej - Mazowsze dla sportu 2022

Modernizacja kompleksu sportowego przy Zespole Oświatowo-Wychowawczym w Strzale, kwota dofinansowania **300 000 zł**

3. Mazowieckie strażnice OSP 2022

Remont pomieszczeń w strażnicy OSP w Pruszyńku, kwota dofinansowania **30 000 zł**

4. Program OSP 2022

Zakup średniego uterenowionego samochodu dla OSP w Błogoszczy, kwota dofinansowania **100 000 zł**

Zakup lekkiego specjalnego samochodu dla OSP w Nowym Opolu, kwota dofinansowania **80 000 zł**

Dzięki bardzo dobrej współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego oraz dobrze przygotowanym przez pracowników Urzędu Gminy Siedlce wnioskom, Gmina pozyskała kolejną w tym roku dotację - tym razem **906 603 zł**.

KRÓTKO

Nowe drogi

POW. ŁUKOWSKI. 7 lipca z udziałem wojewody lubelskiego Lecha Sprawki oraz senatora Stanisława Gogacza miało miejsce oficjalne otwarcie i poświęcenie blisko 24 km zmodernizowanych dróg powiatowych, których remont był współfinansowany środkami pochodzącymi z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Przebudowa jezdni na odcinkach Stara Prawda - Jamielne, Stoczek Łukowski - Jamielne, Jagodne - Nowa Prawda, Zaolszynie - Wierzejki, Jakusze - Wierzejki oraz fragmentu drogi w obrębie Wierzejek kosztowała ponad 20,2 mln zł. Wszystkie inwestycje w 60% pokryło rządowe dofinansowanie. Resztę środków dołożyły ze swoich budżetów samorządy Stoczek Łukowski i Trzebieszowa, a także powiat łukowski. W ramach inwestycji powstały również nowe chodniki, zjazdy, skrzyżowania i pobocza. - Cieszymy się, że wiele środków z różnych programów rządowych trafia na teren powiatu łukowskiego. Utwierdza to mieszkańców w przekonaniu, że dobrze się stało, iż przy reformie administracyjnej samorząd znalazł się w granicach województwa lubelskiego (...). Dzięki władzom powiatu i gmin za to, że potrafią ze sobą współdziałać. Dla strony rządowej ogromną satysfakcją jest to, iż przekazane pieniądze trafiają bezpośrednio do mieszkańców, aby zaspokoić ich najpilniejsze potrzeby - mówił wojewoda lubelski. Nowe drogi poświęcili proboszczowie parafii w Stoczku Łukowskim, Trzebieszowie i Zembrach. MLS

Będą świętować

GM. MORDY. Trzy dni będą trwały tegoroczne „Dni miasta i gminy Mordy”. Impreza rozpocznie się w piątek 29 lipca. Zainaugurują ją o 18.00 „Powiatowy wieczór literacki”, występ Zespołu Kameralnego UTW w Mordach oraz koncert solowy Kuby Michalskiego pt. „Balladowo i romantycznie”. W sobotę 30 lipca, o 11.30, organizatorzy zapraszają na Mszę św. i nadanie wotum: „Ks. Władysław Augustynowicz, bohater naszej niepodległości 1918”. Dniem „finałowym” święta miasta i gminy będzie niedziela 31 lipca. Na 6.00 zaplanowano pięciogodzinny turniej wędkarski o puchar burmistrza, na który można zapisywać się do 22 lipca pod nr. tel. 506-212-623. Uwaga: ilość miejsc ograniczona! Natomiast prawdziwa zabawa rozpocznie się o 14.00 na rynku. W programie m.in.: wręczenie nagród w turnieju wędkarskim, animacje dla dzieci, loteria fantowa, występy dzieci i lokalnych zespołów - Podlasianki, Złote Kłosa, Zaliwianki, Zakrze śpiewa, Pasięka, Zespół Kameralny UTW Mordy. O 16.30 odbędzie się koncert Orkiestry Dętej OSP Mordy. Następnie zagrają: Buty Farmera, Abba show, Mudhut, Kapela Zbucka. Dni miasta i gminy zakończą się zabawą taneczną. DY



Strażackie świętowanie



GM. WOHYŃ. W tym roku druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Ostrówkach świętują 70 rocznicę powstania jednostki. Jubileuszowe uroczystości połączone z gminnymi obchodami Dnia Strażaka miały miejsce w sobotę 2 lipca. Wydarzenie rozpoczęła Msza św., którą w intencji druhów i ich rodzin w kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Ostrówkach sprawował proboszcz parafii ks. Andrzej Danieluk. Po Eucharystii na przykościelnym placu rozpoczął się uroczysty apel. Gospodarzami wydarzenia byli: prezes zarządu gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej w Wohyniu, a zarazem wójt gminy Tomasz Jurkiewicz oraz prezes zarządu OSP w Ostrówkach dh Henryk Bołba. Historię jednostki przybliżył naczelnik OSP Ostrówki dh Roman Borowik. Okolicznościowe listy gratulacyjne skierowali do strażaków m.in.: wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk, marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski oraz komendant powiatowy PSP bryg. Sylwester Wiąckiewicz. Punktem kulminacyjnym wydarzenia było wręczenie druhom odznak Wzorowego Strażaka, odznak za wysługę lat oraz Medalu za Zasługi dla Pożarnictwa. Ponadto uczestniczący w spotkaniu starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski wręczył specjalny dyplom dh. H. Bołbie, najstarszemu strażakowi oraz współzałożycielowi jednostki, który wciąż pełni funkcję prezesa zarządu OSP w Ostrówkach. MLS

MIĘDZYRZEC PODLASKI Podwójne absolutorium

Dobra współpraca popłaca

Zarówno burmistrz miasta Zbigniew Kot, jak i wójt gminy Krzysztof Adamowicz uzyskali wotum zaufania i absolutorium.

Międzyrzecy radni jednogłośnie przyjęli sprawozdanie finansowe za 2021 r. Przedstawiono także pozytywne opinie komisji rewizyjnej i Regionalnej Izby Obrachunkowej.

Zamiast deficytu jest nadwyżka

- Ubiegłoroczny budżet zamknął się dochodami na poziomie 88 mln zł, co stanowi 102% planu. Mimo przewidywanego deficytu powstała nadwyżka budżetowa w wysokości 2,8 mln zł. Dzięki takiej współpracy zmierzamy w dobrym kierunku, wykorzystując maksymalnie swój potencjał, co jest dostrzegane w instytucjach analizujących i opiniujących - przyznaje z dumą burmistrz Zbigniew Kot, dziękując radnym za zaufanie oraz

zgodne podejmowanie decyzji. - To wszystko to także rezultat pracy współpracowników i dyrektorów jednostek - dodaje.

Zrealizowano 59 inwestycji

Z kolei radni gminni podczas absolutorijnej sesji podkreślali zaangażowanie wójtów K. Adamowicza w realizację zadań oraz wspieranie przez niego mieszkańców. Przedstawiono też sprawozdanie finansowe za 2021 r. Dochody bieżące zostały wykonane na poziomie 99%. Zamiast deficytu jest nadwyżka w wysokości 1,2 mln zł. Okazuje się, że na rozwój w bieżącym roku gmina ma ponad 7 mln zł. - Mimo pandemii i związanych z nią trudności był to dobry rok. Pozykaliśmy środki z Polskiego

Ładu w kwocie 10,5 mln zł na przebudowę gminnych dróg, uzyskaliśmy dofinansowanie z Funduszu Rozwoju Dróg Samorządowych, posiadaliśmy zabukowane środki na realizację wielu inwestycji związanych z Regionalnym Programem Operacyjnym dla Województwa Lubelskiego, co ostatecznie urosło do kwoty ponad 15 mln zł - wyliczał wójt Adamowicz, uściślając, iż w 2021 r. wykonano 59 inwestycji. - Za zaangażowanie i sprawną ich realizację dziękuję wszystkim pracownikom - dodał wójt Adamowicz.

To gwarancja sukcesu

Obydwaj władarze przyznają, że sukces jest wynikiem bardzo dobrej współpracy. Budowanie społeczności i planowanie pozwalają efektywnie zarządzać finansami. Co ważne - praca włożona w rozwój miasta i gminy jest zauważana w instytucjach analizujących i opiniujących. MF

DĘBLIN Sesja absolutoryjna

To nie był łatwy rok

Duże inwestycje przekonały radnych do pozytywnego zaopiniowania pracy burmistrza Dębina. Przy zaledwie jednym głosem sprzeciwu Beata Siedlecka otrzymała absolutorium i wotum zaufania.

Miniony 2021 r. upłynął w samorządzie pracowicie, ale i efektywnie. Udało się w 100%, a nawet z lekką nadwyżką wykonać plan dochodów, który na koniec roku zamknął się kwotą 82,9 mln zł. Jeśli chodzi o wydatki, to zrealizowano je w 97%. Oznacza to, że przez 12 miesięcy na różne cele wydano w sumie 80,8 mln zł. Regionalna Izba Obrachunkowa i komisja rewizyjna nie dostrzegły błędów w zarządzaniu miastem i pozytywnie oceniły działania burmistrza.

Beata Siedlecka z zadowoleniem

patrzy na dokonania minionego roku. - Nie był on łatwy ze względu na pandemię, mimo to wiele udało się osiągnąć - przyznaje.

Sporo się działo w zakresie inwestycji. Szczególnie wieloletnich. - W 2021 r. udało się dokończyć trwające trzy lata zadanie, które polegało na budowie oczyszczalni ścieków, kanalizacji w osiedlu Ryccie i w osiedlu Michalinów. Sfinalizowana została też pięcioletnia modernizacja dróg i chodników na os. Jagiellońskie. Te duże przedsięwzięcia już zostały oddane do



Zdaniem burmistrza Dębina miniony rok nie był łatwy ze względu na pandemię. Mimo to udało się dokończyć kluczowe inwestycje.

użytku, a w tym roku będą rozliczane - tłumaczy B. Siedlecka. Za ubiegłoroczną pracę na rzecz miasta burmistrz otrzymała podziękowania i bukiet kwiatów od przedstawicieli rady miejskiej. TK

MIGAWKA

Pół wieku razem



7 lipca w urzędzie gminy Stara Kornica odbyła się wyjątkowa uroczystość - wręczenie przyznanych przez Prezydenta RP Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Odznaczenia przyznane przez Prezydenta RP wręczył jubilatowi wójt Kazimierz Hawryluk. - Przeżyte 50 lat to symbol wierności i miłości rodzinnej, to dowód wzajemnego zrozumienia i piękny przykład dla tych wszystkich, którzy dzisiaj decydują się zawrzeć związek małżeński - podkreślił. W spotkaniu udział wzięła kierownik Delegatury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Siedlcach Anna Kaszuba, a swoimi wystąpieniami uświetniły ją Sędziadeczki z Kobylan. Złote gody obchodzili: Janina i Eugeniusz Chromcowie, Marianna i Henryk Ignaciukowie, Danuta i Jan Żółkowsy, Anna i Stanisław Weśniukowie, Halina i Stanisław Wyrzykowscy, Teresa i Zbigniew Jankiewiczowie, Halina i Józef Skulimowscy, Marianna i Zdzisław Patralscy, Jadwiga i Szczepan Wasiukowie. DY



REGION Świętowali mundurowi

Podziękowania, awanse i odznaczenia

24 lipca 1919 r. powołano Policję Państwową, która miała stać na straży bezpieczeństwa i porządku publicznego w II Rzeczypospolitej. Upamiętnieniem tego wydarzenia jest święto policji.

W tym roku jako pierwsi w regionie świętowali policjanci z Włodawy. 6 czerwca w intencji wszystkich byłych i obecnych funkcjonariuszy oraz pracowników cywilnych policji w kościele pw. św. Ludwika została odprawiona Msza św. Dalszą część uroczystości miała miejsce w sali konferencyjnej urzędu miasta. Podczas uroczystej zbiórki, w której uczestniczyli m.in. zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie nadkom. Olgierd Oleksiak i kierownictwo komendy, z ust zaproszonych gości padło wiele życzeń oraz słów uznania i wdzięczności. Włodawskim funkcjonariuszom dziękowano przede wszystkim za ich codzienną służbę oraz troskę o bezpieczeństwo mieszkańców regionu. Akty nominacyjne na wyższe stopnie policyjne otrzymało 26 mundurowych.

Z kolei w piątek 8 lipca świętowali policjanci z komend w Łukowie

i Radzynie Podlaskim. Odbijające się w obydwu miastach obchody 103 rocznicy powołania do istnienia Policji Państwowej zaszczylił swoją obecnością m.in. pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie insp. Jerzy Czebreszuk. Rano w intencji łukowskich policjantów i ich rodzin była sprawowana Eucharystia w kościele pw. Przemienienia Pańskiego. Mszę św. koncelebrowali proboszcz parafii ks. kan. Jerzy Cąkała oraz ks. prałat Antoni Pietruszka. Następnie w sali konferencyjnej starostwa powiatowego 74 policjantom wręczono akty nominowania na wyższe stopnie służbowe. Za trud codziennej pracy swoim podwładnym dziękował m.in. komendant powiatowy policji podinsp. Leszek Misiak. Doceniając postawę i zaangażowanie asp. Małgorzaty Jonczyk oraz asp. sztab. Grzegorza Procha i Wojciecha Bogusza na rzecz poprawy bez-

pieczeństwa mieszkańców powiatu, starosta łukowski Dariusz Szustek wręczył stróżom prawa okolicznościowe listy gratulacyjne oraz upominki. Z kolei wiedzę i umiejętności mł. asp. Waldemara Komsty, mł. asp. Grzegorza Wesołowskiego i sier. szt. Przemysława Nikończuka, a także ich wkład osobisty w realizację codziennych obowiązków na terenie miasta docenił burmistrz Piotr Płudowski.

W radzyńskich obchodach święta policji oprócz gościa z Lublina uczestniczyli także przedstawiciele władz samorządowych ze starostą Szczepanem Niebrzegowskim oraz burmistrzem Jerzym Rębkim na czele. Z rąk insp. J. Czebreszuka awans na wyższe stopnie służbowe otrzymało 41 funkcjonariuszy. Były życzenia i gratulacje oraz podziękowania za codzienną służbę na rzecz mieszkańców miasta i powiatu.

MLS

REGION Ku przestrodze

Po „okazyjnej” cenie

Blisko 30 tys. zł stracił 41-latek z powiatu ryckiego po tym, jak na jednym z portali ogłoszeniowych znalazł ogłoszenie z ofertą opału po „okazyjnej” cenie.

W ubiegłym tygodniu do dęblińskiego komisariatu zgłosił się mężczyzna, który na początku czerwca na portalu ogłoszeniowym znalazł ofertę sprzedaży pochodzącego z Ukrainy pelletu w bardzo atrakcyjnej cenie. Skuszony propozycją postanowił ostatecznie skontaktować się z ogłoszeniodawcą. - Wszystkie warunki transakcji zostały ustalone najpierw w formie telefonicznej, a następnie mailowej. Zgodnie z nimi jedynym formalnym wymogiem, jaki mężczyzna miał spełnić, by 24 t pelletu trafiły pod wskazany adres, było przelanie całej kwoty na podane przez sprzedającego konto bankowe

- mówi rzecznik ryckiej komendy powiatowej policji st. asp. Agnieszka Marchlak. Kiedy niemal 30 tys. zł znalazło się na koncie oferenta, a zamówiony opał w umówionym terminie nie dotarł na miejsce, mężczyzna zadzwonił do sprzedawcy, aby go ponaglić. Gdy po kolejnych rozmowach i prośbach kontakt z ogłoszeniodawcą się urwał, pokrzywdzony 41-latek zrozumiał, że został oszukany. Wówczas też zgłosił sprawę organom ścigania.

Prowadzący postępowanie policjanci po raz kolejny apelują o rozwagę i ostrożność. - W związku z coraz częściej licznymi oszustwami przy sprze-

dażach m.in. opału czy różnych materiałów budowlanych oferowanych w bardzo atrakcyjnych cenach prosimy o rozwagę podczas zakupów, zwłaszcza dokonywanych przez internet. Uważajmy przede wszystkim na tzw. niecodzienne okazje i promocje, które mogą być podstępny chwytem oszustów. Sprawdzajmy opinie o sprzedawcach. Pamiętajmy także o tym, że za każdy kupiony towar możemy również zapłacić podczas jego odbioru. Zasadę tę warto stosować szczególnie przy kupowaniu wartościowych przedmiotów oraz robieniu zakupów na duże kwoty - apeluje st. asp. A. Marchlak. MLS

997

Kronika

Zignorowała „stop”

POW. WŁODAWSKI. 6 lipca, ok. 13.00, wyjeżdżająca z Okuninki na drogę krajową nr 812 toyota yaris została uderzona przez holujący naczępę ciągnik siodłowy. Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że siedząca za kierownicą osobówki kobieta, chcąc wykonać manewr skrętu w lewo, nie zatrzymała się przed znakiem „stop” i wjechała wprost przed prawidłowo jadącą ciężarówką. Mimo prowadzonej na miejscu resuscytacji krążeniowo-oddechowej życia jednej z podróżujących toyotą kobiet nie udało się uratować. Druga z poszkodowanych w ciężkim stanie trafiła do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarła. W chwili zdarzenia kierowca ciężarówki był trzeźwy. Okoliczności tragedii wyjaśnia policja pod nadzorem prokuratury.

Ukradł ciągnik

POW. RADZYŃSKI. Przed południem 6 lipca właściciel jednej z posesji w Turowie zauważył mężczyznę, który wszedł do stojącego na podwórku ciągnika rolniczego, a następnie, taranując zamkniętą bramę, odjechał w kierunku sąsiedniej miejscowości. Właściciel wartego ok. 20 tys. zł ursusa C-360 ruszył samochodem w pościg za sprawcą kradzieży. Kiedy ciągnik po przejechaniu kilkuset metrów zatrzymał się, siedzący za jego kierownicą mężczyzna po opuszczeniu pojazdu stracił przytomność i upadł na ziemię. Wezwane na miejsce służby medyczne przetransportowały 51-latką do szpitala. Po wyjściu z placówki medycznej i złożeniu wyjaśnień mężczyzna stanie przed sądem. Zgodnie z obowiązującym prawem grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Na własny użytek

ŁUKÓW. Tymczasowy areszt na okres trzech miesięcy to środek zapobiegawczy, jaki zastosował sąd wobec 32-latką, który posiadał m.in. pół kilograma narkotyków. W mieszkaniu zatrzymanego w ubiegłym tygodniu łukowianina mundurowi zabezpieczyli także kilkadziesiąt opakowań różnych leków i preparatów medycznych. Mężczyzna, który nie posiadał pozwolenia dopuszczającego farmaceutyki do obrotu, tłumaczył, że zarówno leki, jak i narkotyki były przeznaczone na jego własny użytek. Od 32-latka na poczet przyszłych kar zabezpieczono 50 tys. zł. Za udział w obrocie znaczną ilością narkotyków oraz naruszenie przepisów prawa farmaceutycznego mężczyźnie grozi do 12 lat pozbawienia wolności.

Przypadkowa znajomość

BIAŁA PODL. Kilka dni temu do jadącego autobusem mieszkańca

dosiadł się jeden ze współpasażerów, zaczynając rozmowę. W jej trakcie okazało się, że mężczyźni będą wysiadać na tym samym przystanku i mają w planach zrobienie zakupów w tym samym sklepie. Kiedy białczanin chciał już wracać do domu, nieznamy poprosił go o „parę złotych na piwo”. Gdy mężczyzna wyjął portfel, by spełnić jego prośbę, ten wyrwał mu go z ręki i uciekł. Powiadomieni o zdarzeniu policjanci ustalili, że amatorem cudzego mienia jest 38-letni mieszkaniec miasta. Doprowadzony w ubiegłym tygodniu do prokuratury mężczyzna usłyszał zarzuty i przyznał się do winy. 38-latek, który już wcześniej był karany za podobne przestępstwa, będzie odpowiadał przed sądem w warunkach recydywy. Tym razem grozi mu kara co najmniej ośmiu lat pozbawienia wolności.

Miłośnik historii

GM. HANNA. 7 lipca funkcjonariusze z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie wspólnie z włodawskimi kryminalnymi weszli na teren jednej z posesji, gdzie - jak przypuszczali - zamieszkujący ją mężczyzna mógł posiadać nielegalną broń palną. W mieszkaniu 63-latka śledczy znaleźli mający widoczne ślady korozji pistolet maszynowy, karabin oraz dziewięć sztuk amunicji karabinowej. Na żaden ze znalezionych przedmiotów mężczyzna nie posiadał stosownego zezwolenia. W trakcie przesłuchania tłumaczył, że jest miłośnikiem historii i wszystkie przedmioty wykopał podczas przeszukiwania okolicznych pól i lasów. Za posiadanie broni i amunicji bez zezwolenia mężczyźnie grozi do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Groził

PARCEW. W minionym tygodniu w jednym z bloków na terenie miasta znajdującego się pod wpływem alkoholu mężczyzna wszczął awanturę domową. Głośne krzyki zaniepokoiły sąsiadów, którzy wezwali policję. Ponieważ wejście do mieszkania okazało się niemożliwe ze względu na celowo uszkodzony zamek, mundurowi poprosili o pomoc strażaków. Po dostaniu się na balkon przy użyciu drabin obezwładnili agresywnego i wulgarnego - także w stosunku do stróżów prawa - mężczyznę. Jak się okazało, mający blisko 2,5 prom. alkoholu w organizmie 33-latek miał już liczne problemy z prawem oraz był poszukiwany przez Prokuraturę Rejonową w Wodzisławiu Śląskim. Z relacji kobiety wynikało, że jej konkubent wrócił pijany do domu i bez żadnej przyczyny wszczął awanturę, grożąc jej pozbawieniem życia. Tuż przed przyjazdem policji mężczyzna złamał klucz w zamku, by nikt nie mógł dostać się do mieszkania. 8 lipca 33-latek został tymczasowo aresztowany. MLS

„Uczeń Drogi” - czyli my, chrześcijanie - widzi, że jego sposób myślenia i działania stopniowo się zmienia, upodabniając się coraz bardziej do sposobu myślenia i działania Nauczyciela. Idąc śladami Chrystusa, staje się wędrowcem i uczy się - jak Samarytanin - widzieć i okazywać współczucie. Widzi i okazuje współczucie.

Papież Franciszek - Watykan, 10 lipca

KRAJ Rowerzyści na Jasnej Górze

Najlepsza szkoła życiowej jazdy

Około 1,2 tys. cyklistów przyjechało w drugą sobotę miesiąca, 9 lipca, do sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasną Górę.

Hasłem tegorocznej, XVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Rowerowej były słowa: „Posłani w pokój Chrystusa”. - To Jezus daje pokój i radość - zaznacza ks. kan. dr Jerzy Grochowski, koordynator pielgrzymki, proboszcz parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Uścirowie. - Jesteśmy posłani, aby dobrze wypełnić nasze powołanie chrześcijańskie, nieść innym pokój, dobro, i aby służyć bliźniemu - dodaje. Jak mówi, w modlitwach pielgrzymych rowerowych było też zatroskanie o Ukrainę, a także o naszych rodaków w kraju, którzy potrzebują wsparcia - zarówno materialnego, jak i duchowego.

Z terenu naszej diecezji rowe-

rzyści wyruszyli m.in. z Parczewa, Żelechowa, Włodawy, Sulbin, Radzyna Podlaskiego, Międzyrzeca Podlaskiego i Uścirowa.

Niezależne grupy pielgrzymkowe jechały z całej Polski, aby w tym samym czasie spotkać się na porannej modlitwie i katechezie w częstochowskiej archikatedrze, a potem Alejami NMP wjechać przed jasnogórski szczyt. Kończąc pielgrzymkę Msza św. była sprawowana pod przewodnictwem ordynariusza zamojsko-lubaczowskiego bp. Mariana Rojka. „Przybywając do Maryi, wybieramy najlepszą szkołę życiowej jazdy” - mówił w homilii. Zaznaczył, że w centrum jest eucharystyczny

Chrystus i nasze życie sakramentalne. - Jeżeli wewnętrzne relacje nie są budowane na podstawowych wartościach ludzkich, które pokrywają się z zasadami chrześcijańskiego życia i sumienia, to w żadnej społeczności nie będzie stabilności, rozwoju ani pokoju. Wówczas króluje niepewność, strach, znajomość, koleśnictwo, życie na koszt innych - stwierdził kaznodzieja. Utrata znaczenia, sensu środka, to nasza wspólna choroba i powszechna niemoc. „Zamiast pokoju i godności, wspólnego życia i pracy pojawia się nienawiść, kryzysy, bankructwo” - przekonywał.

JS



Hasłem pielgrzymki były słowa: „Posłani w pokój Chrystusa”.

KALENDARZ DIECEZJALNY

IMIENINY OBCHODZĄ:

17 lipca:

- **Ks. prałat Bogdan Sewerynik** - proboszcz parafii św. Stanisława BM w Rososzcu;
- **Ks. Bogdan Potapczuk** - proboszcz parafii Nawiedzenia NMP w Seroczynie Siedleckim.

18 lipca:

- **Ks. Kamil Wasilewski** - wikariusz parafii Trójcy Świętej w Staninie.

20 lipca:

- **Ks. kanonik Czesław Maziejuk** - emeryt w parafii św. Michała Archanioła w Białej Podl.

21 lipca:

- **Ks. Daniel Wojciechowski** - wikariusz parafii św. Andrzeja i Bartłomieja w Osiecku.

Solenizantom składamy życzenia Bożego błogosławieństwa w pracy duszpasterskiej i owocnego realizowania powołania kapłańskiego.

LIST DO REDAKCJI

Kilometry w imię pokoju

Pielgrzymki do świętych miejsc są zjawiskiem głęboko zakorzenionym w naszej kulturze. Dla tysięcy wierzących Polaków sezon letni nie jest kompletny bez uhonorowania go wędrowką do stóp Matki Najświętszej w cudownym obrazie. Udają się do niej zdrowi i chorzy, całe rodziny i osoby samotne, pieszo, autokarem lub, jak w naszym przypadku, rowerem.

XVII Ogólnopolska Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę wyrusza w pierwszych dniach lipca, by spotkać się tradycyjnie w drugą sobotę miesiąca w katedrze i na Mszy św. na wałach jasnogórskiego sanktuarium. W zależności od odległości grupy wyruszają stopniowo, w swoim tempie, często dzieląc się przeżyciami z całą kolarską społecznością na profilu fb Pielgrzymki Rowerowej. W tym roku na szlak wyjechało ponad 70 grup z różnych części Polski.

Grupa ze Starego Uścirowa licząca 14 osób wyruszyła w niedzielę 3 lipca. Trasa prowadziła przez Kock, Poizdów, Moszczankę, Dęblin, Czarnolas, Zwolen, Sadek, Skarżysko Kamienną, Szydłówek, Rudę Maleniecką i Radomsko, skąd w piątek rowerzyści dojechali do Częstochowy. W drodze zwiedzali zabytki, modlili się w okolicznych kościołach oraz odwiedzali znajomych co roku oczekujących ich na trasie.

Rankiem 9 lipca rowerzyści zgromadzili się w katedrze, gdzie wzięli udział w konferencji, którą zainaugurował ks. kan. Jerzy Grochowski, koordynator pielgrzymki rowerowej. W tym



roku myślą przewodnią był szeroko rozumiany pokój, zgodnie z hasłem „Posłani w pokój

Chrystusa”. W czasie spotkania wygłoszone zostały trzy świadectwa. Pielgrzymi opowiadali o swoich doświadczeniach we wspólnocie pielgrzymkowej; o panującej w niej jedności, otrzymanym wsparciu i wszechobecnej chęci niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Podkreślona została również waga modlitewnego przygotowania do drogi. Następnie przemówił ksiądz biskup. Odwołując się bezpośrednio do hasła przewodniego, zachęcał do starania się o pokój. Starania te powinny mieć swój początek w domach rodzinnych, których stałość wynika z dobrze wypełnionych obowiązków. Po zakończeniu konferencji biskup udzielił błogosławieństwa, a pielgrzymi udali się przed katedrę, aby zrobić pamiątkowe zdjęcie, po czym eskortowana przez policję grupa ok. 1,2 tys. rowerzystów wyruszyła ulicami miasta w kierunku Jasnej Góry.

Eucharystia na szczycie rozpoczęła się o 11.30. Przewodniczył jej biskup diecezji zamojsko-lubaczowskiej Marian Rojek. Liturgię przygotowali pielgrzymi z Biłgoraja, przy ołtarzu służyli lektorzy z Grupy Rowerowej Uścirowa, a za oprawę muzyczną odpowiadała grupa z parafii Sulbiny, przygotowana przez panią Joannę.

Po oficjalnym zakończeniu rowerzyści powoli udali się w drogę do domów, umocnieni słowami księdza biskupa, duchowym wsparciem, które mogli odczuć na trasie, oraz nieporównywalnym do niczego poczuciem wspólnoty. Wielu z nich udało się w drogę po raz kolejny, równie wielu odważyło się na taki wyczyn po raz pierwszy. Zapewne nie odstawią rowerów na długo, a za rok znów razem ukłękniemy przed świętym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

KAROLINA SKOWRONEK

17

tego dnia lipca, w niedzielę, parafia
pw. św. Marii Magdaleny w Suchożebach
przeżywać będzie jubileusz 600-lecia

Kościół

redaktor prowadzący:
MONIKA LIPIŃSKA
monikalipinska@echokatolickie.pl

PARCZEW III Diecezjalna Pielgrzymka Dziadków i Teściów

Owocna starość z Bożą pomocą

W niedzielę 24 lipca w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin spotkają się uczestnicy III Diecezjalnej Pielgrzymki Dziadków i Teściów. Pielgrzymce towarzyszyć będzie hasło: „Zaowocują jeszcze w starości”.

Pomysł spotkania w Parczewie zrodził się w Wydziale Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Siedleckiej i wyprzedził o rok ideę papieża Franciszka. 31 stycznia 2021 r. Ojciec Święty ustanowił Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych obchodzony w całym Kościele co roku w czwartą niedzielę lipca, w pobliżu wspomnienia świętych Joachima i Anny, dziadków Jezusa. W wymiarze Kościoła powszechnego Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych jest w tym roku obchodzony po raz drugi, natomiast nasza Diecezjalna Pielgrzymka Dziadków i Teściów do Parczewa, zapoczątkowana w 2020 r. (wówczas pn. Diecezjalna Pielgrzymka Teściowych i Teściów), odbędzie się po raz trzeci.

Starzec się pięknie

Spotkanie w bazylice parczewskiej rozpocznie się o 10.20. Na początku wszystkich pielgrzymów



przywita dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Siedleckiej ks. dr Jacek Sereda. O 10.30 rozpocznie się Eucharystia pod przewodnictwem bp. Kazimierza Gurdy. Po Eucharystii będzie czas na kawę. O 12.00 przybyli wspólnie odmówią Anioł Pański. Kolejnym

punktem programu jest konferencja ks. Jakuba Kozaka zatytułowana „Jak przynosić dobry owoc?”. Ok. 12.30 rozpocznie się konferencja „Długowieczność na talerzu, czyli jak starzec się zdrowo i zachować sprawny mózg na długie lata jesieni życia?”, którą wygłosi mgr

inż. Milena Kobylińska, dietetyk, specjalista zdrowia publicznego, wykładowca w Instytucie Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach.

Takie spotkania mają sens

W poprzednich latach w pielgrzymce brali udział Krystyna i Henryk Szafranowie z Parczewa. Przyznają: organizowanie takich spotkań jest jak najbardziej słuszne i potrzebne. - Ta część społeczeństwa, jaką tworzą dziadkowie i teściowie, jest dzisiaj - niestety - często lekceważona, traktowana z przymrużeniem oka, a niekiedy wręcz jak niepotrzebny już balast - stwierdzają małżonkowie z uwagą, że pielgrzymki organizowane właśnie dla tej grupy bardzo ją dowartościowują. Wspominają też ważny problem podjęty na pierwszej piel-

grzymce, dotyczący relacji teściów z małżonkami ich dzieci, tj. synowymi i zięciami. - M.in. w trosce o to, aby te relacje były świadome, pełne miłości, zrozumienia i wzajemnego szacunku oraz tolerancji, organizacja takich spotkań ma sens - mówi pani Krystyna. Dodaje, że ludzie starsi chcieliby, aby tylko ich doceniano, zapominając niekiedy, że oni także mogą być przydatni i pomocni w budowaniu relacji między swoimi dziećmi i wnukami. - Do tego jednak potrzeba wielkiego zrozumienia, taktu, cierpliwości, bezinteresownej miłości i delikatności. O tych zasadach trzeba często ludziom starszym przypominać i w duchu chrześcijańskiej miłości pouczać. Ponadto należy też wszystkie te sprawy przemodlić i polecić opatrności Bożej, a także skorzystać ze wskazań, które niesie Matka Kościół - stwierdza K. Szafran.

Aby żyli pełnią życia

PYTAMY Ks. Jakuba Kozaka z Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Kurii Siedleckiej

Starość się Panu Bogu nie udało... - to opinia, jaką dość często można usłyszeć z ust seniorów. Czy uczestnicy Pielgrzymki Dziadków i Teściów przyjadą do Parczewa po słowa otuchy?

Na szczęście nie musimy się domyślać, co się Panu Bogu udało, a co się nie udało. Wystarczy sięgnąć do Biblii i dostrzec, że starość jest w niej ukazana jako czas, w którym człowiek ma jeszcze do spełnienia zupełnie nowe zadania - czas mądrości i doświadczenia życiowego.

Podczas jednej z audiencji generalnych papież Franciszek zwrócił uwagę na sposób podejścia społeczności krajów rozwiniętych do osób starszych. Powiedział: „Krótko mówiąc, dla okresu życia, który stanowi już decydującą część obszaru społecznego i obejmuje jedną trzecią całego życia, istnieją - niekiedy - plany pomocy, ale nie projekty życia. Planu pomocowego, owszem; lecz nie projekty, które by im pozwalały żyć w pełni” (Audiencja generalna, 23 lutego 2022 r.). Nasza pielgrzymka i cały zamysł Ojca Świętego w przeżywaniu Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych spełnia się nie tylko w dodawaniu otuchy osobom starszym, ale w tym, aby pomóc im podjąć życie w pełni.

W ubiegłym roku zaproszona do Parczewa prelegentka przekonywała dziadków i teściów, że człowieczeństwo się nie starzeje. Ksiądz w swojej konferencji będzie w tym roku mówił, że starość też może przynosić owoce...

Papież Franciszek za hasło tegorocznego Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych wzięł słowa z Psalmu 92: „Wydadzą owoc nawet i w starości” (w. 15). Można więc powiedzieć, że tegoroczne rozważania są dalszym ciągiem myśli sprzed roku. Człowieczeństwo nie tylko się nie starzeje, ale w starości może jaśnieć z nową siłą, w nowy sposób przez mądrość, czułość, wytrwałość osób starszych. Może też wydawać nowe owoce - na przekór wielu potocznym przekonaniom dotyczącym starości. Pisał o nich papież Franciszek w tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych: „wydaje się, że nie można już robić nic innego, jak tylko żyć w rozczarowaniu, pogodzeni z tym, że nie mamy więcej owoców do wydania”. Spróbujemy w ten dzień wzbudzić w dziadkach i teściach w naszej diecezji wdzięczność i siłę do poszukiwania owoców, które mogą wydawać w swojej starości. Zatrzymamy się w tym rozważa-

niu nad nauczaniem Kościoła i poszukamy w nim najprostszych i konkretnych wskazówek.

Proszę Księdza, a jaką radę ma Ksiądz dla tych, którzy dzisiaj czują się jeszcze młodo, ale stoją, można powiedzieć, na progu starości. Nie dawać się starości czy przyjmując ją z godnością?

Stare powiedzenie mówi, że najlepiej jest tam, gdzie nas nie ma. Można spotkać osoby, które przyjmują z rezygnacją swój wiek i świadomość upływającego czasu. Tymczasem należałoby poddać się temu, co przychodzi, z godnością. Czas i tak upływa. Tego nie zmienimy. Chociaż wejście w starość jest związane ze zmianą miejsca w rodzinie, zakończeniem życia zawodowego oraz doświadczeniem procesu starzenia się i osłabienia, to jednak zaczyna coś nowego. Z jednej strony coś się kończy, coś traci, ale z drugiej strony pojawiają się nowe okoliczności, możliwości. Szczególnie, gdy jest to moment przejścia z aktywności zawodowej czy rodzinnej w rolę dziadków i emerytów. Można podjąć wtedy różnego rodzaju aktywności. Temu też służy spotkanie w Parczewie - coś jeszcze zobaczyć, coś jeszcze

usłyszeć, czymś się zainspirować, aby podjąć nowe zadania i obowiązki.

Jakie znaczenie ma spotkanie i wspólna modlitwa seniorów pod okiem Matki Bożej Królowej Rodzin?

Nasze diecezjalne pielgrzymowanie do Parczewa jest wyrazem wiary w działanie Bożej łaski. Wszystko, czego słuchamy podczas tej i każdej innej pielgrzymki rodzin czy osób starszych w Parczewie, wydawać będzie dobre owoce, gdy będziemy otwarci na łaskę Bożą jak Maryja. Wydawać dobre owoce możemy, gdy we wszystkim, z czym przychodzi się nam zmierzyć w życiu, będziemy wzywać łaski Bożej i w niej trwać. Tegoroczny temat spotkania też jest związany z parczewskim obrazem nazywanym obrazem Matki Bożej z gruszką. Na nim widzimy Jezusa, który trzyma w ręku owoc podobny do gruszki. Gdy chcemy postarać się o owoce, które z Bożą pomocą można wydać zawsze, nawet w starości, módlmy się o wstawiennictwo Maryi, która jest „najdoskonalszym owocem tej ziemi”.

Dziękuję za rozmowę, życząc - i organizatorom, i uczestnikom - owocnego spotkania!

Drogie Babcie, drodzy Dziadkowie, co jest dziś naszym powołaniem, w naszym wieku? Strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Nie zapominajmy o tym.

Papież Franciszek

DIECEZJA Pożegnanie śp. ks. Stanisława Niepogodzińskiego

Pełny nadziei w Boże miłosierdzie

Życie człowieka wierzącego, życie księdza jest stałym oczekiwaniem na przyjście Jezusa na krańcu jego ziemskiego życia. To oczekiwanie wyraża się w gotowości na otwarcie Mu drzwi swojego życia, gdy przyjdzie i zakolące, po to, aby mógł nasze życie przenieść do innego świata, który On sam przygotował - mówił bp Kazimierz Gurda w homilii podczas Mszy św. pogrzebowej.

Ks. S. Niepogodziński odszedł do Pana 5 lipca w wieku 64 lat. Przez ostatnie 15 lat posługiwał w parafii św. Jana Chrzyciela w Parczewie. Od lipca był rezydentem w parafii Najświętszego Serca Jezusowego we Włodawie.

Ofiarny w kapłaństwie

W środę 6 lipca w parczewskim sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin sprawowana była Msza św. za śp. ks. Niepogodzińskiego. Przewodniczył jej kanclerz Kurii Diecezjalnej w Siedlcach ks. kan. Jan Babik, a homilię wygłosił wicedziekan dekanatu parczewskiego ks. kan. Tomasz Kostecki.

- Czas ziemskiego zasługiwania na życie wieczne z chwilą śmierci już się dla ks. Stanisława zakończył. Bóg powołał go do siebie. Stał na sądzie szczegółowym, aby zdać relację ze swojego ziemskiego wódatwa, z realizacji swojego życia kapłańskiego. Mamy nadzieję, że Bóg bogaty w miłosierdzie przyjmie go do swojej chwały - zaznaczył ks. T. Kostecki. Jednocześnie podkreślił, że ks. Stanisław pomimo słabości i złego stanu zdrowia starał się służyć jak najlepiej. - Wiedzieliśmy, jak bardzo dbał o sprawowanie sakramentu pokuty. Przychodził do świątyni wcześniej, zasiadał w konfesjonale i oczekiwał na penitentów. Miał ich bardzo wielu. Bardzo przeżywał pogrzeby, bo wielu parafian poznał - opowiadał wicedziekan.

Biskup siedlecki, jak podkreślił ks. T. Kostecki, bacząc na słabe zdrowie ks. Stanisława, pragnął, aby nie był obciążony tak licznymi obowiązkami i dlatego podjął decyzję, aby z dniem 1 lipca zamieszkał jako rezydent na plebanii parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa we Włodawie. - Nie był wyłączony z pracy kapłańskiej. W dalszym ciągu służył parafianom, wypełniał wyznaczone przez proboszcza zadania. Do samego końca był bardzo aktywny - podkreślił kapłan.

Za wszystko był wdzięczny

Ks. Stanisław przez długie lata zmagał się z chorobą, co nie przeszkadzało mu ofiarnie angażować się w posługę kapłańską. - Był człowiekiem pełnym nadziei w Boże miłosierdzie. Kościół był dla niego



FOT. PODLASEZAPL

autentycznym domem. Cieszył się ludźmi i za wszystko był wdzięczny. Był wielkim czcicielem Maryi. Codziennie odmawiał Różaniec. Pielęgnował ogromną pieczołowitością swoją miłość do Boga, która wyrażała się w służbie ludowi Bożemu. Wspominając zmarłego ks. Stanisława, nie mogę pominąć jego miłości do ojczyzny. Kochał Polskę, dobrze znał jej historię i bardzo pragnął, aby budowała swoje dzieje na wartościach ewangelicznych. W swoim patriotyzmie nie uznawał hipokryzji, dwulicowości i zbyt daleko posuniętych kompromisów - zaznaczył ks. T. Kostecki. - Przeżywamy twoje odejście, a ty - przejście, my - rozstanie, a ty - spotkanie. Chrystus, któremu wiernie służyłeś przez kilkadziesiąt lat, wprowadza cię w przestrzeń nowego, wiecznego życia. Dziś prosimy miłosiernego Boga, aby nowym adresem ks. Stanisława było niebo - podkreślił kapłan.

Na koniec Eucharystii słowa pożegnania i podziękowania wypowiedział proboszcz parafii ks. kan. Jacek Nazaruk. - Opatrzność związała mnie z ks. Stanisławem jeszcze przed laty, kiedy byłem uczniem szkoły średniej, a on wikariuszem w parafii Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej. Wtedy pod wodzą ks. Stanisława wielokrotnie piel-

grzymowaliśmy na Jasną Górę - wspominał. - Ks. Stanisław bardzo przeżywał, kiedy w okresie Triduum Paschalnego choroba bardzo dała mu się we znaki. Nie dał rady udzielać Komunii św. Przyjął to z ogromną pokorą, aczkolwiek widziałem, że jest to dla niego bardzo trudne - zaznaczył ks. J. Nazaruk. Już jesienią ks. Stanisław prosił biskupa o przeniesienie do innej parafii. - Kiedy dowiedział się, że będzie to Włodawa, dopytywał mnie, jakie są tam wspólnoty, grupy. Chciał jeszcze coś dla Kościoła, dla Chrystusa zrobić. Pan Bóg, jak ktoś napisał na facebooku, wybrał dla niego inną parafię. Nikt przed Bogiem nie jest bez winy i bez grzechu. Ks. Stanisław potrafił się przyznać do swoich błędów, ale kochał Boga, kochał Kościół - podkreślił.

Gotowy na spotkanie z Chrystusem

Dzień później, 7 lipca, w rodzinnej parafii ks. Niepogodzińskiego w Horodyszczy została odprawiona Msza św. pogrzebowa. - Gromadzimy się, aby tutaj złożyć Panu Bogu ofiarę dziękczynną za jego życie i za jego kapłańskie posługiwanie. Zaskoczyła nas informacja o śmierci śp. ks. Stanisława. Każda śmierć naszych braci i sióstr jest dla nas zaskoczeniem, ale to nie my de-

Ks. Stanisław Niepogodziński (1958-2022)

Urodził się 22 czerwca 1958 r. w Wisznicach. Jego rodzicami byli Jan i Marianna (z d. Szychiewicz) Niepogodzińscy mieszkający w Horodyszczy. W miejscowym kościele został ochrzczony, tutaj też przyjął sakrament bierzmowania. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Sobieszynie w 1977 r. zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach. Święcenia kapłańskie przyjął 4 czerwca 1983 r. w katedrze siedleckiej z rąk bp. Jana Mazura. Posługiwał jako wikariusz w parafiach: Sobienie-Jeziory (1983-1984), Biała Podlaska - par. Narodzenia NMP (1984-1990), Garwolin - par. Przemienienia Pańskiego (1990-1993), Siedlce - par. św. Stanisława (1993-1994). Przez wiele lat brał udział w Pieszej Pielgrzymce Podlaskiej na Jasną Górę jako przewodnik grup z parafii, w których posługiwał duszpastersko. W 1994 r. został mianowany proboszczem parafii Wola Uhruska. Współdziałał z samorządem lokalnym w organizowaniu uroczystości narodowych i patriotycznych, prowadził systematyczną katechizację w szkole podstawowej i w gimnazjum, wspierał działania Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. W ramach prac gospodarczych w tym czasie otynkowano kościół, wstawiono nowe ławki i konfesjonały, dokończono budowę dzwonnicy i ogrodzono kościół. 28 sierpnia 2001 r. został mianowany proboszczem parafii Zwola. Z powodu stanu zdrowia prosił o zwolnienie z urzędu proboszcza i czas urlopowy. Jako rezydent zamieszkał na plebanii w Terespolu (od 30 czerwca 2002 r.), a następnie w parafii Łaskarzew (od 8 kwietnia 2004 r.). Proboszczem parafii Kopcie był w latach 2005-2006. 11 marca 2006 r. zamieszkał jako rezydent przy parafii św. Jana Chrzyciela w Parczewie, a 15 listopada 2007 r. został mianowany wikariuszem. 1 lipca został przeniesiony z Parczewa do Włodawy i zamieszkał jako rezydent na plebanii parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W ostatnim czasie miał kłopoty zdrowotne, zmagał się z rozwijającą się cukrzycą. Zmarł na plebanii 5 lipca. Przeżył 64 lata, w tym 39 lat w kapłaństwie.

Requiescat in pace.



opr. ks. Bernard Błoński

cydujemy o długości naszego ziemskiego życia. Tym, który wyznacza jego początek i kres, jest Pan Bóg - zaznaczył w homilii bp K. Gurda. - Życie człowieka wierzącego, życie księdza jest stałym oczekiwaniem na przyjście Jezusa na krańcu jego ziemskiego życia. To oczekiwanie wyraża się w gotowości na otwarcie Mu drzwi swojego życia, gdy przyjdzie i zakolące, po to, aby mógł nasze życie przenieść do innego świata, który On sam przygotował. Człowiek, a szczególnie uczeń Jezusa, nie zna godziny swojej śmierci, nie spodziewa się jej, dlatego stale musi być na nią przygotowany. Zapewne nie spodziewał się śmierci śp. ks. Stanisław, kiedy kładł się spać z 4 na 5 lipca na plebanii we Włodawie, ale mamy nadzieję, że był przygotowany na spotkanie z Chrystusem zmartwychwstałym - stwierdził biskup.

Prowadził wiernych do Maryi

W imieniu kolegów z roku święceń śp. ks. Stanisława pożegnał ks. prałat Bernard Błoński. - Punktualny, słowny, obowiązkowy w sprawach kościelnych i otwarty. Księżo Stanisławie, tak o tobie napisał twój ówczesny proboszcz, kiedy już byliśmy po diakonacie na szóstym roku. Tak samo postrzegaliśmy cię my, koledzy, którzy razem jako alumni studiowaliśmy, przygotowując się do przyjęcia święceń kapłańskich. Jako czwartego z tego rocznika Pan powołał

ciebie do siebie. Stanisławie, przechodziłeś radości kapłańskie, swoje osobiste słabości, ale to dzięki łasce Bożej, własnej modlitwie, wsparciu życzliwych osób, szczególnie kapłanów, skutecznie i z radością posługiwałeś tam, gdzie cię wyznaczono, gdzie pracowałeś, aby głosić Ewangelię i sprawować sakramenty święte. Niech Bóg w swoim miłosierdziu obdarzy cię, ks. Stanisławie, radością życia wiecznego - zaznaczył.

Kapłanów pochodzących z parafii Horodyszcze reprezentował ks. prałat Ryszard Andruszczak. - U stóp Matki Bożej Horodyskiej wzrastało twoje powołanie kapłańskie. Tutaj szukałeś siły, nadziei, by do Niej przodalić tysiące wiernych w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę, w twoim posługiwaniu w parafiach, w których byłeś. Wierzę, że ta nasza ukochana Matka zaprowadziła cię do Jezusa, który przytulił cię do swojego miłosiernego serca i da ci pokój i radość wieczną - podkreślił.

W imieniu parczewskich parafian głos zabrała Zofia Cyranka. - Trudno żegnać kogoś, kogo znaliśmy wiele lat, z kim jeszcze tydzień temu rozmawiałam. Ks. Stanisław jako kapłan służył nam bardzo gorliwie. Dziękujemy za każdy gest dobroci, ciepłe słowa i uśmiech, którego nikomu nie szczędził - mówiła.

Po nabożeństwie trumnę z ciałem śp. ks. S. Niepogodzińskiego złożono na cmentarzu parafialnym.

W 40 rocznicę święceń kapłańskich

10 lipca w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Dolhobrodach świętowana była 40 rocznica święceń kapłańskich o. Bronisława Dejneki OMI pochodzącego z parafii, a posługującego w Delegaturze Polskiej Prowincji we Francji i Beneluksie.

Uroczystości rozpoczęły się od celebracji uroczystej Eucharystii, której przewodniczył dostojny jubilat. Na początku liturgii zebranych powitał proboszcz miejscowej parafii ks. Dariusz Karbowski. Następnie odczytano Papieskie Błogosławieństwo od Ojca Świętego Franciszka dla o. Bronisława, a poszczególne delegacje z parafii skierowały do jubilata swoje życzenia.

Uroczystości uświetnił swoim śpiewem Chór Ziemi Włodawskiej „Wlodaviensis” pod kierownictwem



Marcina Obuchowskiego. Swoją obecnością zaszczyliła je także poseł Teresa Hałas, która w ubiegłym roku w dużej mierze przyczyniła się do nadania śp. o. Henrykowi

Dejnece OMI - bratu o. Bronisława, pośmiertnego odznaczenia państwowego - Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski

EMIL WITOWSKI

Zjednoczył nas św. Andrzej Bobola

9 lipca odbyła się jednodniowa pielgrzymka do sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Pragnienie pielgrzymowania do miejsca, gdzie urodził się św. Andrzej Bobola, zrodziło się podczas comiesięcznej modlitwy wynagradzającej wraz z zawierzeniem Niepokalanemu Sercu Maryi Królowej Polski, od ponad dwóch lat zanoszonej w każdą pierwszą sobotę miesiąca w parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Kopytowie zgodnie ze schematem zawierzeń prowadzonych przez Bractwo NMPKKP na Jasnej Górze. Duchowy patronat nad pielgrzymką objął proboszcz parafii ks. Eugeniusz Juszczuk, natomiast organizacja pielgrzymki została powierzona członkom Bractwa NMPKKP Agnieszce i Jarosławowi Klimowiczom.

Pielgrzymi z ogromną wiarą i ufnością we wstawiennictwo tego wielkiego świętego i orędownika przed tronem Boga w sprawach Polski podjęli trud pielgrzymowania w myśl słów ks. Józefa Niżnika: „Św. Andrzej jest otwarty z woli Boga na ludzkie potrzeby i wiele może wyprosić, ale trzeba uwierzyć i go prosić. Ci, którzy to robią, przekonali się, że jest dobrym towarzyszem życia”. Zjednoczeni w duchu modlitwy w intencji ojczyzny, jak również w intencjach własnych dotyczących małych ojczyzn (parafii, rodzin) stanowiących najważniejsze miejsce w życiu - bo w pierwszej kolejności w rodzinie uczymy się wiary, tradycji i zwyczajów narodowych - pielgrzymi trwali w jedności na wspólnej modlitwie.



Jak niezwykła była ta pielgrzymka, przekonali się wszyscy uczestnicy wyjazdu, ponieważ św. Andrzej Bobola, patron Polski i patron jedności, złączył na wspólnym szlaku pielgrzymkowym wiernych z trzech diecezji. Z diecezji siedleckiej znaczną grupę pielgrzymów stanowili wierni z parafii w Kopytowie, do których dołączyli mieszkańcy Białej Podlaskiej, Międzyrzecza Podlaskiego, Radzyna Podlaskiego, Piszczacza, Chotyłowa, Kodnia i Lisznej. Drugą liczną grupę stanowili reprezentanci diecezji lubelskiej z Lublina, Świdnika, Świdnika Dużego i Krępiec. Nie zabrakło też osób z diecezji drohiczyńskiej, m.in. z parafii w Sarnakach.

W Strachocinie zostaliśmy przyjeździ z ogromną życzliwością i otwartością przez ks. prałata Józefa Niżnika, kustosa sanktuarium, gorącego orędownika i świadka objawień, któremu św. Andrzej Bobola przekazał następujące słowa: „żaden święty

dla narodu polskiego nie może być ważniejszy nad Maryję. Ona z woli Boga jest Królową narodu. Zajmuje najważniejsze miejsce w tym narodzie. Ona jest najważniejsza i nikt od Niej ważniejszy być nie może. Ten tytuł zapewnia Jej w narodzie cześć i szacunek, miłość i wdzięczność. Ona nie jest Patronką narodu, ale Królową i Panią. Nikt nie ma takiej godności, jak Maryja. I dodał: Ja jestem tylko Jej sługą... jestem Jej sługą najważniejszym, mogę u Niej wiele wyprosić tylko dlatego, że jestem dla Niej ważnym”.

O tym, jak wyjątkowym miejscem jest Strachocina, dlaczego nasz święty chce być tutaj czczony, czego oczekuje, co my, Polacy, możemy zrobić, żeby spełnić jego prośby i ile łask możemy wyprosić za wstawiennictwem największego męczennika Kościoła, możemy dowiedzieć się, osobiście pielgrzymując do sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

AGNIESZKA KLIMOWICZ



Wakacje z Bogiem nad Bugiem

Tegoroczne wakacje dzieci z parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Motwicy rozpoczęły pielgrzymką do niedalekich Serpelic. Wzięło w niej udział ponad 70 uczestników wraz z proboszczem parafii ks. Piotrem Domańskim. Wyjazd mógł się odbyć dzięki wsparciu Stowarzyszenia Kultury Wiejskiej w Motwicy.

Dzieci - w tym liczne grono parafialnych ministrantów oraz scholi - uczestniczyły w pielgrzymce nieodpłatnie. Rozpoczęliśmy ją Drogą krzyżową na Kalwarii Podlaskiej. Jako przewodnika obraliśmy sobie św. Franciszka - apostoła pokoju tak potrzebnego we współczesnym świecie. Wszyscy uczestniczyli również w Mszy św. sprawowanej w serpelickim

kościół. Jego gospodarzami są ojcowie kapucyni, zawsze przyjaźnie przyjmujący wszystkich pielgrzymów. Był też czas na Bożą radość, której można było doświadczyć podczas zabawy w parku linowym. Sprawdzaliśmy wytrzymałość naszych ciał, doskonalić ducha w pięknych okolicznościach nadbużańskiej przyrody. Hasłem naszej pielgrzymki był franciszkański „Pokój i Dobro!”. Jak zauważył ks. Piotr w homilii wygłoszonej do pielgrzymów, czyniąc dobro, mamy gwarancję Bożego pokoju.

Mamy nadzieję, że nasza modlitwa i pielgrzymi trud tak blisko granic zajętych wojną państw, będą owocowały wszystkimi niezbędnymi światu łaskami.

MONIKA CHUDZIK

MIGAWKA

Potańcówka przy parafii



10 lipca wierni parafii w Ulanie przeżywali odpust ku czci św. Małgorzaty. O 12.00 sprawowana była Suma odpustowa, po której odbyła się procesja eucharystyczna. Natomiast późnym popołudniem miał miejsce wieczór taneczny. Wydarzenie zorganizowali duszpasterze: proboszcz i księża wikariusze. Pomysł został zaczerpnięty z minionych lat - tradycja było, że parafianie i goście z pobliskich miejscowości w dniu odpustu parafialnego gromadzili się, aby potańczyć, porozmawiać, zacieśnić znajomości. Parafianie dość licznie przybyli na plac przy wikariacie. Czas umiłał zespół Chiro Dance. Było tanecznie, wesoło i miło. Przy ognisku można było chwilę odpocząć i nabrać sił, posilając się kielbaską. Zabawa trwała do późnych godzin nocnych. Odpust parafialny ku czci św. Małgorzaty, dziewicy i męczennicy (parafia w Ulanie jest jedyną w diecezji noszącą to wezwanie) kolejny raz dał okazję, by wspólnie się bawić, tworząc jedną wielką rodzinę parafialną. Wszystkim uczestnikom potańcówki pomysł bardzo się spodobał. Zwyczaj wieczornych tańców przy parafii będzie kontynuowany w przyszłych latach.

Uczestnicy

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

CZYTANIA: RDZ 18, 1-10A; PS 15 (14), 1B-2. 3 I 4B. 4C-5; KOL 1, 24-28; ŁK 10, 38-42

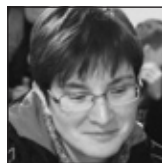
Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w swoim domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa.

Marta zaś uwijała się około rozmaitych posług. A stanąwszy przy Nim, rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła».

A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona».

ROZWAŻANIE: AGNIESZKA WAWRYNIUK

Usiądź i przestań gadać!



O bie siostry Łazarza były bardzo gościnne, ale objawiało się to w zupełnie inny sposób. Marta otworzyła przed Nauczycielem swój dom, a Maria własne serce. Abraham wobec objawiającego Pana ugościł Go i w namiocie, i w duszy. Wspomnianych bohaterów dzisiejszych czytań łączy bardzo wiele. Po pierwsze - zarówno Abraham, jak i siostry z Betanii zauważyli przechodzącego blisko nich Boga. To dziś wielka umiejętność. Aby nie minąć się z przechodzącym Panem, trzeba być uważnym, skupionym i otwartym na Jego obecność. Jak traktujemy Boga, który przychodzi do nas w swoim słowie i sakramentach? Czy dostrzegamy Jego ukrytą obecność? Po drugie - nasi bohaterowie zaprosili Boga do siebie. Nie potraktowali Go obojętnie, ale zapragnęli przyjąć pod swój dach. Na Boga można biernie popatrzeć, wysłuchać ze znużeniem głoszonej z ambony Ewangelii, rutynowo przyjąć Komunię św. i bezrefleksyjnie odejść do swoich działań, ale można też przejąć się tym, na Kogo patrzymy i przyjmujemy, i zaprosić Go do swojej codzienności, pracy i tego, czym żyjemy. Po trzecie - przyjmując Boga, warto dać Mu coś z siebie. Abraham zorganizował wędrowcom wystawną kolację, Marta również krzątała się przy poczęstunku, Maria

słuchała. Wszyscy w specyficzny dla siebie sposób zareagowali na obecność Boga. A jaka jest nasza odpowiedź na bliskość Pana? Co się w nas budzi, gdy On przychodzi? Abraham stał i patrzył na jedzących gości. Maria zatopiła się w słuchaniu Nauczyciela. Ich postawa przywołuje na myśl adorację i kontemplację. W naszej codzienności jesteśmy przyzwyczajeni do ciągłego zabiegania, nieustannego działania i robienia dziesięciu rzeczy naraz. Takie zachowanie przenosimy też na życie duchowe. Chcemy ciągle być aktywni. Łapiemy się pompejanki, za chwilę jedziemy na rekolekcje, słuchamy setek konferencji, bierzemy udział w wieczorze uwielbienia, powtarzamy zdrowaśki, chwytamy za koronkę, śpiewamy, mówimy do Boga... Przeskakujemy z jednej do drugiej aktywności. Stajemy przed Bogiem, nie potrafiąc się przy Nim tak naprawdę zatrzymać. Krążymy przed Nim jak ziemia wokół słońca. A On chce jednego: byśmy czasem zwyczajnie z Nim usiedli, zamilkli, posłuchali Go i przestali robić cokolwiek. Znajdź 15 minut dziennie, by posiedzieć przy Jezusie. Nic nie musisz mówić, jak Maria. Potem możesz iść dalej. Złap częśćkę, która wyda w tobie Boży owoc. Nie musisz wszystkiego ogarniać. On zrobi to lepiej. Tylko usiądź przy Nim.

W NIEDZIELĘ PO KOŚCIELE

Miłość zakłada wymianę

Magda była „dobrą samarytanką”. „Miłość okazuje się przez służbę” - mawiała, odpierając argumenty, że troska o innych nie pozwała jej na spojrzenie w głąb własnego serca. Perfekcjonistka - tak postrzegali ją rodzina i przyjaciele. Zawsze świetnie zorganizowana „ogarniała” dzieci i dom, i pracę. Tyle że za pęd do bycia „naj” zapłaciła wysoką cenę: mąż odszedł do innej - „bardziej zaangażowanej”, dorosłe już dzieci miały jej za złe, że „nie nauczyła ich czułości”, a i Pan Bóg, któremu „odpłacała się” wiernością w spełnianiu religijnych praktyk, jakby o niej zapomniał... Bo tym, którzy pójdą za Nim, obiecywał stokroć więcej. Tymczasem w życiu Magdy zagościła gorycz. I zmęczenie. Basia od dzieciństwa miała skonkretyzowany plan na swoje życie:

chciała happy endu - codzienności jak w bajce, gdzie bohaterowie żyją długo i szczęśliwie! Nieoczekiwanie owdowiała dwa lata po ślubie. Dzieci nie miała. „Jak człowiek stoi nad przepaścią i zawoła do Boga, On odpowie na dwa sposoby: albo złapie upadającego, albo nauczy go latać” - wyczytała w mądrej książce. I postanowiła zaufać! „Nadzieja z Bogiem nie umiera nigdy” - powtarzała, gdy koleżanki z pracy zarzucały jej „marnowanie czasu” na modlitwie. Ale ona lubiła chodzić do kościoła. Ceniła zwłaszcza adorację. Na początku - będąc sam na sam z Bogiem - „tylko” mówiła: wyrzucała swój ból i pretensje, że „Dawca życia” dopuścił śmierć jej męża, że czułości, jaką ma w sercu, nie może przelać na miłość do dziecka itd. Później - jak już się wygadała - zaczęła cenić ciszę. I usłyszała obietnicę: że On otrze najmniejszą łzę i że jest w stanie

zaspokoić każde pragnienie ludzkiego serca. „Bóg sam wystarcza” - powtarzała za św. Teresą od Jezusa i słowa o. Dolindo: „Jezu, Ty się tym zajmij!”, kiedy wydarzenia przybierały nieoczekiwany obrót. Poczuli spokój, ale też przynaglenie, by prawdą o Bogu, który żyje i działa, podzielić się z drugim człowiekiem. W komentarzu do Ewangelii o Marcie i Marii - siostrach Łazarza - o. Stanisław Biel SJ zauważyła, że Marta dawała, nie biorąc, zaś Maria zachowywała się jak ubogi, który przyjmuje. „W życiu nie można tych postaw rozdzielać. Nie można jedynie dawać, nie zauważając własnych potrzeb. Nie można również tylko brać, nic w zamian nie dając” - podkreśla, puentą czyniąc myśl, że miłość zawsze zakłada wymianę. A do której z tych dwóch postaw jest mi bliżej?

AW

KALENDARZ LITURGICZNY

PONIEDZIAŁEK, 18 LIPCA

Czytania: Mi 6,1-4.6-8; Mt 12,38-42

Plenię przewrotne i wiarolomne żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku proroka Jonasza (Mt 12,39). Wypędzenie złych duchów, uzdrawianie chorych, uciszenie burzy na jeziorze - właściwie każdy cudowny czyn Jezusa można by potraktować jako potwierdzenie Jego mesjańskiej i Boskiej tożsamości.

Jest jednak jeszcze jeden znak, który w sposób szczególny wyraża prawdę o Nim. To Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. Wydarzenia paschalne, ukazując ogrom Bożej miłości wobec każdego człowieka, stanowią szczyt całej historii zbawienia. Czy pozwalam, by pascha Jezusa kształtowała moją wiarę?

WTOREK, 19 LIPCA

Czytania: Mi 7,14-15.18-20; Mt 12,46-50

Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką (Mt 12,50). Ewangelie kanoniczne ukazują Jezusa korzystającego z każdej okazji, by nauczać i przekonywać o przybliżeniu się królestwa niebieskiego. Stąd w dzisiejszym fragmencie Pan wykorzystuje pojawienie się swojej Matki i krewnych, by

wskazać na nowy rodzaj pokrewieństwa, który będzie charakteryzował wspólnotę Jego uczniów. Rozpoznając i wypełniając wolę Ojca, będą oni mogli doświadczyć szczególnej bliskości z Synem, a w konsekwencji także między sobą. Czy odkrywanie i realizowanie Bożych zamysłów stanowi główny przejaw mojej religijności?

ŚRODA, 20 LIPCA

Czytania: Jr 1,1.4-10; Mt 13,1-9

Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu (Mt 13,2). Widząc, iż liczba osób wokół Niego się powiększa, Jezus wsiada do łodzi, by wykorzystać akustykę Jeziora Galilejskiego. Dźwięk wypowiedzianych przez Niego słów odbija się od wodnej tafli, a następnie unosi i swobodnie dociera do uszu osób zgromadzonych na lekko wznoszącym się brzegu. W geście tym możemy dostrzec wielką dbałość Pana, by Jego nauczanie mogło dotrzeć do każdego człowieka. Nawet gdy ma przed sobą wielki tłum, nie traktuje go jak bezimienną masę, lecz z troską mówi do każdego serca. Kiedy ostatnio pozwoliłem, by słowo Jezusa wybrzmiało w moim wnętrzu?

madzonych na lekko wznoszącym się brzegu. W geście tym możemy dostrzec wielką dbałość Pana, by Jego nauczanie mogło dotrzeć do każdego człowieka. Nawet gdy ma przed sobą wielki tłum, nie traktuje go jak bezimienną masę, lecz z troską mówi do każdego serca. Kiedy ostatnio pozwoliłem, by słowo Jezusa wybrzmiało w moim wnętrzu?

CZWARTEK, 21 LIPCA

Czytania: Jr 2,1-3.7-8.12-13; Mt 13,10-17

Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją (Mt 13,13). Słowa i czyny Jezusa, mimo że od samego początku Jego publicznej działalności koncentrowały uwagę wielu ludzi, nie zawsze były właściwie interpretowane. Dlatego Pan ucieka się do żydowskiego zwyczaju nauczania w przypowieściach. Krótkie

obrazy nawiązujące do codziennego doświadczenia stają się doskonałym narzędziem komunikacji i odkrywają przed adresatami kolejne aspekty królestwa niebieskiego. Czy mam świadomość, że Jezusowa nauka nie jest kolejną nieosiągalną utopią, lecz mądrością, która pomaga właściwie spojrzeć na codzienność i odkryć w niej panowanie Boga?

PIĄTEK, 22 LIPCA; ŚWIĘTO ŚW. MARII MAGDALENY

Czytania: Pnp 8,6-7 lub 2 Kor 5,14-17; J 20,1-2.11-18

Poszła Maria Magdalena i oznajmiła uczniom: «Widziałam Pana», i co jej powiedział! (J 20,18). Św. Tomasz z Akwinu, nawiązując do dzisiejszej Ewangelii, nazwał Marię Magdalenę „apostolką apostołów”. Ona jako pierwsza w Janowej Ewangelii widzi zmartwychwstałego Pana i z wielkim zapałem udaje się do apostołów, by przekazać im radosną

nowinę. Spotkanie z żyjącym Chrystusem uruchamia w człowieku swojego rodzaju dynamizm, który nie pozwała w samotności delektować się otrzymaną łaską. Kto spotkał Pana, bardzo szybko odkrywa w sobie pragnienie, by opowiadać o Nim całemu światu. W jaki sposób na co dzień mogę dzielić się swoją wiarą z innymi?

SOBOTA, 23 LIPCA; ŚWIĘTO ŚW. BRYGIDY, ZAKONNICZY, PATRONKI EUROPY

Czytania: Ga 2,19-20; J 15,1-8

Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was (J 15,3). Słowo Jezusa nie jest jedynie nośnikiem informacji. Ono prawdziwie ma moc kształtowania ludzkiego serca. W zależności od potrzeby przyjmuje odpowiednią formę, by osiągnąć swój cel. Czasami, niczym delikatny powiew wiatru, cicho wybrzmiewa

w naszym wnętrzu, dodając otuchy i przywracając nadzieję. Czasami uderza z siłą wielkiej nawałnicy, powstrzymując nas przed złem lub zachęcając do czynienia określonego dobra. Zawsze jednak jest słowem wcielonej Miłości, która daje życie. Co dzisiaj słowo Jezusa chce we mnie sprawić?

Ks. Rafał Pietruczuk



- 1. Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w tegorocznej Diecezjalnej Pielgrzymce Chorych do sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej** - biskupowi Kazimierzowi Gurdzie za przewodniczenie uroczystości, ojcom oblatom - gospodarzom miejsca, za gościnność i serdeczność, kapłanom za obecność i towarzyszenie pielgrzymom, wszystkim przybyłym za modlitwę i trud pielgrzymowania. Wedle ogólnych szacunków było nas ok. 2 tysięcy. Bogu niech będą dzięki!
- 2. Jesienią planujemy rekolekcje i dni skupienia dla chorych.** Zapraszamy do naszych diecezjalnych

Informacje bieżące:

- domów rekolekcyjnych. Blższe informacje podamy później.
- 3. Zapraszamy do wejścia w struktury Apostolstwa Chorych.** Aby zostać członkiem Apostolstwa Chorych, należy spełnić trzy warunki:
- przyjmować cierpienie z poddaniem się woli Bożej;
 - znosić je cierpliwie, po chrześcijańsku, w zjednoczeniu z Jezusem, który się za nas ofiarował na Krzyżu, ofiaruje w Eucharystii, żyje w Kościele;
 - ofiarować swe cierpienia Bogu w intencji przybliżenia królestwa Bożego, za zbawienie świata, za

Kościół i ojczyznę, w intencjach Ojca Świętego. Zgłoszenia - tel.: 32-251-21-52 lub e-mail: sekretariat@apchor.pl

- 4. Spotkania dla rodziców w żałobie po stracie dziecka** (Grupa wsparcia „Dzieci Światła” działająca w ramach Siedleckiego Hospicjum Domowego dla Dzieci) odbywają się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca w parafii Bożego Ciała w Siedlcach. Zapraszamy na Mszę św. o 14.00. Można uzyskać wsparcie psychologiczne (psycholog - pani Inga, tel. 501-261-801) oraz duchowe (ks. Paweł, tel. 25-794-80-33).

Jedna choroba - dwóch pacjentów

Gdy jeden z członków rodziny zaczyna chorować - gdy okazuje się, że choroba jest przewlekła, wymagająca długiej, wielomiesięcznej lub wieloletniej terapii albo - co gorsza - nieuleczalna, pojawia się drugi „pacjent”, czyli pozostali członkowie rodziny.

Właściwie słowo to można pisać bez cudzysłowu. Choć objawy somatyczne są, rzecz jasna, inne, kryzys, który w tym momencie może się pojawić, zaburzenia w funkcjonowaniu struktury rodziny, cierpienie - nierzadko ukrywane, nienazwane, a więc tym bardziej dojmujące - można traktować jako jednostkę chorobową wymagającą fachowego wsparcia. Nierzadko nowa sytuacja pojawia się nagle. Wystarczy spadająca jak grom z jasnego nieba diagnoza i świadomość, że od teraz wszystko będzie inaczej. Albo informacja, iż noszone pod sercem matki dziecko ma wadę genetyczną, urodzi się chore, niepełnosprawne. Świat wali się na głowę. Pociąga to za sobą radykalne zmiany w dotychczasowym modelu funkcjonowania rodziny, generuje trudności na poziomie poznawczym i emocjonalnym.

Jak sobie z nimi poradzić? Jak zaadaptować się do nowej sytuacji?

Dwóch pacjentów

Dobre szpitale organizują pomoc rodzinie już na etapie wstępnym, kiedy stawiana jest diagnoza, gdy podczas rozmowy z lekarzem padają ciężkie jak ołów słowa. Medycy są przygotowywani do tego, by informacje przekazać w sposób delikatny, stopniowy, klarowny. Bardzo często słowa nie docierają do zainteresowanego - uniemożliwia to krańcowo wysoki poziom emocji, ale też różnego rodzaju psychologiczne mechanizmy wyparcia. Trzeba wtedy treść diagnozy i plan leczenia powtórzyć kilka razy. Na życzenie pacjenta, jego bliskich może być w tym momencie obecny psycholog, który pomoże zapanować nad lękiem, pozbierać myśli, później zaś choremu i jego bliskim zmierzyć się z nową sytuacją, przeorganizować życie, zaplanować przyszłość.



Dlaczego to takie ważne?

Odpowiedź jest złożona. Choroba przewlekła, nowotwór, konieczność długiej rehabilitacji itd. zmienia wszystko - staje się specyficznym, nowym elementem struktury systemu rodzinnego. Konieczność zajęcia się np. chorym dzieckiem sprawia, iż zostaje zeń (w jakimś stopniu, w zależności od potrzeb) wyłączona jedna osoba - zazwyczaj matka, która jest przy chorym dziecku w szpitalu (niekiedy długie miesiące). Pozostałe w domu dzieci tęsknią. Może pojawić się bunt, złość na chorobę, na Pana Boga i bliskich, okazywane na różne sposoby: agresją albo - przeciwnie - wycofaniem się, stagnacją. Obniżają się wyniki osiągane w szkole, pojawiają się skargi nauczycieli na zachowanie. W tej konkretnej sytuacji również

ojciec musi zająć się np. kuchnią, praniem, podjąć czynności, które dotąd wykonywała żona. Bywa, że nowe obowiązki są niełatwym wyzwaniem.

Może dojść do utraty bliskości fizycznej w rodzinie, zaburzeniu ulegną krótko- i długoterminowe plany, powstaną wewnątrzrodzinne konflikty.

W domu pojawia się sprzęt medyczny, leki. W sytuacji skrajnej, tj. unieruchomienia pacjenta - konieczność wymiany pampersów, worka stomijnego. Trzeba się nauczyć odsluzowywać dziecko, kontrolować dawki tlenu czy leków, w zależności od wskazań urządzeń pomiarowych. Każda choroba zazwyczaj pociąga za sobą wydatki, naruszenie oszczędności; niezależnie od tego, ile ich jest, szybko zaczynają topnieć. Pojawia się więc lęk

o przyszłość, niepewność jutra.

Nie od dziś wiadomo, że ogromną rolę w procesie zdrowienia pacjenta odgrywa jego nastawienie, stan emocjonalny, nadzieja na wyzdrowienie (bądź jej brak). Ma na to wpływ nie tylko on sam, ale też najbliższe otoczenie. Pochlipywanie bliskich przy każdej okazji, załamywanie rąk i nosy zwieszane na kwintę nie służą niczemu dobremu...

„Wiśta wio, łatwo powiedzieć” - mawiał kultowy bohater serialu „Dom”. Tak, to prawda. Nie znaczy to jednak, że - pomimo bólu, współcierpienia - nie da się niczego zrobić. Da się.

Strategie radzenia sobie z chorobą

Jest ich wiele. Wszystkie jednak mają wspólne punkty.

Po pierwsze: komunikacja. Ona jest kluczowa dla leczenia chorego i sanacji drugiego pacjenta, jakim jest rodzina. To jej brak zazwyczaj generuje konflikty. W dobie wszechobecności telefonów komórkowych nie stanowi to problemu, choć sam kontakt na odległość jest niewystarczający. Słowa to za mało - potrzebna jest komunikacja niewerbalna, bliskość fizyczna, spojrzenie w oczy, dotyk, przytulenie. Warto od początku uczyć się jasno mówić o chorobie, tłumaczyć ją dzieciom w taki sposób, aby zrozumiały zmiany zachodzące w rodzinie, nie żyły w sferze domysłów rodzających dodatkowy niepokój i konflikty. Nie trzeba się bać emocji - jeśli mają być wyrzucone, nazwane, to właśnie ma się to dokonać w najbliższym, rodzinnym kręgu. Bycie razem pozwala ograniczyć lęk, zaplanować przyszłość, określić nowe zadania.

Po drugie: pomimo przewlekłej choroby członka rodziny trzeba próbować funkcjonować normalnie. Nie rezygnować nagle z życia towarzyskiego, kulturalnego. Normalność potrzebna jest i choremu (pojawiają się czasem wyrzuty typu: „Wszystko wam pokrzyżowałem! Jestem ciężarem, zawadą! Chcę umrzeć!”) i jego bliskim. Psychologowie wskazują na zjawisko „owijania się wokół choroby”, szczególnie w fazie nasilenia objawów. Silna koncentracja uwagi zdrowych członków rodziny na osobie chorej utrudnia zadaniowe podejście do zmagania się z doświadczanymi trudnościami.

Po trzecie: ważna jest akceptacja nowej rzeczywistości stanowiąca punkt wyjścia do tego, by się z nią konstruktywnie mierzyć. To szalenie trudne zadanie. Ale też niezwykle ważne. Opieka nad chorym członkiem rodziny stanowi okazję do tego, aby jej członkowie zbliżyli się do siebie, przewartościli swoje życie. Aby, pomimo trudności, cierpienia, zachowali równowagę we wzajemnych relacjach.

Wielkim wsparciem - oczywiście obok opieki lekarskiej - może być wejście w kontakt z osobami, które doświadczają podobnych trudności, chorują na tę samą chorobę. Warto poszukać stowarzyszeń, fundacji skupiających chorych i opiekujących się chorymi - jest ich dziś sporo. Można uzyskać pomoc merytoryczną, duchową, również finansową.

Papież pokory i uśmiechu

Pokora, uśmiech i wierność Soborowi Watykańskiemu II - to najważniejsze cechy pontyfikatu Jana Pawła I, który, choć trwał tylko 33 dni, zajmuje ważne miejsce w dziejach Kościoła. W niedzielę 4 września na Placu św. Piotra w Rzymie odbędzie się beatyfikacja „papieża uśmiechu”.

Albino Luciani, późniejszy Jan Paweł I, urodził się 17 października 1912 r. we włoskim Forno di Canale jako syn ubogiego robotnika, który był zdeklarowanym antyklerykałem i socjalistą. Dorastał, pozostając pod wielkim wpływem swojej żarliwie wierzącej matki oraz proboszcza rodzinnej parafii.

Odwiedzał niepełnosprawnych i ubogich

W 1935 r. A. Luciani przyjął święcenia kapłańskie. W 1954 r. został wikariuszem generalnym swojej rodzinnej diecezji Belluno, a cztery lata później Jan XXIII konsekrował go na biskupa i powierzył mu diecezję Vittorio Veneto. Nowy biskup pozostał przy swojej zwyczajnej, czarnej sutannie, zrezygnował z luksusów, wybierając pałac biskupi, który wymagał remontu. Wyszukiwał i odwiedzał niepełnosprawnych oraz ubogich bez zapowiedzi, aby nie próbowali specjalnie się przygotowywać na wizytę biskupa.

W 1969 r. Paweł VI mianował go patriarchą Wenecji. „Przyjeżdżam do was biedny i taki stąd wyjadę” - powiedział wtedy Luciani. Otrzymał wówczas kapelusze kardynałowski. Jako patriarcha Wenecji na synodzie biskupim rzucił pomysł, by diecezje oddawały 1% dochodów krajom Trzeciego Świata. Inicjował akcje charytatywne.

Papieżem został wybrany już w drugim dniu konklawe - 26 sierpnia 1978 r. W swym pierwszym przemówieniu powiedział: „Wczoraj rano szedłem jeszcze spokojny do Kaplicy Sykstyńskiej, by wziąć udział w wyborach. Nigdy nie umiałem sobie wyobrazić tego, co się stało. Kiedy zaczęło mi to niebezpieczeństwo zagrażać, obaj koledzy siedzący ze mną szeptali mi słowa otuchy: «Odważy się, jeśli Bóg nakłada ciężar, da także siłę do jego niesienia», a drugi dodał: «Proszę się nie bać. W całym świecie jest tak dużo ludzi, którzy modlą się za papieża»”.

Z notatkami w rękę

Był pierwszym w historii papieżem, który wybrał dwuczłonowe imię. Zro-

bił to nieprzypadkowo: chciał w ten sposób zaznaczyć, że będzie odwoływał się do spuścizny pozostawionej przez dwóch poprzedników - Jana XXIII i Pawła VI. W ten sposób pokazał, że chce kontynuować reformę zaczęta przez papieża Soboru Watykańskiego II.

Jan Paweł I zrezygnował, jako pierwszy, z tradycyjnej koronacji i wprowadził uproszczony ceremoniał obejmowania Stolicy Piotrowej. Chciał kontynuować zapoczątkowaną przez Pawła VI tradycję spotkania się z wiernymi na świecie. W pierwszą podróż miał się wybrać do Libanu, gdzie trwała krwawa wojna pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami.

Jan Paweł I pełnił urząd papieża zaledwie 33 dni. Zmarł 28 września 1878 r. w swoim apartamencie w Pałacu Apostolskim. Znalaziono go martwego w łóżku z notatkami w ręku. Lekarz stwierdził zgon z powodu zawału serca.

Pogrzeb Jana Pawła I odbył się 4 października na Placu św. Piotra. Dwanaście dni później podczas konklawe na papieża został wybrany Karol Wojtyła.



Pontyfikat papieża Jana Pawła I trwał zaledwie 33 dni.

Cud za wstawiennictwem

Proces beatyfikacyjny Jana Pawła I rozpoczął się w 2003 r., jeszcze za pontyfikatu Papieża Polaka. W 2017 r. Ojciec Święty Franciszek wydał dekret o heroiczności cnót Jana Pawła I, a pod koniec ubiegłego roku zaaprobował dekret o uznaniu cudu za wstawiennictwem sługi Bożego Albino Lucianiego. Dotyczy on młodej dziewczyny w Buenos Aires w Argentynie, która cierpiała na ostrą encefalopatię oraz oporną na leczenie epilepsję, charakteryzującą się codziennymi napadami padaczkowymi. W krytycznym momencie rozwinęła się także sepsa. Kobieta wyzdrowiała mimo fatalnych rokowań.

HAH

Gorliwość i posłuszeństwo

PYTAMY ks. Jacka Skrobisza, autora książki „Pokora. Historia życia Jana Pawła I”, proboszcza parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Sochaczewie

Jesteśmy u progu beatyfikacji Jana Pawła I. W jaki sposób „papież uśmiechu”, jak go nazywano, zaskarbił sobie sympatię wiernych?

Na pewno zaskoczył wiele osób swoim stylem, bezpośredniością. Udało mu się wygłosić cztery katechezy poświęcone cnotom teologicznym: wierze, nadziei, miłości i tej, którą umieścił w swoim herbie biskupim, a więc pokorze - od której zresztą zaczął cykl. Już podczas pierwszej katechezy pokazał, że jest bardzo bezpośredni. Pierwsze wypowiedzi papieża były bardzo spontaniczne, często się uśmiechał. Natomiast w jego życiu nie brakowało momentów, kiedy - mówiąc potocznie - nie było mu do śmiechu. Będąc biskupem, musiał zabrać Najświętszy Sakrament z jednej z parafii w Vittorio Veneto. Nie posłał tam księdza, ponieważ parafianie się zbuntowali, wybrali wikariusza jako następcę po swoim proboszczu i nie chcieli słuchać biskupa. Trzeba jednak przyznać, że uśmiech był niewątpliwie taką cechą, po której ludzie go rozpoznawali. Zdarzało się, że wychodził na ulice Wenecji, wsiadał jako zwykły ksiądz do tramwaju wodnego i tam zagadywał ludzi, rozmawiał. Nie zachowywał dystansu, do którego wierni byli przyzwyczajeni, czyli że patriarcha żyje w swoim zamkniętym świecie, pojawia się tylko na uroczystościach.

Przedwczesna śmierć Jana Pawła I stała się pożywką do twierdzeń, że papież został otruty lub zabity przez jakieś służby specjalne. Czy wszystkie wątpliwości dotyczące przyczyny zgonu zostały rozwiane?

Papież, będąc jeszcze w Wenecji, był poddany hospitalizacji z powodu krwaka, który dostał się do oka. Wtedy lekarz prowadzący miał powiedzieć, że jeśli sytuacja się powtórzy i zakrzep dostanie się do mózgu, może to skończyć się śmiercią. Uwrażliwiał, żeby brać leki i być pod stałą kontrolą lekarską. Niestety nawał pracy w pierwszych dniach pontyfikatu oraz gorliwość papieża zapewne wpłynęły negatywnie na jego zdrowie. W czasie procesu beatyfikacyjnego badano akta papieża, w tym m.in. karty szpitalne, i raczej panuje zgodność co do jego naturalnej śmierci. Po samym zgonie Jana Pawła I popełniono błędy, niektóre fakty dotyczące okoliczności znalezienia zmarłego papieża chciano przemilczeć, a niektóre upiększyć, stąd wątpliwości i spekulacje, że był to spisek, ostatni moment na odsunięcie papieża, bo planował ogromne zmiany. Pojawiły się fałszywe tezy, że pierwszym, co chciał zrobić, była chęć uzdrowienia finansów watykańskich. Myślał o tym, ale nie w pierwszej kolejności.

Co, zdaniem Księdza, powinniśmy dziś ponownie zacerpnąć z pontyfikatu i całego życia Jana Pawła I?

Wybór na Stolicę Piotrową jest zaszczytem, misją, powołaniem przez kolegium kardynałów, ale jako wierzący wierzymy, że działa tu też Duch Święty. Skoro został papieżem, był osobą nietuzinkową. Jego motto biskupie to pokora. Przejawiała się choćby w tym, że kiedy został wybrany papieżem, mówił, że nie ma takiego charyzmatu jak Jan XXIII, nie ma takiej erudycji, mądrości

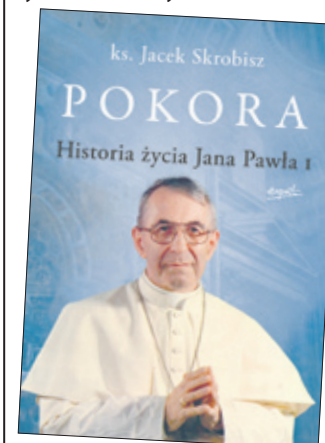
jak Paweł VI, ale chciałby z tych dwóch papieży czerpać inspirację. Ta pokora nie wyrażała się tylko w słowach. Był rzeczywiście pokorny w stosunku do drugiego człowieka. Warto też poznać całą otoczkę kulturową, w jakiej papież wzrastał - pochodził z bardzo biednej rodziny, dodatkowo w czasie I wojny światowej na terenach północnych Włoch panował głód. To nauczyło go podejścia z szacunkiem do tego, co posiada. Charakteryzowała go niesamowita gorliwość i posłuszeństwo - cechy, które my współcześnie trochę zatraciliśmy. Najpierw był człowiekiem, potem kapłanem, biskupem i w końcu papieżem. I ta kolejność, że najpierw trzeba być człowiekiem, wydaje się dziś też bardzo ważna. Te wszystkie czynniki powinny nas skłaniać do pewnej refleksji nad jego życiem, być inspiracją dla nas w drodze do Pana Boga.

Co Kościołowi i światu może dać włączenie go w poczet błogosławionych?

Myszę, że można traktować tego papieża jako orędownika prostoty w mówieniu o Bogu do innych ludzi. Patrona tych osób, które są przełożonymi w stosunku do tych, które im podlegają, by uczyć się od niego szacunku dla drugiego człowieka. Nie należy patrzeć na niego tylko przez pryzmat 33 dni papieskiej posługi, tylko wielu lat życia, które mają swoje ukoronowanie w tym tak krótkim pontyfikacie. Poznajmy historię jego życia, wtedy bardziej indywidualnie odpowiemy sobie na to pytanie.

KONKURS

Mamy dla Państwa trzy książki „Pokora. Historia Jana Pawła I” od wydawnictwa Esprit. By wziąć udział w konkursie, należy wysłać SMS o treści: **ECHO1.odpowiedź na numer 72068 (2,46 zł z VAT) od czwartku, 14 lipca, od godz. 10.00, do środy, 20 lipca, do godz. 22.00.** Wygrają trzy osoby, które najciekawiej odpowiedzą na pytanie: „Za wstawiennictwem jakich błogosławionych i świętych modlisz się najczęściej i dlaczego?”. Uwaga - odpowiedź nie może przekroczyć 160 znaków. Regulamin znajduje się na stronie www.echokatolickie.pl. Listę nagrodzonych zamieścimy w 30 nr. „Echa”.



Ks. Jacek Skrobisz, Pokora. Historia życia Jana Pawła I, Esprit, Kraków 2022.

Unici byli odważni. Bierzmy z nich wzór i nie bójmy się. Bądźmy blisko Jezusa, a On da nam siły i odmieni nasze życie, tak jak odmienił moje. Jesteśmy osobami niepełnosprawnymi, ale jesteśmy szczęśliwymi ludźmi.

Opinie

redaktor prowadzący:
MONIKA GRUDZIŃSKA
monikagrudzinska@echokatolickie.pl

CZYTAJ STR. 19

Przyobleczeni w szatę Maryi

W tradycji zakonu karmelitańskiego szkaplerz nazywany jest „dłońmi Maryi”. Ci, którzy go przyjmują, zawierają się Matce Bożej i zobowiązują do Jej naśladowania. W zamian otrzymują potężne obietnice.

Tradycja tzw. brązowego szkaplerza sięga XIII w. Noszą go i młodzi, i starsi. Owoce, które z tego wynikają, nierazko zaskakują i wprawiają w zdumienie.

- To nabożeństwo nie jest martwe. Widzę to w swojej posłudze. W ostatnich latach karmelitański szkaplerz przeżywa renesans - zauważa o. Mariusz Płuciennik, karmelita z Woli Gułowskiej. - Pandemia zabrała nam bliskość i osłabiła relacje, trudno więc dziwić się, że ludzie szukają wsparcia w „dłoniach Maryi”. Nie bez znaczenia są także przywileje przypisywane jego noszeniu. Jeden z nich głosi, iż ten, kto go pobożnie nosi, w pierwszą sobotę po śmierci zostanie wzięty do nieba. Dziś myślimy nie tylko o tym, co tu i teraz, często rozważamy nad naszą przyszłością. To nabożeństwo pokazuje, że nasze życie nie kończy się fiaskiem. Owszem, jest śmierć, ale po niej - zgodnie z obietnicą - jeśli tylko pobożnie będziemy nosić ten znak, staniemy się mieszkańcami nieba - mówi i przyznaje, że choć w tutejszym sanktuarium posługuje dopiero od trzech dni, już zdążył przyjąć do szkaplerza kilka osób.

Naśladować Matkę

Wszystkim, którzy przystępują do Rodziny Szkaplerznej, poleca się, by każdego dnia odmawiali modlitwę „Pod Twoją obronę...”. - Prosimy, by modlili się nią nie tylko za siebie, ale i za tych, którzy noszą szkaplerz. W Woli Gułowskiej odmawiamy ją po każdej Mszy św., a na końcu dodajemy wezwanie: „Orędowniczko Szkaplerza Świętego, módl się za nami” - tłumaczy o. Mariusz. - Ludzie pytają o ten tytuł, jest więc okazja, by powszechnie opowiadać o tym znaku opieki Maryi - podkreśla karmelita i zwraca uwagę, że osoby przyjmujące szkaplerz zobowiązane są do jego pobożnego noszenia. Bo samo przyjęcie ma przypominać, iż zostaliśmy wewnętrznie przyobleczeni w szatę Maryi, że chcemy być do Niej podobni, że pragniemy żyć po Bożemu, iść jak Maryja za Jezusem, nie wyprzedzać Go.

- Mamy cztery przywileje. Ten, kto pobożnie nosi szkaplerz, ma udział w duchowych dobrach zakonu karmelitańskiego (modlitwach, postach, ofiarach) i zapewnioną opiekę Maryi w ciągu swojego życia, a szczególnie w godzinie śmierci. Ostatni przywilej mówi o tym, że osoba nosząca szkaplerz, w pierwszą sobotę po śmierci zostanie wzięta do nieba - wylicza o. M.

Płuciennik. Uściśla, że w tym nabożeństwie nie kładzie się jednak wielkiego nacisku na odmawianie jakichś form modlitewnych. Ważniejsze jest naśladowanie Maryi.

Ochrona przed piekłem

- Stare polskie przysłowie głosi: „Szkaplerz noś, na różańcu proś”. Te dwa nabożeństwa nie wykluczają się, ale uzupełniają - podkreśla o. Mariusz. - Przed reformą karmelici nosili różaniec przy habitach. Teraz tego nie robią. Pytaliśmy starszych ojców, dlaczego tak się stało. Odpowiedzieli: „Różańca się nie nosi, Różaniec się odmawia!”. Warto, byśmy o tym pamiętali.

W gronie noszących karmelitański szkaplerz - od 10 lipca 2019 r. - jest Kacper Skoczylas, uczeń technikum. - Przyjąłem go w Warszawie u karmelitów bosych, w trakcie nowenny do Matki Bożej z Góry Karmel - wspomina. - Do tego kroku skłoniły mnie słowa Matki Bożej skierowane do św. Szymona Stocka: „Przyjmij, najmilszy synu, szkaplerz twego zakonu, jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich karmelitów. Kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania”. Szkaplerz jest dla mnie drogą do nieba, widocznym znakiem mego zjednoczenia się z Maryją, a także zobowiązaniem do Jej naśladowania co dzień, wciąż od nowa. Zachęcam wszystkich, a szczególnie młodych do przyjęcia szkaplerza, który jest darem Maryi dla nas - mówi Kacper.

Szkaplerz i Fatima

K. Skoczylas wyjaśnia, że nosząc szkaplerz, stajemy się roztropni oraz mężni w walce z przeciwnościami i pokusami. - Dzięki świadomemu noszeniu szaty Maryi i codziennemu powierzeniu się Matce Bożej pogłębia się duchowa więź dziecka z Matką. Ta więź dokonuje się na modlitwie, czytaniu Pisma Świętego i w czasie nabożeństw. Także dzisiaj Królowa Karmelu obdarza wszystkich „strumieniami łask duchowych i doczesnych” (Pius XII) - podkreśla Kacper. Przypomina, że Niepokalana, kończąc swoje objawienie w Lourdes (w uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel) i ukazując się w Fatimie w szatach karmelitańskich, być może chciała podkreślić swą czułą miłość do zakonu, który całkowicie się Jej poświęcił.

- Pewnego razu zapytano s. Łucję (wi-

zjonerkę z Fatimy): „Dlaczego zdaniem siostry Matka Boża ukazała się w ostatniej scenie, trzymając szkaplerz?”. Ta odpowiedziała: „Dlatego, że Matka Boża chce, abyśmy wszyscy nosili szkaplerz”. Z tego powodu nie zwlekajmy z przyjęciem tego znaku - zachęca Kacper. Na koniec przypomina o afrykańskim męczenniku bł. Izydorze Bakanja. Został on ubiczowany przez belgijskiego ateistę m.in. za to, że nie chciał zdjąć ze swych barków karmelitańskiego szkaplerza. Zmarł po sześciomiesięcznej agonii.

Jak pas bezpieczeństwa

O. Mariusz w trakcie rozmowy przywołuje też kilka świadectw. Pierwsze dotyczy jego osoby. - Karmelitański szkaplerz przyjąłem jeszcze jako osoba świecka w sanktuarium MB Bolesnej w Oborach na Kujawach. Stało się to 15 lipca 2004 r., w czasie rekolekcji powołaniowych - wspomina. - Zachęcał nas do tego ojciec prowadzący. Nie spodziewałem się, że przywileje związane ze szkaplerzem spełnią się widocznie w moim życiu. W styczniu następnego roku, podczas powrotu z innych rekolekcji, przeżyłem wypadek samochodowy. Autem kierował jeden z ojców. Ja siedziałem z tyłu auta. Chwilę przed zderzeniem z innym samochodem poczułem natchnienie, by zapiąć pas. Z wypadku wyszedłem ze złamanym mostkiem. Ci, którzy noszą szkaplerz, wiedzą, że jeden jego płatek spoczywa... właśnie na mostku. Dziś wiem, że prawdziwym pasem bezpieczeństwa był szkaplerz, to on mnie ochronił. Jestem o tym przekonany. Kiedy mówię o szkaplerzu, nie opowiadam teorii. Sam doświadczyłem za jego sprawą dobra i opieki Maryi w ciągu całego życia - przyznaje o. Mariusz.

Nie odejdę...

Karmelita opowiada też o alkoholiku Erneście: - Miał za sobą unieważnione małżeństwo, dużo pił. Pewnego dnia spotkał kolegę. Zobaczył, że spod koszuli wystaje mu jakiś brązowy znaczek. Zapytał: „co to jest”. Nazwa „szkaplerz” bardzo mu się spodobała. Zapragnął mieć taki sam. Kolega zawiózł go do Karmelu w Oborach. Ernest przyjął tam szkaplerz. Był przeszcześliwy. Po powrocie przez tydzień nie pił. Potem wrócił do nałogu, ale zaczął chodzić do kościoła. Ludzie patrzyli na niego jak na dziwaka. A on, mimo że był po piwie, szedł do kościoła i modlił się: „Maryjo, ja nadal piję, ale tak bardzo wierzę

Ten, kto pobożnie nosi szkaplerz, ma udział w duchowych dobrach zakonu karmelitańskiego i zapewnioną opiekę Maryi w ciągu swojego życia, a szczególnie w godzinie śmierci, i w pierwszą sobotę po śmierci zostanie wzięty do nieba.



w Ciebie”. Rok później wziął udział w czuwaniu przed uroczystością MB z Góry Karmel. Kiedy wszyscy poszli na posiłek, on został w kościele i błagał przed obrazem Maryi: „Nie odejdę od Ciebie, jeśli mi nie pomożesz”. Od tamtej pory nie pije już 18 lat. Założył rodzinę, ma sześcioro dzieci. Z pierwszą żoną jest pojeđnany. Opowiadał o tym podczas jednego z wyjazdów do Medjugorie - wspomina o. M. Płuciennik.

Piękna Pani

I jeszcze wspomnienie o panu Józefie. - Był ojcem mojego przyjaciela Pawła - zdradza o. Mariusz. - Cierpiał z powodu złamania kręgosłupa, które nie było wynikiem urazu, ale objawem zaawansowanej choroby nowotworowej. Przebywając w szpitalu, zapraęnął mieć szkaplerz. Paweł poprosił, bym mu go nałożył. W tamtej chwili pan Józef był najszcześliwszym człowiekiem na świecie. Chwył syna za ręce i w podziękowaniu ucałował jego dłoń. Trzy dni później, w Niedzielę Miłosierdzia, po przyjęciu Komunii św., powiedział do Pawła: „Synku, ja się już niczego nie boję, bo przy mnie jest Piękna Pani”. Paweł zaskoczony odrzekł: „Tato, tu nikogo nie ma”. Na co pan Józef wyciągnął spod koszuli szkaplerz, ukazał go i powiedział: „Paweł, ja jestem świadomy, przy moim łóżku jest Piękna Pani”. (Tym tytułem nazywała Maryję... św. Bernadetta z Lourdes. Matka Boża ukazała się jej po raz ostatni właśnie 16 lipca). Pan Józef zmarł cztery dni później, kiedy Paweł odmawiał przy nim Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Mówił mi: „Wiem, że tato w chwili śmierci nie był sam, że był w rękach Maryi, że przywilej szkaplerzny wypełnił się w jego życiu, że został wzięty do nieba przez Maryję” - kończy o. Mariusz. Szkaplerz to nie teoria...
AGNIESZKA WAWRYNIUK

Kościelny dress code

Żyjemy w świecie, w którym obowiązuje określona kultura. Wiemy, co założyć na siebie, kiedy wybieramy się na wesele, do teatru czy rozmowę o pracę. Tej wiedzy zdaje nam się jednak często brakować, gdy idziemy do kościoła. Tymczasem tam również należy przestrzegać dress code'u.

Nasi przodkowie mieli z tym mniej problemów niż my, bo i ubrań mieli zwykle mniej, przynajmniej w prostym, robotniczym środowisku, i zwykle dzielili je na wyraźnie lepsze - niedzielne, a więc i kościelne, oraz codzienne, zwykle. Poza tym dawniej normy obyczajowe były tak sztywne i powszechnie znane, że ludziom rzadko zdarzało się popełnić faux pas w kwestii stroju. Dziś często nie potrafimy dopasować ubioru do okoliczności. Szczególnie widać to latem. Odsłonięte ramiona, zbyt krótkie spódnice, przezroczyste bluzki, szorty i klapki japonki w miejscach, w których to po prostu niestosowne, to norma. Także w kościele. Oczywiście wiele osób powie, że nie ma znaczenia, w co się ubierzemy, ważne abyśmy w ogóle na Mszę św. przyszli. Warto jednak przypomnieć, iż strój jest wyrazem szacunku do drugiej osoby. Dlatego kiedy idziemy do kogoś z wizytą, spędzamy przed lustrem wiele czasu. Wybierając się na egzamin bądź rozmowę w sprawie pracy, również zakładamy odpowiednie ubranie. Zresztą w regulaminach wielu firm możemy znaleźć wytyczne dotyczące stroju pracownika. Precyzują one nie tylko długość spódnicy, jakość obuwia czy kolorystykę, ale zwracają także uwagę na zbyt jaskrawy lakier na paznokciach. Zasady te są przestrzegane i nie budzą kontrowersji, mimo że na dworze słupek rtęci przekracza 30°C, a w biurze nie ma klimatyzacji. W końcu, co powiedziałby szef, kiedy przyszlizbyśmy do pracy w koszulce odsłaniającej pępek? Co ciekawe podobnych dylematów nie mamy, kiedy wybieramy się do kościoła.

- Ludzie zatracili świadomość, że niedzielna Msza św. to uroczyste spotkanie z Chrystusem. Patrząc na ubiory zgromadzonych, można odnieść wrażenie, że wielu znalazło się w świątyni przypadkowo. Przyszli z zakupów, dyskoteki czy siłowni. A przecież, wyrzucając ze świątyni kupców, Jezus powiedział: „Mój dom ma być domem modlitwy...” - przypomina Stanisław Krajski, autor publikacji pt. „Savoir vivre w Kościele. Podręcznik dla świeckich”.

Przejaw kryzysu wiary

Przy sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, które rocznie odwiedza kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów, znajdują się znaki graficzne informujące o stosownym stroju. - W przypadku zorganizowanych grup, które są poinstruowane przez księdza w tej kwestii, nie ma problemu. Wszyscy są ubrani właściwie. Natomiast zdarza się, iż pojedyncze osoby, zwłaszcza przyjeżdżające do Kodnia przypadkiem, po drodze, nie do końca mają odpowiedni ubiór - przyznaje o. Krzysztof Borodziej OMI, kustosz sanktuarium MB Kodeńskiej. Na pytanie, dlaczego nie potrafimy stosownie



ubrać się do świątyni, oblat odpowiada, że to jeden z przejawów daleko postępującego kryzysu wiary. - Idąc np. na wesele, przez swój strój okazujemy szacunek młodej parze i pozostałym gościom i chcemy nadać temu wydarzeniu odpowiednią rangę. Tak samo powinno być, gdy idziemy do kościoła i stajemy przed Bogiem, który daje nam życie, kocha nas, za co należy się Mu największa cześć. Tymczasem kościelny ubiór niektórych wskazuje na to, że nie rozumieją, z Kim się spotykają. Kwestia stroju staje się zatem pretekstem do postawienia pytania o nasz stosunek do Boga. Jeśli nie ma w nas potrzeby szacunku, to może po prostu Bóg nie jest aż tak ważny - tłumaczy o. Borodziej, zastrzegając, iż nikt nie oczekuje, by pielgrzymi zakładali zakrywające od stóp do głów kombinizony. - Czasami wystarczy przewiązać w pasie chustę lub narzucić ją na ramiona. Bo oprócz szacunku do Boga chodzi też o wyczucie miejsca, które jest święte, i uszanowanie ludzi uczestniczących w liturgii - dodaje.

Problem niestosownego stroju w świątyni najbardziej dotyczy parafii miejskich. Podczas niedzielnego nabożeństwa można spotkać kobiety ubrane w krótkie spódnice, wydekoltowane bluzki czy sukienki na ramiączkach. I choć wiele z tych pań nie ma złych zamiarów - ubierają się tak, bo chcą być „na czasie” - diabeł potrafi kusić także w kościele.

Krótkie spodnie nie wchodzi

O ile w polskich kościołach wymagania co do stroju nie są tak restrykcyjne, a informujące o właściwym ubraniu

znaki graficzne lub czytane podczas ogłoszeń parafialnych komunikaty stanowią raczej delikatne przypomnienie czy odwołanie do wyczucia taktu i gustu, o tyle za granicą podchodzi się do tej kwestii dość stanowczo. W krótkich spodenkach, koszulce na ramiączka nie wejdziesz np. do miejsc świętych w Jerozolimie czy Bazyliki św. Piotra w Rzymie i wszystkich najsłynniejszych włoskich katedr. - Na biletach upoważniających do wejścia na audiencję z papierem jest napisane „abito scuro”, co oznacza nie tyle ubranie ciemne, ale kolor czarny będący odpowiednikiem elegancji. To samo funkcjonuje w kościele. Z szacunku do miejsca i Tego, który tam na nas czeka, powinniśmy się ubierać stosownie - komentuje mieszkająca od ponad 20 lat we Włoszech dziennikarka i autorka książek m.in. o cudach św. Jana Pawła II, ks. Dolindo Ruotolo Aleksandra Zapotoczny.

W nieodpowiednim stroju nie zostaniemy również wpuszczeni chociażby do tureckiego meczetu, prawosławnej cerkwi, a nawet synagogi na krakowskim Kazimierzu. Co ciekawe, zagraniczne standardy zwykle akceptujemy bez mrugnięcia okiem. Wiemy, jak należy się ubrać nie tylko na zwiedzanie świątyni, ale też do hotelowego baru. Szkoda, że o ubraniowym savoir-vivre zapominamy, kiedy wybieramy się do polskiego kościoła.

Co na to Biblia?

O stroju pisał m.in. w Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł Apostoł. „Każdy mężczyzna, modląc się lub prorokując z nakrytą głową, hańbi swoją głowę. Każda zaś kobieta, modląc się lub prorokując z odkrytą głową, hańbi swoją głowę; wygląda bowiem tak, jakby była ogolona. Jeżeli więc jakaś kobieta nie nakrywa głowy, niechże ostrzyże swe włosy! Jeśli natomiast hańbi kobietę to, że jest ostrzyżona lub ogolona, niechże nakrywa głowę!”.

Gdyby św. Paweł pisał ten sam list dzisiaj, na pewno nie mówiłby o nakrywaniu głowy, ale ciała. Natomiast o zachowaniu się kobiet i mężczyzn podczas modlitwy możemy przeczytać w Pierwszym Liście do Tymoteusza: „Chcę więc, żeby mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewów i sporów. Podobnie kobiety - skromnie przyodziane, niech się przyodzabiają ze wstydlivością i umiarem, nie przesadnie zaplatanymi włosami, nie złotem czy perłami, czy kosztownym strojem, lecz dobrymi uczynkami, co przystoi kobietom, które się przyznają do pobożności”.

I choć współcześnie nie da się ani kulturowo, ani biblijnie określić długości spódnicy, głębokości dekoltu, każdy z nas powinien wyczuwać granicę, która jest naturalna dla określonych okoliczności i miejsca.

3 PYTANIA



DOROTA KOPACZEWSKA

KREATORKA WIZERUNKU, STYLE COACH, AUTORKA BLOGA DUKADORA.COM

1 Co ma wyrażać nasz strój?
Ubijając się, powinniśmy pomyśleć, gdzie w danym dniu będziemy przebywać, w jakim środowisku; czy idziemy do pracy, a po niej np. na Mszę św. Dlatego należy wziąć pod uwagę nie tylko osobistą godność, ale też fakt, że inni na nas patrzą i oceniają. Pamiętajmy, iż to my kreujemy swój wizerunek. Ubranie jest w pewnym sensie narzędziem do pracy i powinno być użyteczne: ma służyć nam, a nie my jemu. Jeżeli założymy sukienkę, która, owszem, jest bardzo ładna, lecz rozchyła się z każdym podmuchaem wiatru i odsłania uda, przez co czujemy się niekomfortowo, to raczej nie jest odpowiednim strojem do pracy czy kościoła. Można w niej ewentualnie pójść na plażę.

2 Czy Polacy potrafią ubrać się stosownie do okoliczności, np. do kościoła?

Starsze pokolenie jak najbardziej. Nasi rodzice, babcie i dziadkowie mają poczucie sacrum, wiedzą też, że do świątyni trzeba odpowiednio się ubrać, by godnie się prezentować i przeżywać Mszę św. Młodzi jednak muszą się w tej kwestii jeszcze sporo nauczyć, bowiem koncentrują się głównie na wygodzie. Wyznają często zasadę, że to, co pomyślą o nich inni, to już problem tych innych, a nie ich. Nie przywiązują wagi do wyrażania strojem szacunku do siebie, drugiego człowieka i w końcu do Pana Boga. Dlatego należy uczulać młodzież, by wybierając się na Mszę św., włożyła więcej wysiłku w odpowiednie przygotowanie. Czasami zdarza się, że ubranie jest bez zarzutu, ale sandały czy brudne trampki, w których młodzi chodzą cały tydzień, są niedopuszczalne. Sama jestem mamą pięciu córek i wiem, jak trudno namówić je na bardziej elegancki ubiór.

3 Jak zatem powinien wyglądać damski i męski strój do kościoła?

Przede wszystkim powinien być godny. Warto uświadomić sobie, że idziemy do świątyni, by spotkać się z Bogiem, więc mamy do czynienia z „Najwyższą Hierarchią” - nie ma kogoś godniejszego niż Bóg. Zatem należy to podkreślić także właściwym strojem. Kobiety powinny mieć zasłonięte ramiona, dekolt i kolana. Kiedyś panie w ogóle nie wychodziły z domu bez rajstop, dzisiaj jest w tej kwestii więcej swobody, ale zalecałabym ich założenie do kościoła. Idąc na Mszę św., warto pamiętać też o zakryciu palców u stóp odpowiednim obuwiem. W przypadku mężczyzn powinna to być koszula i długie spodnie oraz np. mokasyny. Nikt nie każe im latem, gdy termometry pokazują ok. 30°C, wbić się w garnitur i wiązać krawat. Jednak ogromnym brakiem gustu, smaku, wyczucia i szacunku jest założenie do kościoła szortów czy kłapek.

Warto też wziąć pod uwagę, że mężczyźni są inaczej skonstruowani niż kobiety. Ich zmysł wzroku „pracuje bardzo mocno” i gdy widzą panią w kusej spódnicy czy krótkiej bluzeczce na ramiączkach z koronkowym dekoltem na plecach, to trudno jest im skupić się na Mszy św. Dlatego kobiety także z tego względu powinny zadbać o właściwy strój do kościoła.



FOT. PRAWAR.COM

Węgiel tak, pellet nie?

Rozmowa z **Krzysztofem Tchórzewskim**, posłem na Sejm RP, przewodniczącym zespołu doradców politycznych premiera Mateusza Morawieckiego.

W obliczu rosnących cen surowców energetycznych rząd przyjął rozwiązania wspierające osoby ogrzewające dom węglem i ekogroszkiem. Na czym one polegają i kto może z nich skorzystać?

Gospodarstwa domowe ogrzewające dom węglem mogą liczyć na zakup 3 ton po preferencyjnej cenie 996,6 zł brutto za tonę. Rządowy program ma umożliwić zakup tańszego opału przez gospodarstwa domowe w 2022 i 2023 r. Dopłaty obejmą węgiel kamienny, brykiet z kraju i zagranicy o zawartości co najmniej 85% węgla kamiennego. Projekt przewiduje stworzenie specjalnej bazy danych osób zainteresowanych zakupem węgla na własne potrzeby po preferencyjnej cenie. Chętni będą musieli się w niej zarejestrować elektronicznie lub poprzez placówki Poczty Polskiej. Ulga przysługuje gospodarstwom domowym, w których głównym źródłem ogrzewania jest „kocioł na paliwo stałe, kominek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia, kuchnia węglowa lub piec kaflowy na paliwo stałe”. Podczas zakupu węgla w cenie preferencyjnej trzeba będzie pokazać złożone wcześniej zgłoszenie źródła ciepła do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków. Z dopłaty będzie można skorzystać, kupując węgiel w składzie prywatnym, który przystąpił do programu, lub zamawiając go przez sklep Polskiej Grupy Górniczej. Przedsiębiorca sprzedający towar po niższej cenie będzie mógł liczyć na dopłatę rządową, która wyniesie maksymalnie 1073,13 zł brutto za tonę. Rekompensatę będą mogli

otrzymać przedsiębiorcy handlujący paliwami wpisani do Centralnego Rejestru Podmiotów Akcyzowych - rząd chce przeznaczyć na ten cel do 3 mld zł (1,5 mld zł w tym roku i 1,5 mld zł na początku 2023 r.). Pieniądze będą pochodziły z Funduszu Wypłaty Różnicy Ceny, na który przekazane zostaną dodatkowe środki z Funduszu Przeciwdziałania Covid-19.

Czy powinniśmy się bać, że węgla zabraknie? Wśród ułatwień, które mają pomóc Polakom przetrwać najbliższą zimę, są zmiany w kwestii norm węgla, jaki może zostać dopuszczony do spalania w gospodarstwach domowych. O co dokładnie chodzi?

Pragnę uspokoić osoby zainteresowane, gdyż według wiceministra klimatu i środowiska Piotra Dziadzio bilans zabezpieczonych dostaw węgla do Polski wskazuje na 1 mln ton nadwyżki w stosunku do potrzeb rynku. Jednocześnie Ministerstwo Środowiska i Klimatu wprowadziło już rozporządzenie, które na 60 dni (czyli na czas zakupów) odstępuje od dotychczasowych wymagań jakościowych dla węgla wprowadzanego do obrotu, który używany jest przez gospodarstwa domowe. Według rzecznika rządu Piotra Müllera celem jest „zabezpieczenie elementarnych potrzeb Polaków w trudnym okresie jesienno-zimowym”.

A co z pelletem, którego ceny również szybką? Czy osoby, które zdecydowały się zamienić piec węglowy na pellet, czyli bardziej ekologiczne, będą po-

zkodowane i nie otrzymają wsparcia?

W sprawie pelletu Ministerstwo Klimatu i Środowiska jeszcze decyzji nie podjęło. Rzeczywiście wiele osób w ostatnich latach zainwestowało w proekologiczny piec na pellet, jednocześnie pozbywając się kopciucha. Wstępne wyliczenia wskazują, że cena pelletu w 2022 r. wzrosła już prawie trzykrotnie. Mamy wiele interwencji w tej sprawie, ale problem jest szerszy, gdyż występuje w związku z brakiem importu drewna z Ukrainy i Białorusi, przez co istnieje bardzo duży brak surowca do jego produkcji. Decyzje w sprawie dopłat jeszcze nie zostały podjęte.

Skąd takie cenowe zawirowania na tym rynku?

Według danych przedstawianych przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska ogólne zapotrzebowanie na węgiel w Polsce wynosi 62 mln ton, z czego ok. 43 mln ton trafia do energetyki, a pozostała część do elektrociepłowni i indywidualnych odbiorców. Od minionego roku ceny węgla wzrosły, gdyż w związku z polityką klimatyczną Unii Europejskiej i spadkiem zapotrzebowania na węgiel kopalnie zaczęły ograniczać wydobywanie, nie budując nowych ścian wydobywczych. Spowodowało to stały, ale początkowo niewielki wzrost jego ceny. Gdy Rosja rozpoczęła w lutym inwazję na Ukrainę, ten trend się nasilił. Ostatecznie cena węgla wzrosła z ok. 800 zł do 2-2,5 tys. zł za tonę. Stąd decyzja rządu PiS o rekompensatach celem zmniejszenia obciążenia finansowego Pola-



W sprawie pelletu Ministerstwo Klimatu i Środowiska jeszcze decyzji nie podjęło. Rzeczywiście wiele osób w ostatnich latach zainwestowało w proekologiczny piec na pellet, jednocześnie pozbywając się kopciucha.

ków poprzez ustalenie ceny węgla dla gospodarstwa domowego na poziomie 996,6 zł za tonę.

Jak ocenia Pan rozwiązania, jakie proponuje samorząd Mazowsza w ramach uchwały antysmogowej, np. zakaz używania kominków w dni smogowe? Mowa w nich o szeregu ograniczeń, zwłaszcza od 2028 r.

W związku z sytuacją, którą wywołała agresja Rosji na Ukrainę, według mnie, te ograniczenia winny zostać w trybie pilnym, przynajmniej zawieszono, a nawet odwołane.

Zmiany, jakie wprowadzono od 1 kwietnia w temacie fotowoltaiki, mocno przyhamowały rozwój tej gałęzi. Czy jest możliwy ewentualny powrót do starych - korzystniejszych - zasad? Stało się tak w przypadku wiatraków...

W związku z uruchomieniem dopłat, przede mnie jako ministra energii, ilość indywidualnych, tj. dotyczących gospodarstw domowych, instalacji fotowoltaicznych wzrosła z ok. 50 tys. w 2017 r. do ponad 1 mln 150 tys. na koniec marca br., czyli daty zakończenia tego programu. Jest on korzystny dla gospodarstw domowych, szczególnie w związku ze wzrostem cen prądu. Tak gwałtowny wzrost produkcji rozproszonego prądu przez fotowoltaikę spowodował duże obciążenia sieci energetycznych powodujące ograniczenia jego odbioru. Stąd zmiana systemu na zachęcający do magazynów energii oraz zastosowania pomp ciepła.

Jak ocenia Pan założenia pakietu Fit for55, jaki niedawno przyjęła Unia Europejska, w perspektywie wojny na Ukrainie i problemów z surowcami? Zakłada on odchodzenie od węgla, gazu ziemnego, a także benzyny. Czy Europa jest na to gotowa? Nie mamy prawie nic w zamian... Energetyka odnawialna nigdy nie da takiej pewności jak elektrownia konwencjonalna lub atomowa. Podobnie nie jesteśmy przygotowani na korzystanie z samochodów elektrycznych...

Brutalna agresja Rosji na Ukrainę spowodowała sankcje europejskie i światowe w stosunku do Rosji. Ciągłe prawdopodobne jest rozszerzenie tej agresji na inne państwa. Stąd państwa zorganizowane w ramach NATO zwiększają te sankcje, aby osłabić Rosję gospodarczo i militarnie. Aby zmniejszyć kłopoty państw Unii Europejskiej, Komisja Europejska już uznała gaz i energię jądrową za źródła prądu ekologicznego. Przygotowywana jest także decyzja o wydłużeniu okresu stosowania węgla do produkcji prądu. Dzięki moim decyzjom, jako ministra energii, dotyczącym budowy już ukończonych, dużych pięciu elektrowni węglowych, wyłączenia dostaw prądu Polakom nie grożą. Natomiast atak Rosji i przeciągająca się jej wojna z Ukrainą powodują, że cena prądu może nadal wzrastać. Dla gospodarstw domowych spodziewam się dalszych rekompensat rządowych. Jednocześnie rząd PiS podejmuje szereg działań antyinflacyjnych, co spowoduje, że Polska nadal będzie dobrze radziła sobie z kryzysem wywołanym tą wojną.

Dziękuję za rozmowę.

NOT. JAG

Rodzina w drodze

Pielgrzymowanie można mieć we krwi - to oczywiste dla tych, którzy rozsmakowali się w wędrówaniu na Jasną Górę ze swoimi bliskimi.

Zrozumieć pielgrzymia może tylko drugi pielgrzym. Dlatego tak dobrze idzie się w grupie. A jeśli częścią pielgrzymiej rodziny są mąż, żona, dzieci..., trudy szybciej rozpraszają się w pile drogi, a modlitwa nabiera mocy. Jest radość - potwierdzają ci, którzy nie wyobrażają sobie pielgrzymowania w pojedynkę.

Oddaj wszystko Bogu. I idź!

- Zostawiałem wszystko Bogu... i szedłem. To motto: „zostaw wszystko Panu Bogu” naprawdę się sprawdza. Gorąco polecam! - mówi przedsięwzięca z Siedlec Andrzej Bujalski. Pielgrzymuje od 25 lat - pierwszy raz, kiedy na rodzinę spadła choroba - i co roku, z tym że raz Częstochowę „zamienił” na Wilno, a w 2020 r., kiedy pandemia zmusiła

Piotr Skowron z synem



większość pątników do pozostania w domu, dwa dni przeznaczył na pielgrzymkę biegową. - Ja zaczynałam w szkole średniej. Dwa razy szliśmy jako małżeństwo. Potem ze względu na młodsze dzieci zostawałam w domu, a mąż wychodził na szlak ze starszymi. Teraz najczęściej towarzyszę bliskim w drodze do Częstochowy etapami, dojeżdżając - dopowiada Ewa Bujalska. Dzisiaj starsi synowie zabierają już swoje dzieci. Rodzinna grupa tworzona przez trzy pokolenia rośnie w siłę i liczy ok. 12 osób. W liczącej ok. 130 osób siedleckiej „trójce” są widoczni.

- To fajna sprawa, że idą synowie z dziećmi, co daje okazję do tego, żeby się zintegrować. Mamy zostają w domu, mają trochę czasu dla siebie; oni - muszą liczyć w trudnych sytuacjach na siebie. Nie ma rozczulania się i cackania, jest za to posmak przygody pod okiem taty, co cementuje więzi - zaznacza pani Ewa z uwagą, że dzisiaj dzieci nie mają szansy poznać twardego życia. A pielgrzymka przypomina survival - muszą sobie radzić niezależnie od pogody czy warunków i współpra-



Rodzina Bujalskich

cować ze sobą. A. Bujalski, odpowiadając na pytanie, czy sama logistyka nie zniechęca do pielgrzymowania, mówi, że przez lata wypracowali wszystkie „procedury” - na postój każdy, także najmłodszy, ma swoje zadania. I nikt się nad sobą nie rozczula. Z taką ekipą chce się iść.

- Mobilizacją w drodze są dla nas intencje, które niesiemy do Matki Bożej. Zawsze mamy ich ogrom, bo wielu znajomych prosi, żeby ofiarować trud i modlitwę także w ich intencjach. Kiedy pytają mnie, czy w tym roku też idziemy, odpowiadam zawsze: „Tak. Jak Pan Bóg dopomoże, a ludzie nie przeszkodzą” - mówi A. Bujalski. Opowiada też o jednym ze wzruszających momentów, jakich doświadczył w drodze: - Podczas jednej z pielgrzymek podziękowałem swemu najstarszemu synowi, że zabrał swoje dzieci. Odpowiedział: „To ja dziękuję tobie. Bo to ty dałeś nam przykład”.

Żyjemy pielgrzymką cały rok

Marta i Piotr Skowronowie pielgrzymują w radzyńskiej „piętnasteczce” od 22 lat. Roz-



Rodzina Rzewuskich

na 3 sierpnia, czyli dzień, kiedy Radzyń wyrusza w drogę. Nie poszliśmy - no siła wyższa. Trzeba to było przyjąć z bólem serca, ale i pokorą. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że doświadczenie braku też jest potrzebne. Utwierdziło nas w tym, że pielgrzymka to nasze miejsce. A rodzinne pielgrzymowanie nie tylko uczy rozmodlenia, ale jest też szkołą wzajemnego zrozumienia, empatii i cierpliwości. Potem przenosi się to na popielgrzymkową codzienność - kończy P. Skowron.

Czas zacieśniania więzi

W rodzinie Bernardety i Mirosława Rzewuskich z Siedlec tradycję pielgrzymowania zapoczątkowała córka Ada w 2011 r., rok przed swoją maturą. Rodzice odwiedzili ją na szlaku, a wspierali, podejmując pielgrzymowanie duchowe. - Po maturze poszłam do Matki Bożej Częstochowskiej, by podziękować. Tym razem rodzice postanowili dołączyć, ale ze względu na inne zobowiązania mogli to zrobić dopiero w połowie pielgrzymki. Następnego roku poszliśmy już wszyscy razem i tak jest do dzisiaj. W pielgrzymce uczestniczył również mój brat, który dołączył do służby zaopatrzenia - opowiada Ada dzisiaj posługująca na bazie pielgrzymkowej, jej rodzice - rokrocznie idą w grupie nr 3.

- Z pierwszej pielgrzymki pamiętam niesłychanie przyjazną atmosferę, ale też swoje obawy, czy uda mi się dojeżdżać do wyznaczonego celu. Te minęły już trzeciego dnia dzięki wsparciu sióstr i braci pielgrzymkowych. Pamiętam również olbrzymią radość, kiedy stanęłam przed Czarną Madonną. Z kolejnych wypraw wspominam dużą pomoc i troskę rodziców. Mam wrażenie, że dzięki trudowi pielgrzymowania udało nam się poznać lepiej w kryzysowych sytuacjach. Dane mi było również zobaczyć, jak wielkim oparciem mama i tata są dla siebie nawzajem oraz dla pozostałych pielgrzymów. Jestem z nich bardzo dumna, że pomimo dojrzałego wieku zdecydowali się pójść na pielgrzymkę i nie szukali wymówek - mówi A. Rzewuska. I dodaje: - Wspólne pielgrzymowanie pozwala na lepsze poznanie swoich bliskich w niecodziennej sytuacji, w trudzie drogi oraz zmęczenia, jak też na wspólne doświadczenie głębszej relacji z Bogiem. Rodzice przekazywali mi i bratu pewne wartości, a pielgrzymka daje okazję zastosować je w praktyce. Dzięki rekolleksjom w drodze dostrzegłam inną twarz rodziców, jakiej nie znałam wcześniej. Muszę też dodać, że w dzisiejszym zabieganym świecie dwa tygodnie spędzone wspólnie to dobry czas, by scalić więzi rodzinne, na rozmowę i bycie razem. Polecam!

Ide, bo tam jest mój przyjaciel Jezus

Na szlak Pieszej Pielgrzymki Niepełnosprawnych wyruszy po raz 29. W czasie pandemii pielgrzymował duchowo, ale - jak zauważa - „to nie to samo”. - Gdyby nie pielgrzymka - Artur nie ma wątpliwości - nie byłoby Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych i nie byłoby mojego małżeństwa. Pielgrzymka pozwoliła mi odkryć plan Jezusa na moje życie - uściśla.

Tegoroczna XXXI Piesza Pielgrzymka Niepełnosprawnych na Jasną Górę wychodzi z Warszawy 5 sierpnia. Niepełnosprawni z diecezji siedleckiej pielgrzymują w grupie bł. Unitów Podlaskich. Pomysłodawcą założenia jej przed laty był Artur Kiliszek z Żelechowa. Po raz pierwszy na pielgrzymi szlak wyruszył 31 lat temu. - Wbrew rodzicom i całej wsi. Nawet ksiądz proboszcz był przeciwny - tłumaczy z zaznaczeniem, że obawy bliskich i życzliwych mu ludzi wynikały z przekonania, że sobie nie poradzi. A jednak.

Ale zanim...

A syn chce iść?

- Pielgrzymowanie do Matki Bożej Jasnogórskiej było moim wielkim marzeniem - wyznaje Artur. Na co dzień porusza się (skonstruowanym przez siebie!) trójkołowym rowerem. - I jak do Żelechowa docierała Piesza Pielgrzymka Podlaska, zawsze wyjeżdżałem na powitanie, a w sercu była myśl: „Jak bardzo i ja chciałbym pójść?”. Aż w końcu Jezus, mój wspaniały przyjaciel, wysłuchał moich pragnień i posłał mnie w drogę - opowiada.

O planowanej pielgrzymce niepełnosprawnych A. Kiliszek dowiedział się w 1991 r. od kolegi poznanego na turnusie rehabilitacyjnym. - Podał mi numer telefonu do ks. Stanisława Jurczuka, pomysłodawcy i organizatora warszawskiej pielgrzymki. Skontaktowała się z nim moja mama, informując o planach, ale też stopniu mojej niepełnosprawności. Uprzedziła, że samodzielnie nie najem się, nie umyję i nie ubiorę, a ona jako matka nie może mi towarzyszyć. Ks. Stanisław zadał tylko jedno pytanie: „A syn chce iść?”. „Chce” - odpowiedziała. „No to go zabierzemy!”.

Bycie u Mamy

Swoją pierwszą pielgrzymkę Artur określa jednym zdaniem: „To było wielkie przeżycie!”. Nie ukrywa jednak, że gdyby wiedział wcześniej, z jakimi wyzwaniami przyjdzie mierzyć się mu po drodze, być może by się wahał. - Nikogo nie znałem. Przydzieleni opiekunowie słabo się mną zajmowali. Kilka razy goniliśmy grupę, po dotarciu na Jasną Górę zostawili mnie samego. Wtedy wydawało się to tragedią,

ale po 30 latach uważam, że to było wielkie błogosławieństwo. Pan Jezus nigdy mnie nie zostawił. Dzięki temu, że moi „opiekunowie” wyjechali, mogłem znaleźć się po raz drugi w Kaplicy Cudownego Obrazu i spędzić z Maryją więcej czasu - akcentuje.

Po dotarciu na jasnogórski szczyt na przywitaniu z Matką Bożą Częstochowską pielgrzymi mają zaledwie kilka minut. Do kaplicy wchodzi bowiem systematycznie kolejne grupy. - „I tylko tyle?” - pytałem znajomych. Byłem spragniony bycia u Mamy. Na szczęście mój nowy opiekun zawiózł mnie przed obraz po raz drugi. To był niezwykle czas! I do dziś, czy jestem sam czy z Lidką, po przywitaniu z Maryją najpierw odpoczywamy, a później idziemy na dłuższą ładować duchowe akumulatory - dodaje.

W drogę z unitami

Po dwóch latach „samotnego” pielgrzymowania A. Kiliszek namówił do wspólnej drogi najpierw swojego kolegę - Edwarda Zajacę, a później sześć kolejnych osób, dając tym samym początek małej grupie „podlaskiej”. - Początkowo byliśmy dołączeni do grupy św. Wawrzyńca z Warszawy. W 1995 r. wyruszyliśmy już pod swoim szyldem jako grupa bł. Unitów Podlaskich - tłumaczy z zaznaczeniem, iż powstaniu grupy przyświecały dwa zasadnicze cele: by osoby niepełnosprawne z diecezji siedleckiej mogły pielgrzymować na Jasną Górę oraz aby ludzie zdrowi - wolontariusze, „dotykając” niepełnosprawnych, nieśli krzyż Jezusa.

Przez lata na pielgrzymim szlaku grupie bł. Unitów Podlaskich towarzyszyło wielu księży - m.in.: ks. Dariusz Parafiniuk, ks. Jarosław Grzelak, ks. Adam Kulik i ks. Łukasz Bąk. W tym roku duchową opiekę nad pielgrzymami sprawować będzie ks. Arkadiusz Bylinka - asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych z Żelechowa.

Rower i ślub

A. Kiliszek - jak co roku - będzie pokonywał trasę na rowerze własnej konstrukcji. - Było ich już siedem, a każdy kolejny okazywał się lepszy od poprzedniego. Obecny to już „mercedes”: z przetrzutkami, fotelem samochodowym, napędem na dwa koła i wspomaganiami kierownicy



Artur - jak co roku - będzie pokonywał trasę na rowerze własnej konstrukcji.

- Lidka komplementuje męża. Z myślą o żonie - by mogła towarzyszyć mu w pielgrzymkach - Artur skonstruował także specjalne łóżko na kółkach. - Aktualnie służy jako wózek do bagażu - żartują.

Artur i Lidka poznali się na pielgrzymce. Na pielgrzymce odbył się też ich ślub. - Kolega zgodził się przywieźć moją suknię i garnitur Artura. Na ostatnim postoju - tzw. Przeprośnej Górze - znaleźliśmy dom, gdzie przebraliśmy się w ślubne stroje i tak weszliśmy na Jasną Górę. Pokłoniliśmy się Matce Bożej w Kaplicy Cudownego Obrazu. Ślub braliśmy w Kaplicy Różańcowej - wyjaśnia Lidka.

Więcej informacji na temat pielgrzymki można uzyskać pod nr. tel. 519-829-012. - Odpowiemy na każde pytanie - mówią L. i A. Kiliszki, zachęcając gorąco do włączenia się we wspólne pielgrzymowanie. Na temat PPN można poczytać także na stronie internetowej: ksnaw.pl.

To nie to samo

Grupa bł. Unitów Podlaskich pielgrzymowała na Jasną Górę nieprzerwanie do 2019 r. W szczytowych latach - jak zaznaczają L. i A. Kiliszki - liczyła ponad 150 osób. - Nasza grupa była najlepsza w całej pielgrzymce, bo i najbardziej rozmodlona, i rozśpiewana - podkreślają, zdradzając, że nawet warszawiacy chcieli chodzić z „Podlasem”. Opowiadają o popielgrzymkowych spotkaniach organizowanych jesienią „na Letniku” w Żelechowie. Wspominają też pomysłodawcę i „głównodowodzącego” pielgrzymek - ks. S. Jurczuka, który zmarł w 2020 r. - Pan Jezus powołał go do siebie i on już teraz pielgrzymuje w niebie - zaznacza Artur.

O dwuletniej przerwie w pielgrzymowaniu spowodowanej pandemią A. Kiliszek mówi: „bardzo trudny czas”. Wprawdzie brał udział w pielgrzymce duchowej organizowanej w parafii, jednak - jak zaznacza - „to nie to samo”. - Czegoś mi brakowało... I jak tylko dowiedziałem się, że w tym roku pielgrzymka wyrusza po raz kolejny, nie wahałem się ani chwili. Choć towarzyszy mi wiele obaw - przyznaje. - Jestem starszy, bolą mnie nogi, nie raz źle się czuję, ale... „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” - cytuje List św. Pawła do Filipian. - Ide, bo tam jest mój przyjaciel Jezus.

Jestem szczęśliwy

- Jestem pewien, że gdyby nie ta pielgrzymka, moje życie byłoby zupełnie inne - wyznaje A. Kiliszek. - Przede wszystkim nie byłoby naszego stowarzyszenia [Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Diecezji Siedleckiej - przyp.] i nie byłoby mojego małżeństwa. Nie byłoby prawa jazdy i prowadzenia samochodu. Pielgrzymka pozwoliła mi odkryć plan Jezusa na moje życie. To był wielki plan i za to Mu dziękuję! Dziękuję, że mnie zaprosił i że nie bałem się wyruszyć w drogę.

Pragnieniem Artura jest, by pielgrzymująca na Jasną Górę grupa bł. Unitów Podlaskich odrodziła się i powiększyła. - Pan Bóg pomoże! Trzeba tylko otworzyć się na Niego i na drugiego człowieka - zachęca. I podaje przykład patronów grupy: - Unicy byli odważni. Bierzmy z nich wzór i nie bójmy się. Bądźmy blisko Jezusa, a On da nam siły i odmieni nasze życie, tak jak odmienił moje. Jesteśmy osobami niepełnosprawnymi, ale jesteśmy szczęśliwymi ludźmi - podkreśla.

Do udziału w pielgrzymce L. i A. Kiliszki zapraszają osoby niepełnosprawne, ale też wolontariuszy, którzy „mogą i chcą dzielić się swoim życiem i zdrowiem, by szukać Chrystusa w bliźnich”. Obecność opiekuna przypisanego do danej osoby to również nowy pielgrzymkowy wymóg. Na trasie - jak co roku - pątnikom pomagać będą także więźniowie i bezdomni. - „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (zob. Mt 25,31-46). To wszystko wypełnia się na pielgrzymce. Tam odnajduje się Pana Jezusa w drugim człowieku - podsumowuje Artur.

ZWIERZENIE KONTROLOWANE: ANNA WOLAŃSKA

Niech żyją nam!



Ciekawe, czy jest ktoś, kto by nie chciał, żeby mu się wypełniło na każdą okoliczność wyśpiewywane „sto lat niech żyje nam”. Albo może palec do budki, kto by tego chciał. Oczywiście w zdrowiu, szczęściu, pomyślności. Tak sobie o tym myślę, bo właśnie wpadły mi w ręce porady pewnego mędrca, który tyle, a nawet więcej lat przeżył. No i trzeba by było być bucem, żeby się jego sugestiami z narodem nie podzielić. Zatem - dziękuję się. Otóż wspomniany wyżej człowiek dożył - i co wielce istotne: w doskonałej formie - wieku sędziwym zwanego, bo dużo wody pił. I nie jakiejś tam sklepowej, z butelek, tylko zwyczajnej, czystej. (Tu mi się przypomniało, że mędrzy, jako po borach-lasach zazwyczaj sobie żyjący, do handlowych przybytków z racji swojego usytuowania dostęp i tak mają raczej utrudniony, ale niech tam!). I nie dlatego pił, że pragnienie poczuł, tylko - całkiem bez pragnienia - dla zdrowotności właśnie. I warzyw dużo jadł. A najwięcej buraków. Zaruteńko po nich to fasola, dynia, jagody, marchew, pomidory, papryka, szpinak, sałata, jabłka, śliwki oraz winogrona były. Całe to jadlo dosyć często, ale w ilościach małych spożywał. I na surowo głównie. Ponadto kaszą i fasolą żył. Mięso - tylko wtedy, gdy już go przymusiło. Bo po mięsie to czy zwierz, czy człowiek - staje się leniwy. A koń, no proszę bardzo, jak sobie podje owsa, to i przez cały dzień wóz ciągnąć potrafi. Albo taka szarańcza: ma siłę polatać, bo się trawą żywi. A jeśli o kielbasę,

ziemniaki, ciastka i inne słodczyce, konserwy czy marynaty idzie - to nawet mowy nie ma. I niech Bóg broni od razu po kolacji legnąć. Najlepiej z pół godziny chociaż spacerować. A jakby co się źle na duszy porobiło, to wtedy już koniecznie. Najlepiej boremlasem, nad wodą. I jeszcze o wzmacnianiu ciała ziołami też pamiętać trzeba. A z herbat to jedynie ta z naparu z młodych gałązek gruszki. Ale orzechy - koniecznie musowo jeść. Ratunek dla mózgu w nich. Nie można też zapomnieć, że najlepszym lekarstwem tak samo dla ciała, jak i dla duszy to praca fizyczna jest.

A jakby kto nie chciał mieć kłopotów, to - radzi mędrzec - niech sobie z ludzi ani przyjaciół, ani wrogów nie czyni. I niech się na nich, na ludzi, nie gniewa ani niech nie ocenia ich. Zamiast tego - wybacza. I nie martwi się tym, co sobie inni myślą albo mówią o nim. Ale też pouczać ludzi, jak powinni żyć i co powinni robić - nie trzeba. Ale porozmawiać z sobą - w ciszy i w spokoju - należy. Wtedy serce podpowie, co dobre, a co złe. I nie wolno bić dzieci ani na nie krzyżeć. Bo z bicia i krzyku niewolnicy wyrastają. Niedobrze jest też ze wszystkiego próbować robić użytek dla siebie, za to dobrze samemu pożytecznym być, otaczającym światem się cieszyć.

A nade wszystko pamiętać, że biedny jest nie ten, kto ma mało, ale ten, komu wiecznie mało, mało i mało. Proste?

Stu lat wszystkim życzę. Pogodnych i zdrowych.

JEST JAK JEST: LESZEK SAWICKI

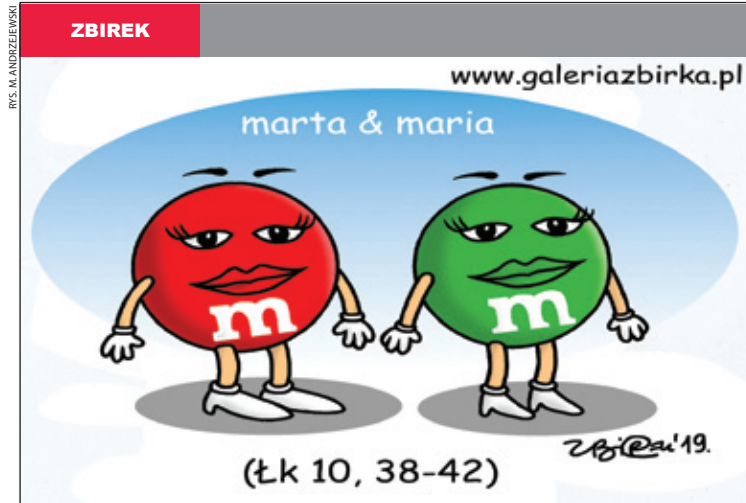
Najprościej jak można



Zapewne pamiętacie Państwo scenę z kultowego „Misia”, jak to pewien ojciec - oglądający wraz synem przedstawienie teatralne o szmuglerach zajmujących się w czasie niemieckiej okupacji m.in. nielegalną dystrybucją wędlin - mówi do młodego: „Widzisz synku? Tak wygląda baleron!”. Kto nie pamięta, niech czym prędzej obejrzy kilka kadrów filmu Barei, a najlepiej nagra je na jakiś nośnik danych, po czym dobrze ukryje... Czemu? Bo jak tak dalej pójdzie, to wkrótce zakażą nam nie tylko konsumpcji mięsa, ale nawet niewinnego patrzenia na tego typu rarytas.

Co pewien czas różne osoby i grube ryby - znane głównie z tego, że są znane - wypowiadają się na temat ekologii, klimatu oraz najbliższego otoczenia. Co więcej, tego pokroju osobnicy chętnie nas moralizują i pouczają, jak powinniśmy żyć. Ostatnio do chóru takowych mentorów dołączył jeden z rodzimych koryfeuszów nowoczesności prof. zw. dr hab. inż. Janusz Filipiak. Posiadający aż kilkanaście liter przed nazwiskiem, a także nie-małą fortunę przedsiębiorca, który stał się właśnie orędownikiem ratowania klimatu, ogłosił miastu i światu, że - tu cytat - nie powinniśmy „zreć tyle mięsa”... Dlaczego? Gdyż ono szkodzi naszej planecie. Aby zapobiec nadciągającej katastrofie i ocalić świat przed zagładą, musimy natychmiast obniżyć emisję CO₂. Jednym z najwyższych źródeł emisji tego „szkodliwego” dla ludzkości gazu jest - jak sugeruje biznesmen - „hodowla zwierząt na mięso, które w kolosalnych ilościach konsumują osoby mniej zarabiające”. „Ja jak idę do sklepu w swojej okolicy pod Krakowem, to przecież ludzie wynoszą takie siaty tego mięsa, że ja nie wiem, co oni z nim robią” - powiedział. Po czym dodał, że

najprostszym sposobem, który mógłby ograniczyć zarcie mięsa, jest podniesienie jego ceny. Skoro zatem mniej sytuowani powinni zaniechać konsumpcji schabowego podczas niedzielnego obiadu, to z czego powinni zrezygnować bogaci? „A z czego ja mam zrezygnować? No może z prywatnego samolotu, ale wtedy będę leciał tym wielkim starym Boeingiem, który ma dużo większą emisję CO₂ na pasażera. A ja muszę latać, bo robię biznes w 90 krajach. Milionerzy nie mają z czego zrezygnować. Gdyby inni milionerzy mieli takie małe samoloty jak ja, to byłby mikroułamek tych zanieczyszczeń, które dziś są emitowane przez lotnictwo - wyznał szczerzy do bólu biznesmen. Zastanawiając się nad tym, co też kierowało naszym rodzimym krezusem rzucającym w przestrzeń publiczną propozycje i hasła, które nie mieszczą się w głowie przeciętnego Polaka, doszedłem do wniosku, że on w najprostszym z możliwych sposobów powiedział to, co od zawsze myślę o nas tysiące Filipiaków na całym świecie. Jest to wypowiedź niezwykle cenna poznawczo, w banalny sposób opisująca miejsce styku interesów ludzi „obrzydlivie bogatych” z wszelkiej maści ekoaktywistami. Słowa Filipiaka nie mają w sobie znamion żadnej bezczelności czy arogancji. One pokazują tylko tok myślenia ogromnej rzeszy zdegenerowanych moralnie i umysłowo światowych „elit” realizujących kolejne etapy tzw. inżynierii społecznej. To właśnie tacy ludzie o skrzywionym sposobie postrzegania rzeczywistości, pociągając za sznurki, wywołują kolejne wojny, kryzysy czy pandemie. To dzięki takim „biznesmenom” na naszych oczach materializują się kojarzone ze Światowym Forum Ekonomicznym słowa: „Nie będziesz miał nic i będziesz szczęśliwy”.



SŁOWO DO SŁOWA

JANUSZ ELERYK



Pesymizm czy optymizm

No i mamy tradycyjną już, wakacyjną huśtawkę pogodową i wpadamy sobie ze skrajności w skrajność. Najpierw afrykańskie upały, a za chwilę iście jesienne szarugi. 14°C na lipcowym termometrze zaskakuje i dziwi, ale nikt nie powtarza w kółko, że to tak jakby poniżej średniej. Za to już niebawem ma być zdecydowanie powyżej średniej i padną być może temperaturowe rekordy, więc o tym mówić już warto. Przekaz jest przecież najważniejszy we współczesnym świecie, a media kreują nam rzeczywistość, udając doskonale, że tylko o niej informują.

Jest taki wiekowy żart odpowiadający na pytanie o różnicę pomiędzy optymistą i pesymistą. Pesymista twierdzi, że gorzej być nie może, a optymista z radością dopowie: oj może, może. Takich właśnie czasów udało nam się doczekać, że wyjątkowo trudno spoglądać w przyszłość, unikając jednocześnie smutnego zmartwienia. Nasza doczesność nie jest z pewnością celem samym w sobie, ale nie ma też nic dziwnego w tym, że chcielibyśmy przeżyć ją w pokoju i spokoju, patrząc troskliwie na wzrastanie naszych dzieci. Wszystko staje się z każdym dniem trudniejsze, mało stabilne i trudne do przewidzenia. Uświadamiamy sobie coraz mocniej, że jednak może być jeszcze gorzej, ciężiej, trudniej. Ale takie właśnie jest przecież nasze życie: bez żadnych gwarancji na ziemską szczęśliwość i bez troskę. Bez pewności wygody, komfortu i zdrowia na długie lata. Tak pięknie bywa tylko w słowach życzeń i toastów, które cichną - czasem zaskakująco nagle - w zetknięciu z prozą codzienności.

Przyszło nam odnowić znajomość z inflacją albo też poznać dopiero teraz tę „panią”, która potrafi błyskawicznie skonsuować nasze oszczędności, czasem nawet te, których jeszcze nie ma, a które - tak czy inaczej - trzeba będzie oddać. Dla wielu z nas to stara, chociaż z pewnością nie ta dobra znajoma. Już kiedyś zarabialiśmy bezwartościowe miliony, za które trudno było coś kupić, bo niewiele było do kupienia. Teraz jest jeszcze ciekawiej, bo do kupienia jest wiele, tylko „milionów” zaczyna brakować. Oszczędzać można dla przyszłości lub z konieczności - po to, żeby tej przyszłości doczekać. Teraz czeka nas raczej to drugie. Takie życie też bywa, że trzeba czasem zacisnąć i pas, i zęby.

Nie do wszystkich chyba jeszcze dociera wystarczająco mocno ta świadomość, że będzie trudniej, ciężiej. Internautka eksperymentalnie udowodniła, że można wyżywić się, bardzo biednie wprawdzie, za 100 zł tygodniowo. Inni zasypali ją tekstami, że nie po to pracują, by ze wszystkiego zrezygnować, i jest w tym jakaś racja, która przestaje tą racją być, gdy za 1 tys. zł można kupić mniej, niż za 100. To na razie tylko czarna projekcja, ale galop to jest jednak galop. Pozostaniemy może lepiej, w nawiązaniu do przywoływanej anegdoty, optymistycznymi pesymistami lub pesymistycznymi optymistami, co w swojej zaprzeczalności powinno nas uczynić po prostu realistami. I tak może będzie najlepiej.

Walka o ocalenie pałacu

Rosną szanse na zatrzymanie postępującej degradacji dawnej siedziby majątku Kickich. Z pomocą samorządowi przyjdą młodzi adepci architektury z Warszawy.

Pałac w Sobieszynie jest bardzo ważnym dla gminy Ułęż obiektem. Znaczenie ma nie tylko budowla, ale i dziedzictwo jego ostatniego właściciela. Hrabia Kajetan Kicki w testamencie przekazał swój majątek Towarzystwu Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych. W kolejnych latach obiekt pełnił różne funkcje, mieściła się w nim m.in. szkoła. Jednak po przemianach ustrojowych zaczął popadać w ruinę.

Pisma bez odpowiedzi

Stan zabytku od lat spędza sen z powiek władzom gminy Ułęż. Jeszcze do marca tego roku wokół zabezpieczenia pałacu niewiele się działo. 13 lat temu zarząd powiatu ryckiego podjął decyzję o oddaniu gruntu wraz z budynkiem w użytkowanie wieczyste wybranej w przetargu spółce. Miała ona uratować obiekt i przeprowadzić jego rewitalizację do 31 maja 2016 r., ale nie dotrzymała terminu. W 2013 r. dokonała nawet sprzedaży zespołu (obciążonego dodatkowo hipoteką) na rzecz innej spółki z siedzibą w Warszawie. Powiat wezwał nowego użytkownika do realizacji obowiązków, jednak ten również nic sobie z tego nie robił. Z czasem wobec spółki zostało wszczęte postępowanie o wykreślenie jej z rejestru KRS. Gdy to się stało, pałac przeszedł na własność skarbu państwa. A ponieważ spółka miała siedzibę w Warszawie, zabytkiem zarządza teraz prezydent stolicy.

Wójt gminy Ułęż Barbara Paw-

lak wielokrotnie próbowała zainteresować władze Warszawy budynkiem. Pisma długo nie przynosiły rezultatu. Dopiero w marcu doszło do spotkania przedstawicieli ryckiego starostwa, miasta stołecznego, władz gminy i lubelskiego konserwatora zabytków. W wyniku spotkania warszawski ratusz otrzymał protokół z wezwaniem do zabezpieczenia obiektu pod groźbą kar.

Nadzieja w inwentaryzacji

Projekt zabezpieczenia miasto prawdopodobnie opracowało, ale nie został on do tej pory wykonany. Nie wiadomo też, kiedy jakiegokolwiek czynności w tym zakresie nastąpią. Władze gminy postanowiły więc nie czekać i nadal szukać sposobu ratowania zabytku. Wójt słała kolejne pisma do lubelskiego konserwatora zabytków, a gdy te nie odniosły skutków, powiadomiła ministra kultury i dziedzictwa narodowego. I tu nastąpił przełom. - Ministerstwo zainteresowało się sprawą. Departament zmusił do działania lubelskiego konserwatora zabytków, który wydał warszawskiemu ratuszowi zalecenia w zakresie zabezpieczenia budynku - wyjaśnia B. Pawlak.

Dodatkowo w sukurs samorządowi przyszła fundacja Fontes mająca swoją siedzibę w Sarnach na terenie gminy Ułęż. Jej prezes Przemysław Alchimowicz przeprowadził długie rozmowy z obecnym zarządcą nieruchomości, czyli Miastem Stołecznym Warszawa,



Pałac w Sobieszynie coraz bardziej popada w ruinę. Nadzieją na ocalenie może być jego inwentaryzacja, która nastąpi jeszcze w lipcu.

o możliwości wykonania inwentaryzacji. Zadanie nie należało do łatwych, jednak przy wsparciu Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie stało się możliwe. Fundacja uzyskała zgodę na inwentaryzację. - List intencyjny w tej sprawie podpisaliśmy z dziekanem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej - mówi prezes fundacji.

Żeby pozyskać inwestora

Ciekawostką jest fakt, że inwentaryzacja nie byłaby brana pod uwagę, gdyby nie kontakt Prze-

mysława Alchimowicza z Iwoną Krawiec, pracownikiem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. - I. Krawiec szukała obiektu do inwentaryzacji dla studentów i zapytała mnie, czy nie znam takiego. Po namyśle wskazałem pałac w Sobieszynie i uznałem to za strzał w dziesiątkę. Upieczemy dwie pieczenie na jednym ogniu: studenci będą mieli praktyki, a my dokumentację, która pokaże nam aktualny stan budynku - tłumaczy P. Alchimowicz.

Prace mają rozpocząć się 18 lipca i potrwać 11 dni. Do Sobieszyna przyjedzie 20 studentów

z opiekunami. W pracach pomoże też prezes fundacji Fontes. Swoje czynności studenci wykonają nieodpłatnie, zaś gmina Ułęż zapewni im pobyt w Sobieszynie. - Mam nadzieję, że z tej inwentaryzacji powstanie dokument, który wskaże kierunek dalszych prac niezbędnych do ocalenia naszego pałacu. Zależy mi, żeby ktoś go zobaczył, jakiś inwestor. W ten budynek trzeba tchnąć życie. Ta inwentaryzacja może być pierwszym małym krokiem, by go uratować - kończy P. Alchimowicz.

TOMASZ KĘPKA

WARTO PRZECZYTAĆ

Tylko dziś się liczy

„Dzisiaj, tylko dzisiaj spróbuję przeżyć dzień, nie chcąc od razu rozwiązywać wszystkich problemów mojego życia” - to jedna z wielu maksym zawartych w książce „Tylko dziś się liczy. 10 przykazań spokoju i szczęścia Jana XXIII”.

Książkę wydaną nakładem wydawnictwa Święty Wojciech można określić mianem zbioru instrukcji duchowych pozwalających wejść na ścieżkę życiowego spokoju i opanowania.

„Tylko dzisiaj w pełni zatroszczę się o moją postawę: będę uprzejmy, niktogo nie skrytykuję, nie będę się starał poprawiać innych, lecz tylko siebie”. „Tylko dzisiaj będę wierzył niestrudzenie, nawet gdyby okoliczności mówiły o innym, że Opatrzność Boża opiekuje się

mną tak, jakby nikogo innego na świecie nie było” - to tylko niektóre ze wskazań papieskiego „dekalogu”. Uzupełnieniem przykazań „pogody ducha” Jana XXIII - papieża kanonizowanego wraz z Janem Pawłem II 27 kwietnia 2014 r. - są tzw. ćwiczenia opanowania zawierające wskazówki, by m.in. „nie próbować robić za dużo rzeczy naraz” i że „wystarczy spokojnie z opanowaniem szukać dobra każdego dnia”.

Książka jest doskonałą lekturą - pomocą duchową - dla osób, które chcą osiągnąć

pokój serca w zbyt szybko zmieniającej się rzeczywistości oraz niesprzyjających okolicznościach. Poprzez liczne porady autor przekonuje bowiem, że cnota cierpliwości i wewnętrzna równowaga są możliwe do praktykowania w każdej życiowej sytuacji. Celem przybliżenia czytelnikom postaci Angela Roncallego - zwanego „człowiekiem w papieskiej sutannie” i „dobrym papieżem” - Helmut Schlegel OFM, autor książki, zamieszcza jego notę biograficzną. Polecam!

AW

KONKURS

Mamy dla Państwa trzy książki „Tylko dziś się liczy” od wydawnictwa Święty Wojciech. By wziąć udział w konkursie, należy wysłać SMS o treści:

ECHO2.odpowiedz na numer 72068 (2,46 zł z VAT) od czwartku, 14 lipca, od godz.

10.00, do środy, 20 lipca, do 22.00. Wygrają trzy osoby, które najciekawiej odpowiedzą na pytanie: „Co pozwala mi zachować pokój serca?”.

Uwaga - odpowiedź nie może przekroczyć 160 znaków. Regulamin znajduje się na stronie www.echokatolickie.pl. Listę nagrodzonych zamieścimy w 30 nr. „Echa”.



Helmut Schlegel OFM, *Tylko dziś się liczy. 10 przykazań spokoju i szczęścia Jana XXIII*, Święty Wojciech, Poznań 2022.

600 lat parafii Suchożebry

W niedzielę 17 lipca parafia pw. św. Marii Magdaleny w Suchożebach świętować będzie jubileusz 600 lat istnienia. To jedna z najstarszych parafii diecezji siedleckiej.

Na przełomie XIV i XV w., gdy Podlasie stało się łącznikiem między Litwą a Koroną i z krainy misyjnej przemieniło się w autentyczną prowincję kościelną będącą częścią archidiecezji brzeskiego należącego do diecezji włodzimiersko-luckiej, w tej części Podlasia, w której usytuowane są Suchożebry, zaistniały sprzyjające warunki polityczne i społeczno-gospodarcze do utworzenia parafii.

Dokumenty od 1657 r.

Nie zachował się akt erekcyjny parafii. Wiadomo, że do jej utworzenia przyczynił się dziedzic Trojan Suchożebrski, który w 1422 r. wybudował też w Suchożebach drewniany kościół. Trojana Suchożebrskiego w jego działaniach wspierała zagonowa szlachta zamieszkała w Suchożebach i okolicznych wsiach. Źródła podają, że pierwotny kościół pw. św. Marii Magdaleny był wzniesiony obok obecnego na planie krzyża łacińskiego.

W 1580 r. parafia Suchożebry należała do powiatu drohickiego i miała na swoim terenie dziesięć osad wiejskich. Pod koniec XVI w. do parafii dotarli arianie i kalwini. Znaleźli tu zwolenników i nawet na pewien okres przejęli kościół. Jednak wkrótce przewagę uzyskali wyznawcy wiary rzymskokatolickiej i w 1605 r. innowiercy zwrócili go katolikom. Czas potopu szwedzkiego 1655 r. parafia przetrwała bez uszczerbku. W wykazie biskupa luckiego Jana Stefana Wydźgi do

Stolicy Apostolskiej odnotowano: „Parafia Suchożebry jest nie uszkodzona przez Szwedów”. Za to w 1657 r. do Suchożebrow przybył oddział Kozaków, który ograbił kościół z cenniejszych przedmiotów, a księgi parafialne spalił, co wyjaśnia fakt, że w archiwum parafialnym zachowane są akta chrztów, ślubów, pogrzebów dopiero od 1657 r. Ks. Jan Zętkowski kierujący parafią w latach 1657-1671 założył nowe księgi metrykalne i starał się odtworzyć dokumenty prawne, na których opierała się egzystencja materialna kościoła.

Lata „tłuste” i lata „chude”

Kolejnymi proboszczami suchożebrskiej parafii byli: ks. Łukasz Nosakowski (1671-1672), ks. Kazimierz Kadziński (1675-1689), ks. Adam Radus (1689-1690). Szczególne zasługi położył ks. Józef Przygodzki, który stał na czele parafii przez 30 lat, od 1690 r. Wyremontował kościół i budynki parafialne, uporządkował archiwum i zaprowadził rejestr snopowego, czyli tzw. dziesięcinę należną proboszczowi, oraz spis poddanych proboszczowi pracowników rolnych, a także odpisy dokumentów darowizn, kontraktów i opis stanu majątku kościelnego. Powołał też szkółkę dla dzieci oraz osobne probostwo szpitalne, któremu zapisał folwark Trojan-ki. Wybudował domek dla dwóch księży: prepozyta, czyli kapelana szpitalnego, i promotora św. Różańca. Do kościoła dobudował kaplicę: jedną dla Bractwa św. Józefa i drugą

dla Bractwa Różańcowego.

Rok 1710 przyniósł pomór i zapoczątkował kilka lat głodu, które zdziesiątkowały mieszkańców Suchożeb, Przygód, Sosny i innych wsi. Nastąpiło masowe bankructwo zamożnej szlachty. Na dodatek wystąpiła plaga szczurów pustoszących okolice.

W latach 1720-1722 proboszczem był ks. Karol Woytkowski. Kolejny - ks. Jan Borkowski - pełnił tę funkcję przez 30 lat. Był to czas bardzo trudny ze względu na ogromne zubożenie społeczeństwa będące skutkiem wojen i chorób. W 1737 r. w parafii odbyła się wizytacja generalna. Zachował się protokół opisujący 300-letni kościół jako drewniany w formie krzyża, noszący wezwanie św. Marii Magdaleny. Odnotowano, że w ołtarzu głównym umieszczony jest stary obraz NMP Niepokalanie Poczętej, w jednej kaplicy ołtarz św. Antoniego i św. Józefa, a w drugiej św. Rocha i Najświętszego Serca Jezusowego. Przy parafii Suchożebry istniał szpital i zarazem przytułek.

W latach 1736-1740 w Krzeslinie należącym do parafii Suchożebry pobudowano kościół i klasztor, który powierzono dominikanom, a następnie bernardynom.

Za ks. A. Glinki

8 maja 1745 r. na czele parafii stanął ks. Andrzej Glinka, zdomawiając się w Suchożebach na niemal pół wieku. Czasy stabilizowały się, zagoiły się już rany po wojennych zmaganiach, ludność podnosiła się z ubóstwa. Wsie ponownie zaludniły się i zagospodarowały, ale parafian nie stać było na budowę nowego kościoła, a była taka potrzeba. Stary kościół popadał w ruinę i nie nadawał się do kolejnych remontów.

W tym czasie dobra suchożebrskie, tj. wieś Chodów, Wola, Kopicie i Suchożebry, należały do posiadłości księżęcej Czartoryskich i stanowiły własność ich córki Aleksandry Ogińskiej zamieszkałej w Siedlcach. Księżnę jako właścicielkę dóbr suchożebrskich i siedleckich było stać na budowanie nowego kościoła w Suchożebach. Przetrwały przekazy, zgodnie z którymi niebagatelną rolę w podjęciu decyzji o budowie nowej świątyni parafialnej odegrał kościelny, którego nazwisko trud-



no dzisiaj ustalić. Ta sprawa leżała mu na sercu, a że był to człowiek śmiały i wymowny, udało mu się nadać jej bieg.

Nowy kościół

Było to pod koniec lat 60 XVIII w. Przez Suchożebry przejeżdżać miała księżna Aleksandra Ogińska. Parafianie wspólnie z proboszczem powołali delegację, której przewodniczącym uczyniono kościelnego. Ustalono też tekst prośby, jaką miał skierować do księżnej i przygotować kwiaty. Księżna, widząc delegację z kwiatami, kazała zatrzymać powóz. Przywitał ją ów rezolutny kościelny, prosząc w imieniu parafian, by pobudowała im nowy kościół. Wzruszona powitaniem księżna przyjęła kwiaty i poszła z delegacją do kościoła. Ks. A. Glinka przywitał ją, po czym wprowadził do świątyni, gdzie czekał już tłum wiernych z chorągwiami. Po krótkim namyśle księżna zapewniła zebranych, że pobuduje im nowy kościół.

Budowa rozpoczęta w 1772 r. trwała sześć lat. Cegłę wyrabiano z gliny kopanej na kościelnej łące za rzeką, i tam też ją wypalano. Strop kościoła był drewniany, a dach kryty czerwoną dachówką. Podłoga była z desek. Wszystkie roboty niefachowe wykonywano w ramach odrabiania pańszczyzny, a szlachta pracowała w czynie społecznym. Razem z kościołem została wybudowana kaplica, która w latach późniejszych służyła jako kostnica; na piętrze dawniej umieszczone były dzwony.

Księżna wmurowała kamień węgielny i interesowała się przebiegiem prac. Kościół został konsekrowany dopiero w 1837 r. przez bp. Jana Marcelego Gutkowskiego.

Czasy wojen i ostatnie lata

W 1877 r. założono nowy cmentarz grzebalny w Przygodach, poświęcony 12 września 1877 r. przez

ówczesnego administratora parafii ks. Józefa Ostałowskiego. Użytkowany jest on do dzisiaj. Z przykościelnego cmentarza zachowało się jeszcze kilka nagrobków.

Na początku XX w. kościół dwukrotnie chciała przejąć sekta mariawitów, ale parafianie udaremniłi ten zamiar. W latach 1906-1912 staraniem proboszcza ks. Michała Dworzycyńskiego i prezesa dozoru kościelnego w Suchożebach Jana Paprockiego do korpusu kościoła dobudowano dwie wieże, drewniane belki w stropie kościoła zmieniono na żelazne, a nad prezbiterium wykonano sklepienie, dach pokryto dachówką, na posadce ułożono płytki. Od frontu dobudowano drugą kaplicę z przeznaczeniem na dzwonnice.

W 1911 r. do nowo powstałej parafii w Krzeslinie włączono cztery wsie podlegające dotąd parafii suchożebrskiej: Borki, Kownaciska, Krzeslin i Rzeszotków.

W 1941 r. Niemcy zarekwirowali cztery dzwony kościelne. Ocalał tylko jeden - ukryty w sadzawce. W tym samym roku wybuchła w parafii epidemia tyfusu płamistego.

W następnych latach urząd proboszcza parafii Suchożebry pełnili: ks. Rafał Łysanowicz (1947-1963), ks. Stanisław Domański (1947-1965), ks. Piotr Szpilewicz (1965-1971), ks. Stanisław Mućko (1971-1975), ks. Mieczysław Skorodziuk (1975-1983), ks. Stanisław Sopolski (1983-1998), ks. Stanisław Dadas - administrator parafii (1995-1998), ks. Zdzisław Domański (1998-2014) - proboszcz i dziekan dekanatu suchożebrskiego. Od 1 sierpnia 2014 r. na czele parafii oraz dekanatu suchożebrskiego stoi ks. kan. Kazimierz Chelstowski. Za jego kadencji przeprowadzono gruntowny remont kościoła: dach na kościele i wieżach pokryty został blachą miedzianą, kościół odnowiono z zewnątrz i wewnątrz, wykonane zostało również nowe oświetlenie świątyni parafialnej.

OPR. LI NA PODSTAWIE



DĘBLIN Kapliczka z historią

Ocalić od zapomnienia

Towarzyszy dęblńskiej kolei niemal od początku istnienia w tym miejscu drogi żelaznej. Zabytkowa 140-letnia kapliczka kolejowa przejdzie remont i zyska nową lokalizację.

Sakralna figura cieszy się szacunkiem i jest miejscem kultu. Jej początków należy szukać w połowie XIX w. W latach 1837-1847 była prowadzona budowa twierdzy Iwangorod, a w niej cerkwi prawosławnej i kaplicy katolickiej na potrzeby rozlokowanego tam garnizonu. Następstwem tej budowy były kolejne duże inwestycje. W 1876 r. zaczęła pracę przewozową odnoga drogi żelaznej Dęblin - Łuków. Rok później władze carskie oddały do użytku publicznego szlak Kolei Nadwiślańskiej, a w 1885 r. następnym, na odcinku dęblńsko-dąbrowskim. O ile jednak aparat władzy zaborczej chwalił rozwój kolei, mniej przychylny był dla przejawów kultu katolickiego. W 1879 r. generał gubernator warszawski polecił usunąć kaplicę katolicką w twierdzy. Zgodził się zaś na ustawienie przy stacji kolejowej Iwangorod małego ołtarzyka pod daszkiem.

Poświęcona na MB Zielnej

Budowla przyjęła się w otoczeniu. Była świadkiem I wojny światowej i wypchnięcia wojsk carskich z Dęblina. W 1917 r. została przebudowana, a w jej wnętrzu pojawił się obraz Matki Bożej Częstochowskiej, patronki dęblńskich kolejarzy. 15 sierpnia 1918 r. poświęcił ją proboszcz parafii Sężyca, ks. Tomasz Słonecki. Kapłan wystarał się jednocześnie u biskupa podlaskiego o pozwolenie na odprawianie przy kapliczce nabożeństw. Próbował nawet pójść krok dalej. „Zaznaczam, że w Dęblinie niezbędne jest dla wygody kolejarzy pobudowanie kościoła, a nawet utworzenie parafii, gdyż udawać się do Sężycy do kościoła 6-7 km jest uciążliwym. Na pobudowanie kościoła upatrzyłem plac bardzo blisko stacji po spalonych koszarach rosyjskich i przypuszczam, że dowództwo WP w twierdzy Dęblin nie będzie stawiało przeszkód, a nadto udzieli wiele materiału w postaci cegły z byłej twierdzy. Przy odprawianiu nabożeństwa w dniu Zwiastowania N.M. Panny mógłbym zapoczątkować to zbożne dzieło, utworzyć komitet i porobić starania o pozyskanie placu i materiału o ile Wasza Ekscelencja na to pozwoli” - pisał ks. Słonecki.

Stalinizm nie przeszkodził

Pasterz diecezji udzielił aprobaty staraniom sężyckiego proboszcza, o czym kuria zawiadomiła parafię telegramem 23 marca 1919 r. Plany jednak nieprędko się zściśliły, bo na



FOT. MARZANNA BIEK

Zabytkowa kapliczka kolejowa była wielokrotnie remontowana, ale jej kształt został zachowany. Przez prawie 150 lat jest obiektem kultu mieszkańców okolicy i kolejarzy.

przeszkodzie stanęły ważne wydarzenia. Wkrótce rozpętała się wojna polsko-bolszewicka zakończona zwycięskim manewrem, który swój początek miał w Dęblinie. Polskie wojska pokonały grupę Mozyrską i zaskoczyły główne siły przeciwnika pod Warszawą i Modlinem. Później przysły dwie dekady pokoju, ale przerwał je wybuch kolejnej wojny. W latach okupacji kapliczka dla bezpieczeństwa została więc zdemontowana i ukryta. Zajęli się tym kolejarzy, którzy od początku otoczyli ją swoją opieką. Prawdopodobnie była przechowywana na terenie Dęblina.

Dopiero po wojnie na terenie kolejowym można było kapliczkę ustawić z powrotem. W 1946 r. wolą kolejarzy kapliczka stanęła przy budynku administracyjno-warsztatowym parowozowni. Przez kolejne lata, mimo czasów stalinizmu, były przy niej odprawiane Msze św. w dniu św. Floriana i nabożeństwa majowe. Taki stan utrzymał się do połowy lat 60.

Obrońcy wiary zwyciężyli

Mimo że najgorsze lata komunizmu minęły, grono kolejarzy i ich rodzin musiało jeszcze znieść sporo przykrości, by zachować miejsce kultu. W latach 1953-1986 trzeba było wiele wysiłków, by władze nie zlikwidowały kapliczki. Protesty i twarda postawa obrońców doprowadziły do szczęśliwego finału. Kapliczka z obrazem Matki Bożej doczekała końca komunizmu i już w jej schyłku zaczęła gromadzić jeszcze większe tłumy. Wszystko za sprawą procesji Bożego Ciała, które od 1987 r. zaczęły się zatrzymywać właśnie przy tej kapliczce, która na ten moment pełniła rolę ołtarza. A nie było to łatwe, bo kolej była zakładem zmilitaryzowanym.

Tak mijaly kolejne lata. Kapliczka otoczana opieką pracowników lokomotywowni pozaklasowej potrzebowała napraw. Gruntowną renowację przeszła w 1993 r. Wokół niej zamontowano ogrodzenie i posadzono drzewka. Po kolejnych kilku latach zaistniała potrzeba położenia nowego fundamentu, co znacznie wzmocniło obiekt. W 2005 r. kapliczkę odnowiono ponownie.

Już planują przenosiny

Nową sytuację prawną przyniósł 2017 r. Teren kolejowy, na którym od wielu lat stała kapliczka, trafił w ręce prywatne. Dzięki uprzejmości nowego właściciela terenu do ubiegłego roku kapliczka była pierwszym ołtarzem na drodze procesji Bożego Ciała. Istniała jednak potrzeba znalezienia nowej lokalizacji oraz przeprowadzenia renowacji kapliczki dęblńskich kolejarzy. Dzięki wspólnej inicjatywie pracowników Wschodniego Zakładu Spółki PKP CARGO S.A. oraz ogromnemu zaangażowaniu proboszcza parafii Chrystusa Miłosiernego ks. kan. Andrzeja Kani podjęto działania w tej sprawie. Czynione są starania, aby po renowacji kapliczka stanęła obok budynku dworca kolejowego w Dęblinie. Byłby to poniekąd powrót do pierwotnej lokalizacji - historycznego miejsca jej ustawienia z 1879 r. Inicjatywę dęblńskich kolejarzy wspiera również krajowy duszpasterz kolejarzy ks. prałat Eugeniusz Zarębiński.

Obecnie kapliczka została zdemontowana i przetransportowana do zakładu stolarskiego, gdzie przechodzi gruntową naprawę. Jest również plan księdza proboszcza, aby po renowacji ołtarzyk był dwustronny. Dęblńską kolejową perełką będzie można podziwiać zarówno z bliska, jak i z okien pociągu.

TK

Datki na rzecz sfinansowania przeniesienia i renowacji kapliczki należy wpłacać na konto bankowe. Nr konta: 03 1240 2858 1111 0011 1334 9563, z dopiskiem: „RATUJMY KAPLICZKĘ”. Organizatorem zbiórki jest Parafia Chrystusa Miłosiernego, 08-530 Dęblin, ul. Wiślana 69

ECHO HISTORII



DR GRZEGORZ WELIK
DYREKTOR ARCHIWUM
PAŃSTWOWEGO
W SIEDLCACH

Wakacje w amerykańskich namiotach

Lata I wojny światowej przyniosły w naszym regionie nie tylko plagi związane z bezpośrednimi działaniami wojska oraz rabunkową gospodarką najpierw Rosjan, a potem Niemców. Wojna oznaczała także nędzę, głód i choroby niszczące organizmy wycieńczonych mieszkańców miast i wsi. Zaś wśród tych chorób ponure żniwo zbierały m.in. tyfus i gruźlica. Aby im przeciwdziałać oraz łagodzić skutki tej ostatniej choroby, w październiku 1918 r. powołano do życia Towarzystwo Przeciwgruźlicze Ziemi Siedleckiej. Trwała I wojna światowa, na wolną Polskę trzeba było jeszcze przez miesiąc poczekać, ale potrzeby wymagały działania. Towarzystwo działało dwukierunkowo. Po pierwsze powołało do życia poradnię przeciwgruźliczą, po drugie zaś zorganizowało kolonie letnie, na których zagrożone chorobą lub chore dzieci z miasta mogły odetchnąć świeżym wiejskim powietrzem.

Pierwsze dzieci wyjechały na kolonie w lipcu i sierpniu 1919 r., a miejscem ich pobytu była podsiedlecka wieś Kisielany Żmichy nad Liwcem. Już wtedy znano walory tych terenów i ich ożywczy mikroklimat. Uroki doliny Liwca musiały zrekompensować kolonistom pobyt w spartańskich warunkach.

Na pierwsze kolonie wyjechało łącznie 64 uczniów i uczennic siedleckich szkół powszechnych i średnich. Mieszkali oni w trzech wynajętych domkach, pozabawionych praktycznie wszystkich sprzętów. Dzieci spały na podłodze, na przywiezionych ze sobą siennikach i w swojej pościeli. Podobne warunki panowały na koloniach rok później, w pamiętnym 1920 r. W Kisielanach przebywało wtedy zaledwie ośmioro dzieci i to tylko przez cztery tygodnie. Kolonie trzeba było skrócić, bo do miasta i okolic zbliżała się bolszewicka nawała. Skromna oferta dla kolonistów spowodowana była też szczupłością środków, którymi dysponowało Towarzystwo organizujące letni wypoczynek. Pieniądże na kolonie pochodziły z budżetu Ministerstwa Zdrowia Publicznego, które przyznało siedleckiemu Towarzystwu 7,5 tys. marek rocznej zapomogi.

Dalszy rozwój letnich kolonii Towarzystwo Przeciwgruźlicze zawdzięczało zagranicznej pomocy. Po odparciu bolszewików Amerykański Czerwony Krzyż kończył swą akcję pomocy na terenie Polski. Amerykanie wyjechali, ale zostawili sprzęt. Siedleckiemu Towarzystwu pozostawili rzeczy niesłychanie cenne z punktu widzenia organizacji letniego wypoczynku. Były to cztery namioty po szpitalu polowym wraz z kompletnym wyposażeniem - łózkami, pościelą - wszystko dla 120 osób. Dzięki tej pomocy w 1921 r. zorganizowano kolonie z dużym rozmachem. Dwa namioty stanęły w Iganiach, a gościły przez sześć tygodni 95 dzieci ze szkół powszechnych. Dwa następne ustawiono w Kisielanach, a zamieszkały w nich dwa turnusy liczące po 75 uczniów szkół średnich. Namioty stały na prywatnych gruntach gospodarzy z Igań i Niwisk.

Amerykańskie namioty znacznie ułatwiły życie kolonistom. Nie musieli już dźwigać ze sobą sienników i pościeli. Jednak nie da się powiedzieć, że od 1921 r. nastał wyjątkowy luksus. Namioty służyły za sypialnie, nie było natomiast pomieszczeń na jadalnię, kuchnię czy świetlicę. Kuchnię zastępowało kilka kamieni ułożonych w miejscu osłoniętym od wiatru.

Kolejny rok przyniósł kolonie znowu tylko w Kisielanach. Tym razem jednak uczestniczyło w nich łącznie 247 dzieci i młodzieży na dwóch turnusach, w lipcu i sierpniu. Na organizację wypoczynku złożyły się Wojewódzki Urząd Zdrowia, Siedlecki Oddział PCK, Misja Metodystów, miejski samorząd i - oczywiście - Towarzystwo Przeciwgruźlicze. Prawie tylu uczestników co w 1922 r. liczyły kolonie w Kisielanach rok później. W 1923 r. przeważała młodzież ze szkół średnich. Tym razem prawie jedną piątą kosztów kolonii pokryło miasto, którego władze zainteresowały się na poważnie letnią akcją Towarzystwa. Samorząd zorganizował również znaczącą pomoc w naturze, taką jak transport oraz robotnicy do prac przy zakładaniu obozów. Groszem sypnęli też nieco inni sponsorzy, tacy jak Urząd Wojewódzki w Lublinie oraz PCK. Jednak zdecydowaną większość kosztów pokryło Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

Po kilku latach spędzanych w Kisielanach uczestnicy kolonii letnich organizowanych przez Towarzystwo Przeciwgruźlicze Ziemi Siedleckiej musieli zmienić miejsce pobytu. Zmiana nastąpiła w 1924 r. Przeprowadzka została niejako wymuszona przez gospodarzy z Kisielan, którzy swą nieprzychylną postawą spowodowali konieczność poszukiwania nowych miejsc na organizowanie kolonii. Wybór padł na Fronołów nad Bugiem. O kolonistach we Fronoławie napiszemy jednak innym razem.

Warto się wybrać**17 LIPCA, 15.00****Siedlce**

II Teatralne Spotkania pod Muralem: spektakl nie tylko dla dzieci „Zamieszanie” na placu CKiS pod murem.

17 LIPCA, 15.00**Romaszki**

Gminna Biblioteka Publiczna zaprasza na spotkanie autorskie z pisarką Agnieszką Panasiuk, która opowie o swojej najnowszej książce pt. „Ścieżki Elizy”.

17 LIPCA, 20.00**Siedlce**

„Podwieczorek życia” spektakl w ramach II Teatralnych Spotkań pod Muralem.

21 LIPCA, 10.00**Radzyń Podlaski**

Wystawa karykatur Przemysława Krupskiego z okazji 10-lecia „Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami” na ogrodzeniu stadionu miejskiego.

POWIAT WŁODAWSKI Na podium

Śpiewają, by ocalić od zapomnienia

Kochają lokalną kulturę i tradycję, które promują wszędzie tam, gdzie występują. Zespół Szańki z Wyrzyk to marka znana nie tylko w okolicy, ale i całym regionie.

Pod koniec czerwca grupa jeszcze bardziej umocniła swą pozycję, zdobywając podczas tegorocznego Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym pierwszą nagrodę w kategorii „zespoły śpiewacze”.

Ballada, kołysanka i szańka

Szańki zaprezentowały się w trzech utworach. Jeden z nich to ballada pt. „Zaszumiła topolina” mówiąca o relacji synowej z teściową. - Kiedy syn kobiety poszedł na wojnę, jego młoda żona rozhulała się, a gdy powrócił, zaczęła narzekać na swoją teściową, a nawet nakazała utopić matkę - tłumaczy treść ballady Justyna Torbic, kierownik zespołu Szańki. - Starsza kobieta, która podsłuchiwała rozmowę młodych małżonków, uciekła z domu, który wkrótce stanął w płomieniach. Należy to odczytywać jako srogą karę za brak szacunku względem matki. Na kazimierskim festiwalu wykonałyśmy także kołysankę śpiewaną przez pewną kobietę dziewczynce, która nie ma rodziców. Z kolei trzecim utworem była pieśń zalotna, czyli szańka. Tekst opowiada o tym, w jaki sposób młoda dziewczyna

chce oczarować - dosłownie „czarować” - chłopców, przygotowując w tym celu dla nich nalewki. Pieśń ta ukazuje także zalety kandydatki na żonę - zaradnej, potrafiącej m.in. tkać na krosnach - dodaje.

Młoda dziewczyna i pieśń o miłości

Swój repertuar wyrycki zespół tworzy, rozmawiając z najstarszymi mieszkańcami wsi, nawiązując kontakt z osobami, które wiele lat temu pracowały z miejscowymi śpiewakami, oraz odszukując unikatowe nagrania w archiwach. To przynosi bardzo dobre rezultaty, czego dowodem jest bogactwo pieśni określanych szańkami. Nazwa ta ma dwa znaczenia. Szańką zwano kiedyś niezamężną młodą dziewczynę - pannę na wydaniu, która wyczekiwała wielkiej miłości lub swatów. Ale szańki to również pieśni o miłości, młodości, zalotach, a w końcu ślubie oraz weselu. W innych regionach takie utwory zyskały miano wiosennych. Na Podlasiu nazywano je ohulkami lub rohulkami, ponieważ nawiązywały do budzącej się do życia przyrody. W okolicach Drohiczyzna - borodajkami, Brześcia - rozhołuńkami, a na południowym Podlasiu i Polesiu - włodarkami, ze-



Szańki zdobyły pierwszą nagrodę na Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym.

Imanami lub właśnie szańkami. Wiele z nich zachowało się w Wyrzykach, gdzie śpiewano je od połowy postu do Wielkiego Czwartku. Ich cechą charakterystyczną są pośrednie powtórzenia wersów lub ich fragmentów, np. „Hejże, hejże mocny Boże...”, „Oj rano, raneńko” itp. Niektóre zwroty i określenia zawierają cechy gwary charakterystyczne dla regionu, np. oczeret - tatarak, raneńko, złociusińska. To wszystko można usłyszeć m.in. na wydanej kilka lat temu przez Szańki płytce. Pieśni zaśpiewały panie: J. Torbic, Marta Benabderrahmane, Justyna Rudkowska, Bożena Kisiel i Wiesława Tadyńiewicz, z gościnnym udziałem Stanisława Chudziaka, który zagrał na skrzypcach.

Brzmiało intrygująco

Zespół śpiewaczy został założony w 2011 r. przez młode kobiety z Wyrzyk Woli. Skład uformował się dwa lata później. Panie pochodzą z rodzin o tradycjach muzycznych. Siostry Justyna i Marta swymi występami uatrakcyjniały szkolne akademie i śpiewały w kościelnym chórze. Jak przyznaje J. Torbic, osobami, które skłoniły ją do głębszej refleksji na tradycyjnym śpiewaniem, były babcia, a także należąca kiedyś do zespołu Zofia Peszko, prywatnie babcia męża pani Justyny. - Myśl, że wyryckie tradycje muszą przetrwać, zmobilizowała do działań i powstania Swaniek - wspomina.

W 2009 r. Justyna i Marta dołą-

czyły do grupy stanowiącej właściwie pozostałość po zespole Tkaczki. Czuwała nad nią wówczas Katarzyna Horszczaruk z Wyrzyk. W 2010 r. panie nawiązały kontakt z ostatnią z żyjących członkiń Tkaczek - Ireną Klajnert, która w 2011 r. wprowadziła śpiewające panie do udziału w powiatowych eliminacjach do Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych. Skład zespołu był wówczas przypadkowy i nie mógł zagwarantować żadnego sukcesu. To wtedy - 21 maja 2011 r. - zespół po raz pierwszy wystąpił pod nazwą Szańki. - Nie chciałam bazować na sukcesach, które do nas nie należały - twierdzi pani Justyna. - Tkaczki z Wyrzyk, Maria Węgierowa z zespołem Prządki były dla mnie niczym klasyka. Choć znałam wiele pieśni, które one śpiewały, nie miałabym odwagi podszywać się pod ich nazwę. Poza tym słowo „szańka, szańki” brzmiało tak intrygująco - opowiada.

Przed wszystkim autentyzm

Od tamtej pory zespół bierze udział w wielu festiwalach czy przeglądach. Szańki z sentymentem wspominają 2018 r., kiedy po eliminacjach powiatowych i wojewódzkich do Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym zostały nominowane do Ogólnopolskiego Festiwalu Folkloru Polskiego „Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie zdobyły zaszczytne

drugie miejsce w kategorii „zespoły śpiewacze”. Dzisiaj Swaniek można posłuchać m.in. na „Sobótkach polskich” w Orchówku czy na Jarmarku Leśnym w ich rodzinnej wsi. Są znane i doceniane. Ich zaangażowanie w kultywowanie tradycji i kultury, a co za tym idzie - ocalanie tożsamości, za wzór dla przyszłych pokoleń stawia etnomuzykolog i specjalista działy etnografii Muzeum-Zespołu Synagogalnego we Włodawie Julita Fajks, która z czasem dołączyła do zespołu. - To jedna z najbardziej autentycznych grup śpiewaczych prezentujących tradycję muzyczną regionu - podkreśla. - Na uwagę zasługują wszelkie działania służące dokumentowaniu, ochronie i popularyzacji rodzimego folkloru okolic Wyrzyk - mówi. - Spotkania i warsztaty, w które angażują się Szańki, prowadzą do podniesienia wiedzy o regionie wśród młodzieży i odwiedzających Polesie turystów. Działalność zespołu to przede wszystkim wspieranie dialogu międzypokoleniowego oraz ocalanie od zapomnienia spuścizny kultury regionalnej. Zespół przekazuje unikatowe elementy tradycji tych terenów, co przejawia się m.in. w gatunku pieśni, jakie prezentuje - podkreśla J. Fajks.

Szańki, pielęgnując tradycję, szczególnie śpiew, mają nadzieję, że młodsze pokolenie również zapragnie poznawać lokalną spuściznę, a co najważniejsze - zechce ją pielęgnować.



21 LIPCA, 18.00**Radzyń Podlaski**

Koncert Adama Szabata i Jana Kondraka pt. „Pieśni Kresów naszych” w Radzyńskim Ośrodku Kultury.

22 LIPCA, 20.00**Biała Podlaska**

Wakacyjne koncerty na pl. Wolności. Wystąpi zespół Blue Magic Brothers.

22 LIPCA, 21.00**Siedlce**

VI Letni Festiwal pod Muralem: „Cudowny świat operetki” na deskach Sceny Teatralnej Miasta Siedlce.

Kultura

redaktor prowadzący:
JOLANTA KRASNOWSKA-DYŃKA
jolantakrasnowska@echokatolickie.pl

WISZNICE Na płótnie i w drewnie

W poszukiwaniu mistycyzmu

9 lipca w Centrum Kultury Chrześcijańskiej odbył się wernisaż wystawy sztuki sakralnej - malarstwa Marka Leszczyńskiego i twórczości rzeźbiarskiej Mariana Korczyka.

Na ścianach dawnej cerkwi unickiej zawisło około 50 obrazów przedstawiających Madonny, Jezusa, sceny biblijne i świętych. M. Leszczyński tworzy w technice olejnej. Artysta przyznaje, że w twórczości sakralnej inspirował się Starym i Nowym Testamentem, apokryfami i żywotami świętych.

- Natchnienie daje też to, co spotykam na Podlasiu, a więc przydrożne kapliczki i krzyże, a także opowieści zasłyszane od miejscowych osób. W swoim dorobku mam około setki obrazów sakralnych. Przemawia do mnie tujejsza ziemia, na której spotkał się Wschód ze swoim mistycyzmem i Zachód z własną racjonalną filozofią. Nie sposób tego nie zauważyć i się tym nie inspirować. Pochodzę stąd. Podlaską ziemię obszedłem niemal na klęczkach, napotykałem na niesamowite rzeczy. Zawsze podkreślałem, że bardziej lubię dzieła prowincjonalne, które wymykają się kanonom, niż te klasyczne. Odkąd pamiętam, interesowała mnie sztuka trochę naiwna - przyznaje M. Leszczyński.

Optymistyczna sztuka

Malarz pochodzi z Międzyrzecza Podlaskiego. Zapytany o wyjątkowość ziemi ojczystej podkreśla: „Nie zrodziła się tu wielka cywilizacja, gdyż ziemia ta była niespokojną. Tu zawsze ktoś kogoś gonił, ktoś przed kimś zawsze uciekał. To, co powstało pięknego i wielkiego, powstało w sercach ludzi”. Podczas wernisażu nie ukrywał, iż woli tujejsze malarstwo unickie niż dzieła Sykstyńskie czy Luwru.

- Tylko u nas ukrzyżowany Jezus ma podgoloną głowę i sarmacki wąs. Zawsze interesowała mnie sztuka, którą można umieścić na obrzeżach dobrego smaku, i coś, co jest załączkiem między wstydem a zachwytem. Niektórzy nazywają to sztuką szczęścia. Ja w swoim



malowaniu staram się stworzyć autorską ikonografię oraz system znaków i symboli. Za ich pomocą tworzę obrazy. Są one optymistyczne, tu wszystko dobrze się dzieje: ucieczka kończy się powrotem, woda zamienia się w wino, a po śmierci następuje zmartwychwstanie - wyjaśnia M. Leszczyński.

Artysta jest zdania, że malarstwo powinno się podobać, powinno być jasne i przemawiające, a do tego ambitne, otwarte i zawierające niedopowiedzenia.

Na szczególną uwagę w dorobku międzyrzeczeckiego malarza zasługują obrazy ukazujące Madonny, a także przedstawiające Jezusa cierpiącego, ukrzyżowanego i zmar-

tychwstałego. Zarówno rysy postaci, ich pozy czy dobór kolorów sprawiają, że odbiorca chce się zatrzymać i przyrzeć temu, co namalował artysta.

Nie tylko rzeźby

Z kolei pochodzący z Radzyna Podlaskiego rzeźbiarz Marian Korczyk, absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie, od ukończenia szkoły zajmuje się rzeźbą sakralną i świecką. Dodatkowo projektuje i tworzy ołtarze, a także inne elementy wystroju kościoła.

- Nie wiem, z jakiego powodu zacząłem się rzeźbić. Może dlatego, że mi za to płacili? Ale to nie jest cała

prawda. To chyba moje powołanie. Widzę, że od początku ktoś mnie „z góry” popychał w tym kierunku. Inspiruje mnie średniowiecze ze swoim sacrum i mistyką. Tam nie była najważniejsza proporcja, ale mistycyzm. Są tacy, którzy zarzucają mi w rzeźbach gotyk. Ja nawiązuję do niego świadomie - mówi M. Korczyk.

Artysta ma na swoim koncie kilka potężnych krucyfiksów. Jego krzyże zdobią m.in. siedlecką katedrę (w ołtarzu głównym), kościół bł. Honorata w Białej Podlaskiej, sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim i kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Siedlcach.

To jest potrzebne!

- Jezus z moich krucyfiksów ma otwarte dłonie. Dla mnie to symboliczny gest mówiący o otwartości Chrystusa na ludzi i gloryfikacji Jego śmierci. Kiedyś pewien kapłan, oglądając wyrzeźbionego przeze mnie Jezusa ukrzyżowanego, zapytał: „Jak pan to robi, że w tym wizerunku widać nie tylko cierpienie, ale i Boską godność?”. Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Pracę nad rzeźbami zaczynam od szkicowania. Takie robocze rysunki pokazuję dziś na wystawie. Rzeźbię przeważnie w drewnie lipowym, choć zdarzało mi się tworzyć także w drewnie dębowym i akacjowym. To ciężka praca - podkreśla artysta.

Ktoś kiedyś zapytał M. Korczyka, którą rzeźbę woli: sakralną czy świecką, kameralną. - Pierwsza powstaje na zamówienie, druga rodzi się w sercu. Odpowiedź przyszła, kiedy któregoś dnia poszedłem do mojego kościoła. Był wypełniony ludźmi i modlitwą. Gdy spojrzałem na ten trzymetrowy krzyż i towarzyszące mu figury, zrozumiałem, że to jest potrzebne, że służy, a rzeźba kameralna... jest, bo jest - wyjaśnia M. Korczyk.

Na Podlasiu i w Polsce

Radzyński artysta przywiózł ze sobą także projekty ołtarzy, które wykonał. Jego projekty można oglądać m.in. w kościele w Motwicy, Sokołowie Podlaskim, kaplicy domu rekolekcyjnego w Siedlanowie i Bezwoli. Warto dodać, że M. Korczyk odpowiadał też za zaprojektowanie i wykonanie ołtarza papieskiego w Drohiczynie podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1999 r. Artysta rzeźbi także figury świętych i wykonuje elementy snycerskie. - Najstarszym obiektem sakralnym, do którego tworzyłem rzeźbę (św. Antoniego) był romański XI-wieczny kościół pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny w Inowrocławiu. Tamtejszy proboszcz zadzwonił do mnie i powiedział, że szuka rzeźbiarza. Przyznał, że o podpowiedź prosił miejscową panią konserwator zabytków. Specjalistka podała trzy nazwiska ze szczególnym wskazaniem na mnie... - wspomina artysta.

Wystawa będzie gościć w wisznickim Centrum Kultury Chrześcijańskiej do połowy września. Można ją zwiedzać w tygodniu i w niedziele. Wystarczy zapowiedzieć się telefonicznie, dzwoniąc do Gminnego Ośrodka Kultury i Oświaty w Wisznicach.



Piotr Tarkowski z AZS AWF Biała Podlaska, mistrz Polski w skoku w dal, wystartuje w prestiżowych zawodach Diamentowej Ligi, które odbędą się 6 sierpnia w Chorzowie.

LEKKA ATLETYKA

Podzielił się srebrem

Jakub Walecki z WLKS Siedlce zdobył srebrny medal podczas lekkoatletycznych mistrzostw Europy do lat 18, a jego koleżanka klubowa Wiktoria Wróbel - dwa brązowe w mistrzostwach Polski do lat 20.

W izraelskiej Jerozolimie odbyły się mistrzostwa Europy do lat 18 w lekkiej atletyce, podczas których zaprezentowali się dwaj młodzi zawodnicy z naszego regionu. W skoku wzwyż wystartował Jakub Walecki z WLKS Siedlce, a w skoku w dal Szymon Głaszczka z garwolińskiej Wilgi. Duży sukces zanotował ten pierwszy, zdobywając w swojej koronnej konkurencji srebrny medal. J. Walecki skoczył na wysokość nowego rekordu życiowego - 213 cm, tyle samo, co Michalis Christofi z Cypru, który także ustanowił rekord życiowy. W tej sytuacji obaj zawodnicy zostali sklasyfikowani na drugim

miejscu, zdobywając tym samym srebrne medale. Zwycięzcą okazał się Mattia Furlani z Włoch, który uzyskał 215 cm, zaliczając wszystkie wysokości w pierwszych próbach. Włoch okazał się też najlepszy w skoku w dal, gdzie wygrał konkurs wynikiem 8,4 m. Szóste miejsce w finale zajął Sz. Głaszczka, który skoczył na odległość 7,36 m, poprawiając tym samym rekord życiowy. Rezultaty Szymona są najlepszymi w Polsce od ośmiu lat w tej kategorii wiekowej w skoku w dal.

Dwa razy podium

Z dwoma medalami z mi-

strzostw Polski do lat 20, które odbyły się w Radomiu, wraca Wiktoria Wróbel z siedleckiego WLKS, podopieczna trener Lidi Chojekiej-Leandro. Wiktoria wystartowała w Radomiu na dwóch dystansach: w biegu na 800 i 1500 m. Swój występ w zawodach skończyła na trzecich miejscach, zdobywając brązowe medale. Na obu dystansach zawodniczka klubu z Siedlec ustanowiła nowe rekordy życiowe, uzyskując na 800 m czas 2:08,47, a na 1500 m - 4:25,05. Tytuły mistrzowskie na tych dystansach wywalczyła Aleksandra Wiśniewska z SMS Szklarska Poręba, uzyskując czasy 2:06,34 oraz 4:22,04.



Jakub Walecki po zdobyciu srebrnego medalu.

W SKRÓCIE

Rugby

W finałowym meczu o mistrzostwo Polski Orkan Sochaczew pokonał w Sopocie Ogniwo 17:16, a w spotkaniu o brązowe medale Skra Warszawa wygrała w Gdańsku z Lechią 26:6. Z kolei w meczu o utrzymanie się w Ekstralidze ostatnia drużyna w tabeli Posenia Poznań pokonała najlepszy zespół I ligi Spartę Jarocin 59:34. W nowym sezonie 22/23 w Ekstralidze zagrają: Orkan Sochaczew, Ogniwo Sopot, Skra Warszawa, Lechia Gdańsk, Budowlani Lublin, Master Pharm Łódź, Arka Gdynia, Juvenia Kraków, Pogoń Siedlce i Posenia Poznań. Start rozgrywek planowany jest na 21/22 sierpnia.

Podnoszenie ciężarów

W Zamościu odbyły się finały Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, w której złote medale wywalczyły: Martyna Dołęga z WLKS Siedlce w kategorii wagowej 71 kg oraz jej koleżanka klubowa Ewelina Obłóza w kat. 76 kg. Z brązowym medalem z olimpiady wraca Julia Linkiewicz z Olimpijczyka Łuków w kat. 55 kg. Z innych zawodników z naszego regionu na piątej pozycji znalazł się Jacek Szulski (WLKS) w kat. 55 kg. W klasyfikacji Sinclaira (najlepszych zawodniczek zawodów) Martyna zajęła drugie miejsce. Drużynowo najwyższą uplasował się WLKS - na ósmej pozycji.

Zapasy

Patrycja Gil z WLKS Siedlce zajęła trzecie miejsce w zawodach Grand Prix Hiszpanii w kategorii wagowej 57 kg.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA

II liga

I kolejka. 16 lipca (sobota), 13.00, Zagłębie II Lublin - Pogoń Siedlce

PIŁKA NOŻNA

Szykują się na jesień

Orlęta Radzyń

Radzyńskie Orlęta przygotowania do rundy jesiennej nowego sezonu zaczęły 5 lipca testami motorycznymi, a już w sobotę 9 lipca III-ligowiec zagrał sparingowe spotkanie z przebywającą w Polsce grupą bezrobotnych piłkarzy z różnych krajów, szukających zatrudnienia w naszych klubach. Podopieczni trenera Mikołaja Raczyńskiego wygrali to spotkanie 8:2, a na testy w klubie z Radzyna został zaproszony jeden z zawodników międzynarodowego zespołu - piłkarz pochodzący ze Słowenii. Radzynianie cały okres przygotowawczy spędzą, trenując w własnych obiektach. W planach jest także udział zespołu w tygodniowym obozie dochodzeniowym w okresie 18-23 lipca. Klub poszukuje dwóch bramkarzy, a także środkowych obrońców. Jeden z dotychczasowych zawodników na tej pozycji Mateusz Chyła pożegnał się z Orlętami i odszedł do Podlasia Biała Podlaska. Co do drugiego - Norberta Myszkii, jeszcze nie wiadomo, czy zostanie w klubie. Orlęta myślą też o pozyskaniu bocznego obrońcy oraz pomocnika - najlepiej młodzieżowca. Do klubu wrócił Arkadiusz Maj, który strzelał wiele bramek dla Orląt. Trwają poszukiwania zawodników na brakujące pozycje, jednak trzon zespołu poza środkowymi obrońcami i bramkarzami nie powinien ulec zmianie. Trenerem drużyny na kolejny sezon pozostał Mikołaj Raczyński, w jego sztabie znajdują się: asystent Dawid Paczka, trener przygotowania motorycznego Marianna Ulicka-Raczyńska, kierownik Waldemar Pawlina. Podstawo-

wym celem drużyny na rozgrywki będzie utrzymanie się w lidze, ale, jak mówi trener Raczyński, nie będzie to łatwe, patrząc na to, jak wzmacniają się poszczególne zespoły. Szkoleniowiec jest jednak dobrej myśli, gdyż czuje wsparcie i dobry klimat w Radzynie, mając do dyspozycji, jak twierdzi, grupę odłączonych, chcących się rozwijać zawodników.

Springpartnerzy Orląt:

16 lipca - Victoria Sulejówek, 23 lipca - Huragan Międzyrzec Podlaski, Świt Nowy Dwór Mazowiecki, 30 lipca - Broń Radom.

Mazovia Mińsk Mazowiecki

Piłkarze mińskiej Mazovii przygotowania do rundy jesiennej rozpoczęli z myślą, by w końcu wywalczyć awans do III ligi. Mińszczanie już kilkakrotnie starali się to uczynić, ale zawsze coś stało na przeszkodzie. Teraz ten cel ma być zrealizowany, ale, jak wiadomo, nie jest to takie proste. W IV lidze mazowieckiej zaszła dość istotna zmiana i zespoły występować będą tylko w jednej grupie, z której najlepszy uzyska bezpośredni awans, a nie jak to było do tej pory, kiedy to do walki o III-ligowe szlify stawali mistrzowie dwóch grup. Oprócz Mazovii do awansu predysponować będzie kilka drużyn i w Mińsku Mazowieckim zdają sobie z tego sprawę. Dlatego klub na czele z prezesem Andrzejem Kuciem robi wszystko, by skompletować jak najsilniejszy skład. Stąd w klubie pojawili się dwaj nowi piłkarze: pochodzący z Mińska Wojciech Trochim oraz Eryk Więdołcha, którzy jesz-

cze w rundzie wiosennej grali w II-ligowej Pogoni Siedlce. Kolejnym wzmocnieniem jest Tomasz Nieścieruk, występujący przez lata w Podlasiu Biała Podlaska na boiskach III ligi, a będący wychowankiem Pogoni Siedlce. Ponadto toczono rozmowy z trzema zawodnikami: bramkarzem i dwoma obrońcami, grającymi na poziomie III ligi, których Mazovia chce pozyskać. Klub natomiast rozstał się też z trzema piłkarzami: Michałem Markiewiczem, Norbertem Jędrzejczykiem i Łukaszem Puciłowskim. Mazovia cały okres przygotowawczy spędzi w Mińsku Mazowieckim, gdyż z różnych względów nie uda się wyjechać na zgrupowanie. Zagra też cztery sparingi, z których jeden się już odbył - z Pelikanem Łowicz. Zespół dalej będzie prowadził doświadczony szkoleniowiec Marcin Sasal, mający za sobą pracę w zespołach Ekstraklasy, I, II i III ligi. Prezes Kuć zapytany, czy klub jest przygotowany na ewentualny awans, twierdzi, że tak, i ma tu na myśli przede wszystkim finansy. Organizacyjnie Mazovia od bieżącego sezonu weszła w nowy wymiar, gdyż pod jej skrzydłami zostały zgromadzone wszystkie zespoły młodzieżowe w mieście grające pod różnymi szyldami. W nadchodzącym sezonie Mazovia będzie miała dwa zespoły seniorskie (IV liga i MLS) oraz 18 drużyn młodzieżowych, do tego planuje rozbudowanie szkolenia najmłodszych.

Springpartnerzy Mazovii:

16 lipca - Świt Nowy Dwór Mazowiecki, 23 lipca - Broń Radom, 30 lipca - Huragan Międzyrzec Podlaski.



Zgodnie z wymogami Związku Piłki Ręcznej powołana została spółka z o.o. Akademicki Klub Piłki Ręcznej AZS AWF Białka Podlaska, który pod taką nazwą występował będzie w I Lidze Centralnej mężczyzn. Prezesem spółki został Mariusz Lichota.

Sport

redaktor prowadzący:
ANDRZEJ MATERSKI

PIŁKA NOŻNA

Skromniej, ale z nadziejami

W najbliższy weekend, z udziałem Pogoni Siedlce, startują rozgrywki II ligi sezonu 2022/23.

Siedlecka Pogoń na początek rywalizacji w nowym sezonie zmierzy się z beniaminkami: na wyjeździe z rezerwami Zagłębia Lublin, a tydzień później, 23 lipca, z Polonią Warszawa na własnym stadionie. Pogoń do rywalizacji przystępuje po 25 dniach przygotowań, rozegraniu czterech sparingów oraz po dużych zmianach kadrowych w zespole. Klub z Siedlec chciał pozostawić w składzie kilku piłkarzy, którzy stanowili o jego obliczu. Niestety, to się nie udało i tacy za-

wodnicy, jak: Maciej Górski, Miłosz Przybecki, Wojciech Trochim, Robert Majewski czy Krystian Miś, z różnych względów pożegnali się z Siedlcami. W sumie Pogoń opuściło dziesięciu piłkarzy, a wśród nich Rafał Misztal, pełniący rolę zawodnika i trenera bramkarzy, związany z klubem od siedmiu lat. Pogoń, mająca ograniczone możliwości finansowe, musiała elastycznie zachowywać się na rynku transferowym, by pozyskać jak najlepszych piłkarzy. Wydaje się, że

pozyskanie Damiana Szuprytowskiego, Tomasza Lewandowskiego, Damiana Nowaka i związanie się dalej z Cezarym Demianiukiem oraz Nikodemem Fiedosewiczem - to dobre ruchy kadrowe. Wymienieni zawodnicy plus doświadczony Maciej Wichtowski, robiący postępy Mateusz Piotrowski, a także Kamil Włodyka czy powracający do Pogoni po latach Ernest Dzieciół będą stanowić o sile tej drużyny.

Młodzież musi dać radę

Pogoń przystępuje do rozgrywek, mając w kadrze 13 zawod-

ników o statusie seniora (w tym dwóch bramkarzy). Pozostałą część składu uzupełniają młodzieżowcy w różnym wieku. Ze względu na wymóg regulaminu dotyczący gry dwóch młodzieżowców w każdym spotkaniu ligowym, zarząd klubu i sztab szkoleniowy chcą postawić na takiego zawodnika w bramce Pogoni. W związku z tym do klubu z Siedlec wypożyczony został z Legii Warszawa 18-letni Maciej Kikolski oraz pozyskany na stałe z tego klubu, o rok starszy Jakub Kowynia. Tak skonstruowany skład zespołu podyktowany jest

stanem finansów i przyjętą w tej sytuacji przez klub polityką kadrową. Przed młodymi zawodnikami stoi więc duża szansa pokazania się, ale też spoczywa na nich odpowiedzialność, by spełnić swoją rolę i jak najlepiej wspomóc starszych kolegów. Cel podstawowy dla zespołu to przede wszystkim utrzymanie, ale - jak wspominał w jednym z wywiadów prezes Pogoni Łukasz Jarkowski - siedlczanie myślą o włączeniu się do walki o udział w barażach, a więc zajęciu minimum szóstego miejsca na zakończenie rozgrywek zasadniczych.

Tworzenie czegoś nowego

Rozmowa z **Damianem Guzkiem**, trenerem piłkarzy Pogoni Siedlce.

Po trzech przegranych sparingach, w ostatnim sprawdzianie przed ligą pokonałście Pogoń Grodzisk Mazowiecki 2:0. Jak ocenisz to spotkanie?

Najważniejsze, że na zero z tyłu, bo to było dla nas ważne po sromotnej przegranej ze Zniczem Pruszków, gdzie sami stworzyliśmy sobie mnóstwo problemów. Ważne było w tym meczu, by nie stracić bramki i poprawić w ten sposób pewność zawodników po przegranej 2:5 ze Zniczem. Chcieliśmy dobrze zagrać w obronie i ustrzec się błędów wynikających ze zmęczenia po trzech tygodniach ciężkiej pracy.

Jesteś zadowolony z przygotowań?

Tak naprawdę wszystko zweryfikuje liga. W okresie przygotowawczym sztab i zawodnicy dali z siebie wszystko, mocno skumulowaliśmy pracę w ciągu trzech tygodni i pozostała ona duży ślad w nogach. Zawodnicy w rozmowach z nami nie ukrywali, że było ciężko, zwłaszcza w pierwszym tygodniu lipca, a trudy tego wysiłku było widać szczególnie w spotkaniu ze Zniczem.

W Pogoni pojawiło się dwóch młodych bramkarzy z Legii Warszawa: Maciej Kikolski i Jakub Kowynia. Czy to oznacza, że będziecie stawiali na nich w bramce?

Tak, będziemy stawiali na młodzieżowca w bramce. Mamy oczywiście Maksyma Wadacha, ale jest kontuzjowany i będzie zdolny do

gry za kilka tygodni, do tego dochodzi Dawid Smug. Wszyscy oni będą rywalizować o miejsce między słupkami.

Jedna pozycja młodzieżowca będzie w bramce. A druga?

W polu; mamy większy wachlarz pozycji oraz zawodników. W dobrej formie jest nasz wychowanek Cezary Bujalski, któremu będę się starał dawać coraz więcej szans na grę. Mamy Przemka Miśsiaka na prawej obronie, mimo że to młodzieżowiec, jest już w miarę doświadczony. Ponadto są Dominik Leszczak, Bartek Wicenciak i Robert Prochownik pozyskany z Widzewa Łódź. Jest więc kilku młodzieżowców, z których wybierzemy najlepszego i pod niego dobieramy będziemy do składu pozostałych zawodników.

Okienko transferowe zamyka się dopiero z końcem sierpnia. Czy ktoś jeszcze z nowych piłkarzy pojawi się w Pogoni?

Kadra zespołu jest już zamknięta na 99%, aczkolwiek możemy jeszcze poczekać na jakiś strzał, jak ktoś się pojawi.

Pogoń opuściło aż dziesięciu piłkarzy, w tym kilku podstawowych, którzy stanowili o jego sile. Można powiedzieć, że budujesz nowy zespół?

Kilka miesięcy temu spotkałem się z zarządem, aby porozmawiać na temat kształtu kadry na sezon 2022/23. Wspólnie doszliśmy do

wniosku, by zachować trzon zespołu, dobierając do niego kilku piłkarzy. Wyszło, jak wyszło, i nie ma co ukrywać, że opuściło nas kilku kluczowych zawodników, którym zostały przedstawione oferty kontraktowe. Wybrali inne drogi i ja to rozumiem. Mieli dobrą rundę i wielu z nich było w notesach skautów. Życzę im wszystkiego najlepszego, ale my musieliśmy w tej sytuacji wzmocnić zespół. Czasu na wdrożenie pewnych zasad i taktyki zespołowi, który został stworzony, było bardzo mało w okresie przygotowawczym. Liga zweryfikuje nasze działania, ale proces zgrzywania się zespołu będzie trwał jeszcze kilka kolejek ligowych.

Czy jesteście w stanie określić, o co będzie walczyć Pogoń w nadchodzącym sezonie? Czy jest jednak na to za wcześnie i dopiero pierwsze kolejki pokażą, gdzie zespół może się znaleźć?

Przy tak dużych rotacjach i zmianach, jakie zaszły ostatnio, nie chciałbym wybiegać daleko w przyszłość. Dopiero po kilku kolejkach zobaczymy, jak to wszystko będzie wyglądało na tle ligowych rywali. Do tego przekonamy się, jak poziom zgrania drużyny ruszył do przodu. Na papierze mamy naprawdę solidnych zawodników, kwestią czasu jest teraz przełożenie ich umiejętności na zgranie zespołu i zrozumienie naszego modelu gry.

Dziękuję za rozmowę.

AM

3 PYTANIA

OLGA
NIEDZIAŁEK

WLKS SIEDLCE,
REPREZENTANTKA
POLSKI
W CHODZIE
SPORTOWYM

1 Gratuluję powołania do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w lekkiej atletyce, które od 15 do 24 lipca zostaną rozegrane w amerykańskim Eugene. To bardzo duże wyróżnienie dla Ciebie.

Dziękuję bardzo. To będzie mój pierwszy start na mistrzostwach świata seniorów i z tego bardzo się cieszę.

2 Wystartujesz na nietypowym dystansie - 35 km...

Zgadza się, będę startowała dokładnie 22 lipca. Jest to dystans, który spróbuję pokonać po raz drugi, ponieważ po raz pierwszy na 35 km startowałam na drużynowych mistrzostwach świata w tym roku w Omanie. To nowy dystans, który wprowadziła do zawodów światowa federacja lekkoatletyczna. Osobiście czuję się dobrze na tak długim dystansie. Ostatnio dobrze poszło mi także na 20 km podczas zawodów w Sulejówku, gdzie wykonałam minimum na mistrzostwa świata i Europy. Jestem przygotowana, by wystartować na 35 km.

3 Jak silna będzie konkurencja na mistrzostwach i co możesz osiągnąć?

Będą, oczywiście, startować najlepsze zawodniczki na świecie. W Eugene to będzie mój debiut na mistrzostwach świata, powalczę zatem o rekord życiowy i znalezienie się w pierwszej dziesiątce. Nie wiem, jak to będzie, bo przecież startować będziemy w innych warunkach klimatycznych oraz czasowych. Razem ze mną na tym dystansie wystartuje też inna reprezentantka naszego kraju - Katarzyna Zdziebło i myślę, że ma szansę na medal.

W SKRÓCIE

Piłka nożna

Poznali terminarze

Piłkarze III ligi grupy IV i IV ligi lubelskiej poznali terminarze rozgrywek na sezon 2022/23.

III liga grupa IV: Ta klasa rozgrywkowa wystartuje 6/7 sierpnia, a zakończy rywalizację 19/20 listopada. W pierwszej kolejce Chełmianka Chełm podejmie Podlasie Białka Podlaska, a beniaminek KS Wiązownica - Orleńscy Radzyń. W drugiej kolejce, 13/14 sierpnia Podlasie zmierzy się z beniaminkiem Wiczyńska Kraków, natomiast Orleńscy zagrają z Unią Tarnów.

IV liga lubelska: Huragan Międzyrzec Podlaski i Łukowski Orleńscy w pierwszej fazie rywalizacji grać będą w grupie I wraz z rezerwami Motoru Lublin i Górnik Łęczna, Lewartem Lubartów, Powiślakiem Końskowola, Świdniczką Świdnik, Opolaninem Opole Lubelskie oraz beniaminkami Stalą Poniatowa i Bugiem Hanna. Start 13/14 sierpnia, a zakończenie rundy jesiennej 19/20 listopada. W pierwszej kolejce zmierzą się: Orleńscy - Górnik II, Huragan - Lewart, z kolei w drugiej, 21/22 sierpnia: Górnik II - Huragan, Opolanin - Orleńscy.



Finał konkursów prewencyjnych KRUS dla dzieci

Dzieciństwo to najpiękniejszy i najbardziej bez troski czas w życiu człowieka. Pełen radości, uczenia się świata, nabywania nowych umiejętności, ale także poznawania potencjalnie niebezpiecznych sytuacji. Szczególnie zagrożeni wypadkami są najmłodszy mieszkańcy wsi przebywający w gospodarstwie rolnym, które jest miejscem pracy ich rodziców. Dorastanie w takim środowisku wymaga uwagi oraz ostrożności, ale przede wszystkim znajomości występujących tam zagrożeń.

Dlatego Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego kieruje swoje działania prewencyjne także do dzieci rolników. Mogą one uczestniczyć w pogadankach i szkoleniach organizowanych w szkołach przez pracowników Kasy, z platformy e-learningowej oraz gier czy filmów edukacyjnych dostępnych na stronach internetowych KRUS.

Ale jednym z najbardziej rozpoznawalnych i skutecznych działań prewencyjnych Kasy są liczne konkursy, w tym konkursy dla dzieci i młodzieży. W czerwcu zakończyły się: XII Ogólnopolski Konkurs Plastyczny Bezpiecznie na wsi oraz III Ogólnopolski Konkurs dla Dzieci na Rymowankę o Bezpieczeństwie w Gospodarstwie Rolnym. Oba konkursy przebiegały pod hasłem „Bezpiecznie na wsi mamy, bo ryzyko upadków znamy” i dotyczyły sposobów zapobiegania najczęściej zgłaszanym do Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego wypadkom – upadkom osób. Konkursy są częścią kampanii prewencyjnej KRUS „Rola rolnika, by upadku unikał” i mają na celu promowanie wśród uczniów szkół podstawowych z terenów wiejskich pozytywnych zachowań związanych z pracą i zabawą na terenie gospodarstwa rolnego oraz popularyzowanie Wykazu czynności niebezpiecznych związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, których nie wolno powierzać dzieciom poniżej 16 lat.

III Ogólnopolski Konkurs dla Dzieci na Rymowankę o Bezpieczeństwie w Gospodarstwie Rolnym przebiegał pod honorowym patronatem Ministra Edukacji i Nauki Przemysława Czarnka oraz patronatem medialnym TVP Info. Był adresowany do dzie-

ci urodzonych w latach 2008-2011, których przynajmniej jeden z rodziców lub opiekun prawny podlegał ubezpieczeniu społecznemu rolników. Zadanie konkursowe polegało na ułożeniu co najmniej czterowersowej rymowanki, popularyzującej sposoby ograniczenia ryzyka upadków osób w gospodarstwach rolnych

14 czerwca w Ministerstwie Edukacji i Nauki odbyła się gala podsumowująca wyniki konkursu. Poza laureatami i ich rodzinami wzięli w niej udział Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek, Prezes KRUS Aleksandra Hadzik oraz Zastępca Prezesa KRUS Marek Surmacz. Podczas uroczystości laureaci konkursu otrzymali dyplomy oraz tablety ufundowane przez Prezesa KRUS oraz upominki od Ministra Edukacji i Nauki.

W trzeciej edycji konkursu uczestniczyło 1 521 dzieci z terenów wiejskich. Rymowanki, zgodnie z regulaminem konkursu, w pierwszej kolejności były oceniane przez wojewódzkie komisje konkursowe, a na etapie centralnym - przez powołaną przez Prezesa KRUS Centralną Komisję Konkursową, która spośród 48 zakwalifikowanych wybrała 20 zwycięskich prac.

Autorami najwyżej ocenionych prac zostali (w kolejności alfabetycznej):

- Cholewicka Maria z woj. dolnośląskiego
- Ciasnocha Tomasz z woj. podkarpackiego
- Hejduk Magdalena z woj. lubelskiego
- Hołubicki Sebastian z woj. zachodniopomorskiego
- Hryciuk Filip z woj. mazowieckiego
- Jaworska Natalia z woj. lubelskiego
- Jończy Bartłomiej z woj. małopolskiego

- Kobus Tymoteusz z woj. łódzkiego
- Lipińska Karolina z woj. podlaskiego
- Lisiak Martyna z woj. wielkopolskiego
- Maciorkowska Gabriela z woj. podlaskiego
- Marchewka Zuzanna z woj. warmińsko-mazurskiego
- Marzyński Michał z woj. wielkopolskiego
- Patalas Adam z woj. kujawsko-pomorskiego
- Plochacka Anna z woj. dolnośląskiego
- Sekuła Hanna z woj. łódzkiego
- Sobieraj Zofia z woj. łódzkiego
- Surmacz Zuzanna z woj. zachodniopomorskiego
- Talaga Kamil z woj. małopolskiego
- Żur Łukasz z woj. śląskiego

XII Ogólnopolski Konkurs Plastyczny Bezpiecznie na wsi był zorganizowany przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego we współpracy z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Państwową Inspekcją Pracy, Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa oraz Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i przebiegał pod patronatem honorowym Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Henryka Kowalczyka. Partnerem strategicznym konkursu były AGRO Ubezpieczenia - Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych, a partnerem wspierającym - Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny sprawowali: TVP Info, platforma informacyjna AgroNews.com.pl, Gospodarz.pl – Twój Portal Rolniczy, Tygodnik Poradnik Rolniczy, Rolniczy Przegląd Techniczny, portal wiescirolnicze.pl oraz magazyn rolniczy Agro Profil.

Zadanie konkursowe polegało na wykonaniu pracy plastycznej w dowolnej technice, obrazującej sposoby zapobiegania wypadkom przy pracy w gospodarstwie, ze szczególnym uwzględnieniem zapobiegania upadkom osób pracujących i przebywających w gospodarstwach rolnych.

Przesłanie konkursu w tym roku zobrazowało 39 164 uczniów z 3 169 szkół podstawowych z terenów wiejskich. Zgodnie z regulaminem Centralna Komisja Konkursowa dokonała wyboru najlepszych prac spośród 96 zakwalifikowanych do etapu centralnego przez wojewódzkie komisje konkursowe.

Podczas uroczystego podsumowania konkursu, które odbyło się 15 czerwca w Narodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie, z udziałem Wiceprezesa Rady Ministrów, Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Henryka Kowalczyka, Prezes KRUS Aleksandra Hadzik podkreśliła w swoim wystąpieniu wysoki poziom nagrodzonych prac i przypomniała, jak ważna jest ich rola edukacyjna: „Obraz czy rysunek najlepiej przemawiają do ludzkiej wyobraźni i dłużej pozostają w pamięci. Gdy stykamy się z niebezpieczeństwem w rzeczywistości, ten obraz ostrzegający nas przed nieszczęśliwym zdarzeniem zazwyczaj nam się przypomina. Dlatego też Wasze konkursowe prace mają tak wielkie znaczenie. Jeśli dzięki nim uda się zapobiec wypadkom, będzie to wielki sukces”.



Laureaci otrzymali sprzęt multimedialny ufundowany przez Prezesa Kasy, a także wiele innych nagród przygotowanych przez współorganizatorów i partnerów konkursu.

W I grupie (klasy 0-III) laureatami konkursu zostali:

I miejsce – Karol Lipka z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. Mikołaja Kopernika w Nidku, woj. małopolskie;

II miejsce – Fabian Mularczyk ze Szkoły Podstawowej im. Kazimierza Wielkiego w Przedborzu, woj. łódzkie;

III miejsce – Lena Jedlecka ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. gen. Władysława Sikorskiego w Jastrzębi, woj. małopolskie.

W II grupie wiekowej (klasy IV-VIII) miejsca na podium zajęli:

I miejsce – Milena Motyl z Publicznej Szkoły Podstawowej im. gen. Józefa Bema w Łaskówce Chorąskiej, woj. małopolskie;

II miejsce – Julia Urban ze Szkoły Podstawowej im. Zofii Trzczyńskiej-Kamińskiej w Leścach, woj. lubelskie;

III miejsce – Anna Koszałka z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego „Mała Szkoła” w Szopie, woj. pomorskie.

Oprócz szóstki laureatów nagrodzono także autorów 40 wyróżnionych prac w obu kategoriach wiekowych.



30% tyłu Polaków
po 65 roku życia
przyjmuje co najmniej
pięć leków dziennie

Rozmaitości

redaktor prowadzący:
KINGA OCHNIO
kingaochnio@echokatolickie.pl

Kiedy leków jest za dużo

Rozmowa z **Elżbietą Sochą**, prezes zarządu Fundacji na Rzecz Pacjentów - Opieka Farmaceutyczna w Centrum Uwagi.

Rozkręcający się pilotaż przeglądów lekowych ma być receptą na problem, jakim jest polipragmazja. Co to takiego?

Polipragmazja to inaczej wielolekowość. Problem ten dotyczy pacjentów, którzy przyjmują kilka leków jednocześnie. Jednak można o niej mówić już wtedy, kiedy ktoś zażywa dwie substancje czynne równocześnie. Najczęściej są to seniorzy, którzy cierpią na wiele różnych schorzeń. Narodowy Fundusz Zdrowia ocenia, że problem polipragmazji dotyczy nawet 1/3 Polaków po 65 roku życia. Wielolekowość wiąże się z dużym ryzykiem działań niepożądanych i interakcji między lekami. Co bardzo istotne, w interakcji z medykamentami mogą wchodzić także suplementy diety i przyjmowane przez nas pożywienie.

Niedawno jeden z lekarzy - kardiolog i internista - pokazał w mediach społecznościowych listę leków przyjmowanych przez 86-letnią pacjentkę, która trafiła do poradni kardiologicznej. Znajdowało się na niej... 36 leków. Nikt nie zauważył, że kobieta bierze ich aż tyle? Jak to możliwe?

Obecnie nie ma rozwiązania systemowego, które pozwoliłoby lekarzom mieć wgląd do pełnej listy przyjmowanych przez pacjenta leków. W opisywanym przypadku pacjentka najprawdopodobniej odbywała wizyty u różnych specjalistów, wychodząc od nich z dodatkowymi kilkoma receptami. Żaden z kolejnych lekarzy nie miał dostę-



Polipragmazja to inaczej wielolekowość. Problem ten dotyczy pacjentów, którzy przyjmują kilka leków jednocześnie. Jednak można o niej mówić już wtedy, kiedy ktoś zażywa dwie substancje czynne równocześnie.

pu do leków przepisanych przez swoich poprzedników. Co więcej, seniorka mogła przecież realizować recepty w różnych aptekach, w różnym czasie, a więc farmaceuta także nie mógł zareagować. Dlatego przyszłością jest wprowadzenie rozwiązań systemowych pozwalających na wgląd zarówno lekarza, jak i farmaceuty do listy leków zażywanych przez chorego. Na chwilę obecną ważne są świadomość pacjenta i konsultacja na każdym etapie terapii.

Kto powinien zapanować nad naszą listą leków i suplementów diety?

Dopóki nie powstanie jedno rozwiązanie systemowe, najlep-



Nieprawidłowa farmakoterapia może nie tylko osłabiać efekt leczniczy, ale także wzmocnić ryzyko działań niepożądanych i zaszkodzić zdrowiu.

Według raportu Narodowego Funduszu Zdrowia z 2018 r. ok. 30% Polaków po 65 roku życia przyjmuje co najmniej pięć leków dziennie. Stosowanie takiej ilości substancji aktywnych jednocześnie znacząco zwiększa ryzyko wystąpienia groźnych interakcji i powikłań. Co więcej, NFZ alarmuje, że ponad 2 mln Polaków w 2018 r. wykupiło w ciągu miesiąca więcej niż pięć różnych leków. Im większa liczba substancji czynnych sprzedanych w krótkim czasie, tym większe ryzyko wystąpienia polipragmazji. Nietrudno znaleźć pacjentów, którzy w ciągu miesiąca wykupują nawet ponad 20 różnych substancji czynnych.

szym sposobem jest prowadzenie notatnika dotyczącego przyjmowanych przez nas medykamentów. Powinny tam znaleźć się zarówno leki przepisane przez lekarza, jak i te bez recepty oraz - co ważne - zażywane przez pacjenta suplementy diety. Warto mieć taką listę - z określeniem dawki i czasu, od kiedy dany produkt jest przyjmowany - przy sobie i przedstawić lekarzowi. Jeśli nie ma takiej możliwości, to na pewno dobrą okazją jest wizyta w aptece. To szansa na skorzystanie z ogromnej wiedzy farmaceuty, który podpowie, jakich leków nie łączyć albo np. których nie popijać sokiem pomarańczowym. Jeśli mamy okazję na rozmowę z farmaceutą, wykorzystajmy ją.

Kiedy wzrasta niebezpieczeństwo wystąpienia polekowych działań niepożądanych?

Niebezpieczeństwo rośnie zarówno wraz z wiekiem, jak i z liczbą przyjmowanych leków. Pacjenci geriatryczni to grupa, w której obserwuje się najwięcej niebezpiecznych interakcji lekowych. W ich przypadku zmienia się metabolizm leków w organizmie, a jednocześnie rośnie liczba schorzeń, na które senior się leczy. Dlatego to właśnie starszych pacjentów należy otoczyć największą opieką i kontrolą w temacie polipragmazji.

Do czego może prowadzić nieprawidłowa farmakoterapia?

Tym, co różni lek od trucizny, jest dawka. Nieprawidłowa farmakoterapia może nie tylko osłabiać efekt leczniczy, ale także wzmocnić ryzyko działań niepożądanych i zaszkodzić zdrowiu. Może okazać się, że przyczyna danego schorzenia leży np. w interakcji z innym lekiem stosowanym przez pacjenta.

nie należy ze sobą łączyć?

Lista interakcji jest bardzo długa, różny też jest stopień ich istotności. Do lekarza należy decyzja, czy korzyści terapii są istotniejsze niż ryzyko powikłań. Dla przykładu: ibuprofen i ketoprofen, które działają przeciwbólowo i przeciwzapalnie, stosowane razem mogą zwiększać ryzyko działań niepożądanych. Przede wszystkim nie łączymy substancji z tej samej grupy. Z aptecznego punktu widzenia warto podkreślić, że również wiele leków bez recepty i suplementów diety może wchodzić w istotne interakcje lub powodować działania niepożądane, np. pacjenci stosujący leki przeciwzakrzepowe nie powinni stosować preparatów z miłorzębem japońskim. Farmaceuci często pytają pacjentów, czy przyjmują jakieś preparaty na stałe i doradzają, jeśli dostrzegają problem. Jeszcze raz powtórzę: warto korzystać z opieki farmaceutycznej i wiedzy farmaceutów.

Czy pacjenci zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesie nieracjonalne stosowanie wielu leków?

Niestety zwykle nie mają takiej świadomości. Często farmaceuci słyszą o medykamentach pożytecznych od sąsiadki, której bardzo pomogły, albo o stosowaniu przekraczającym zalecane dawki. Nie wszyscy również wiedzą, jak ważne jest systematyczne przyjmowanie leków, niepominanie dawek oraz kolejność, w jakiej powinny być zażywane. Dlatego tak istotne jest wsparcie farmaceutów, którzy nie tylko poinformują o możliwych interakcjach i działaniach niepożądanych, ale także doradzą, jak bezpiecznie przyjmować daną substancję.

Jak zapobiegać?

Aby uniknąć zjawiska polipragmazji i jej konsekwencji, warto stosować kilka prostych reguł:

- Warto spisać wszystkie przyjmowane przez pacjenta leki (te bez recepty również) wraz z dawkami. Taką listę można zapisać w telefonie bądź na kartce i włożyć ją do portfela. Ważne, by mieć ją zawsze przy sobie.
- W trakcie wizyty u lekarza należy mu pokazać spis stosowanych leków. W ten sposób będzie miał on szerszy wgląd w terapię i uda się uniknąć przepisywania niepotrzebnych leków.
- Nie należy przyjmować leków bez recepty i suplementów diety bez potrzeby. Każdy dodatkowy lek/suplement powinien być skonsultowany z lekarzem bądź farmaceutą.
- Nie wolno stosować żadnych środków farmakologicznych z polecenia sąsiada, koleżanki, cioci. To, że jednej osobie coś pomogło, nie oznacza, że nam również pomoże. Osoby postronne nie mają wiedzy nt. stosowanych przez pacjenta leków - takie wzajemne polecenie różnych preparatów może się naprawdę źle skończyć.

No właśnie - jakich medykamentów

Dziękuję za rozmowę.

DY

REGION Propozycje na wakacje

Wakacje w siodle

Dla miłośników koni lato to czas idealny do spędzania urlopu w siodle, okazja do wypraw i poznawania malowniczych terenów naszego kraju.

Jazda konna to nie tylko wspaniała pasja, ale również hobby, które niesie wiele korzyści. Oprócz działania na sferę fizyczną - kształtuje prostą postawę, poprawia wydolność serca i ogólną kondycję - wpływa także na naszą psychikę, łagodząc napięcia związane ze stresem, zwiększa pewność siebie, kształtuje odpowiedzialność i rozwija umiejętności społeczne. Nawet sama obserwacja koni ma dobroczynny wpływ na zdrowie człowieka. Dla dzieci przebywanie z tymi zwierzętami to niezwykle doświadczenie i świetna zabawa. W wieku siedmiu-ośmiu lat można rozpocząć naukę jazdy konnej - dziecko jest już wtedy na tyle rozwinięte fizycznie i psychicznie, że jest w stanie wytrzymać półgodziną lekcję w skupieniu.

Pod opieką instruktora

Z propozycjami nauki jazdy wychodzą ośrodki jeździeckie i przydomowe stajnie, które zapraszają chętnych: dzieci, młodzież i osoby dorosłe do obcowania z końmi. Wiele stadnin oferuje zajęcia już dla dzieci w wieku czterech-pięciu lat, pozwalając im na spokojne spacerowanie na kucach. Nowy uczeń na początku poznaje konia i jego zwyczaje, uczy się go czyścić i siodłać. Do spacerów rekreacyjnych i nauki jazdy przeznaczają się łagodne i spokojne konie, używa się kasku bezpieczeństwa. Lekcje jazdy odbywają się pod okiem instruktora.

Kluby jeździeckie przeważnie działają na obrzeżach miast, dlatego mamy szansę na przebywanie na świeżym powietrzu, z dala od hałasu i zgiełku. Takie warunki

znajdziemy np. we wsi Walim w gm. Kornica Stara w pow. łosickim, gdzie funkcjonuje Ranczo „Pod Dębem” z przewagą koni zimnokrwistych w typie sokólskim. - Ranczo praktycznie nie ma w pobliżu sąsiadów - mówi Klaudia Małyszko, instruktor. - Przejazdy konne odbywają się wśród nadbużańskich łąk oraz przez lasy, w miejscach oddalonych od dróg i siedzib ludzkich. Proponujemy nie tylko wyjazdy w teren, indywidualnie, w grupach, przejeżdżki bryczką, ale także np. oprowadzanki dla najmłodszych i - oczywiście naukę jazdy. Korzystają głównie dzieci z okolicy, pojawia się niewielu turystów. Dla tych, którzy potrafią bardzo dobrze jeździć, mamy propozycje wyjazdu konno do Serpelic oraz rajdy.

Osoby, które chcą skorzystać z jazdy konnej, powinny zapoznać się z regulami panującymi w stajni - głównie z tego powodu, że przy koniach nie wolno krzyknąć, biegać oraz robić gwałtownych ruchów. - Najważniejsze jest zachowanie spokoju i ciszy, ponieważ zwierzęta są płochliwe i łatwo je przestraszyć - podkreśla K. Małyszko. - Należy dostosować się do instrukcji właściciela koni, czyli osoby, która zwierzę zna najlepiej. Po prostu trzeba postępować zgodnie ze wskazówkami instruktora. Jeśli jest zgoda na to, aby konia pogłaskać, to robimy to, ale z ostrożnością. W naszej stajni odradzamy, aby osoby przychodzące na jazdę karmiły zwierzęta. Za to czasem dajemy możliwość czyszczenia. Musimy pamiętać, że podchodząc do konia, nie zbliżamy się do niego



Z propozycjami nauki jazdy wychodzą ośrodki jeździeckie i przydomowe stajnie.

od zady, aby go nie spłoszyć. Przebywając przy koniach i jeżdżąc na nich, należy mieć świadomość, że to zwierzęta płochliwe z natury i do końca nieprzewidywalne - tłumaczy instruktorka.

Dla zaawansowanych i debutantów

Na naukę jazdy konnej możemy udać się nad Bug, np. do wsi Suszno w pow. włodawskim, gdzie funkcjonuje Stajnia Nevada. Konie Nevada znane są w okolicy - dosiadały je dziewczęta biorące udział w „Sobótkach Poleskich” organizowanych przez włodawskie muzeum, a konie i kucyki były atrakcją na Dzień Dziecka w ogrodach paulińskich. - Oferujemy jazdę od podstaw oraz doszkalanie osób już jeżdżących - zachęca Barbara Gryglicka. - Korzystają głównie dzieci i młodzież, chociaż w ubiegłym roku lekcji udzielałam także 60-letniemu mężczyźnie.

Stajnia Nevada jest jedną z kilku na terenie powiatu. - Jest konkurencja, ale ten rok w porównaniu z poprzednimi, jeśli chodzi o zainteresowanie jazdą, jest dużo gorszy - przyznaje B. Gryglicka. - Wynika to z tego, że to trudny czas pod względem ekonomicznym dla wielu osób. Drugi powód to położenie stajni - na terenach tuż nad graniczną rzeką Bug. Był to obszar objęty stanem wyjątkowym i wprowadzie już został zniesiony, ale turystów nadal brakuje.

W Czosnowce niedaleko Białej Podlaskiej od 2011 r. funkcjonuje Ośrodek Jeździecki „Stajnia Rudka”. Obok nauki jazdy konnej prowadzony jest tutaj pensjonat dla koni. Ośrodek proponuje także rajdy, treningi i zawody ujeżdżeniowe, konkursy skoków czy np. pogoń za lisem z okazji Hubertusa. W programie są oferty dla dzieci i młodzieży na okres ferii zimowych i wakacji letnich. Czekają na nich konie i kuce. - Ze zwierzętami pracujemy na wolności, jeździmy bez ogłowia. Wpływa to korzystnie na psychikę koni, prowadząc do obniżenia poziomu stresu i skrócenia czasu ich szkolenia - wyjaśnia Anna Laskowska, instruktor jazdy konnej

Do spacerów rekreacyjnych i nauki jazdy przeznaczają się łagodne i spokojne konie, używają się kasku bezpieczeństwa.

w ośrodku. - Jeździectwo naturalne stawia na zrozumienie naturalnych zachowań tych zwierząt, języka ciała oraz specyfiki tego, w jaki sposób się uczą. Trenerzy stosują więc przede wszystkim gesty i sygnały wizualne, a polecenia wokalne ograniczone są do minimum.

Ośrodek wychodzi z ofertą do wszystkich - dzieci i dorosłych, osób mieszkających w okolicy, jak i turystów, jednak tych ostatnich jest tu bardzo niewiele. Czasem tylko przyjeżdżają rodziny z Warszawy, które mają korzenie w tych stronach. „Stajnia Rudka” proponuje naukę jazdy konnej dla początkujących oraz dla jeżdżących, którzy pragną podnieść poziom swoich umiejętności. Ci zaawansowani w jeździe mogą uczestniczyć w długich rajdach, np. do Studzianki czy Ortela Królewskiego.

Zainteresowaniem cieszą się wakacje z koniem. Sześciodniowe zajęcia, od poniedziałku do soboty, od 9.00 do 17.00, to propozycja dla dzieci i młodzieży jeżdżących samodzielnie, jak i dla debutantów. Jazda w siodle i na oklep, w terenie i na ujeżdżalni, spacerowanie na koniach do lasu, zabawy ruchowe oraz pogawędki na temat koni to dobra oferta na czas letni. - Naszym celem

jest wpojenie szacunku do przyrody i zwierząt. Staramy się nauczyć nie tylko podstaw jeździectwa, lecz także zrozumienia zachowań koni - podkreśla A. Laskowska, dodając, że w pracy wspomaga ją grupa dziewcząt - wolontariuszek, dzielących jej pasję.

Szlaki dla miłośników jazdy konnej

W naszym regionie mamy piękne trasy konne - to także interesująca propozycja dla miłośników tych zwierząt. Na Polesiu znajduje się jedna z najdłuższych turystycznych tras w Polsce dedykowana miłośnikom jazdy konnej - to Poleski Szlak Konny liczący ok. 280 km. Prowadzi przez Polesie Lubelskie i Wołyńskie, m.in. przez zakątki Poleskiego Parku Narodowego. Są i mniejsze szlaki konne, jak np. szlak we wsi Cyganówka na terenie Nadleśnictwa Garwolin, przeznaczony do turystycznego, rekreacyjnego i szkoleniowego użytkowania koni wierzchowych.

Inna z tras w naszym regionie - jeździecki szlak historyczno-przyrodniczy Radzyńskiej Krainy Serdeczności wiedzie drogami publicznymi od Brzozowicy Dużej do Niewęglosza, w sąsiedztwie Radzyńskiego Klubu Jeździeckiego. Przejeżdżając przez obszar w dolinie Tyśmienicy - lasy i łąki - mamy okazję odwiedzić miejsca związane z historycznymi wydarzeniami, m.in. z okresem walk o odzyskanie niepodległości w 1915 r., masowymi egzekucjami żołnierzy Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich w 1944 r. czy przeprawy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” przez Tyśmienicę w 1939 r. Szlaki są specjalnie oznakowane, można poruszać się po nich zgodnie z określonymi zasadami, które dostępne są chociażby w nadleśnictwach.

Wakacje to dobry czas na naukę jazdy konnej i doskonalenie już zdobytych umiejętności. Wiele radości mogą przynieść letnie poranki lub popołudnia spędzone na wyprawach w teren, treningach i opiece nad końmi.

JOANNA SZUBSTARSKA

WÓJT GMINY SIEDLCE

Informuje, że na platformie przetargowej dostępnej pod adresem internetowym: <https://gminasiedlce.logitrade.net/> znajduje się ogłoszenie o przetargu prowadzonym w trybie podstawowym bez negocjacji o wartości zamówienia nieprzekraczającej progów unijnych, o jakich stanowi art. 3 ustawy z 11 września 2019 r. Prawo zamówień publicznych (t. j. Dz. U. z 2021 poz. 1129 ze zm.)

pn. „Przebudowa ulicy Słonecznej w miejscowości Żabokliki - Kolonia, Gmina Siedlce”.

Oferty należy składać za pośrednictwem platformy przetargowej dostępnej pod adresem internetowym: <https://gminasiedlce.logitrade.net/> w terminie do dnia **27.07.2022 r., do godziny 10.00**.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 27.07.2022 r., o godzinie 11.00, za pośrednictwem platformy przetargowej poprzez odszyfrowanie ofert przez Zamawiającego.

WÓJT GMINY SIEDLCE
HENRYK BRODOWSKI

POWIAT PARCZEWSKI Przegląd twórczości

Zachęta do rozwijania pasji

Występy zespołów, chórów, solistów i recytatorów z powiatu parczewskiego oraz przedstawienie grupy teatralnej „Gokter” znalazły się w programie VI Przeglądu Twórczości Artystycznej Seniorów i Osób Niepełnosprawnych, który odbył się 10 lipca w zespole pałacowo-parkowym w Milanowie.

Spotkanie organizowane jest przez Powiatową Bibliotekę Publiczną - Centrum Kultury w Parczewie oraz Warsztat Terapii Zajęciowej Caritas Diecezji Siedleckiej.

Wyrazić siebie

Celem przeglądu jest nie tylko zaprezentowanie twórczości artystycznej seniorów i osób niepełnosprawnych, ale także szukanie inspiracji dla nowych rozwiązań

i pomysłów w pracy artystycznej. To także zachęta do rozwijania pasji oraz szukania sposobu na wyrażenie samego siebie. - Sztuka, a w przypadku osób z różnymi niepełnosprawnościami rozumiana jako arteterapia, jest świetną formą dotarcia do głębi ludzkich uczuć i emocji. Pomaga zrozumieć siebie i otaczający nas świat - zwraca uwagę Elżbieta Zielińska-Gomółka, kierownik WTZ w Parczewie.

- Kontakt z szeroko rozumianą sztuką działa kojąco na człowieka w każdym wieku. Stąd też szeroki wachlarz form prezentowanych na przeglądzie. To także sposób na integrację różnych środowisk, wymianę doświadczeń i aktywne spędzanie czasu - dodaje.

Konkursowe zmagania uczestników przeglądu oceniała komisja pod przewodnictwem Anny Szymańskiej, nauczycielki i malar-



Impreza skierowana jest do osób, które amatorsko, ale z prawdziwą pasją i zaangażowaniem poświęcają swój czas, aby tworzyć.

ki, prowadzącej grupę plastyczną w Szkole Podstawowej nr 1 w Parczewie. Jury przyznało nagrody w czterech kategoriach. W kategorii „zespół wokalny z akompaniamentem” zwyciężyło Echo Dębowej z Dębowej Kłody. Drugie miejsce zajęła Kalina z Jabłonia, a trzecie Lawenda Folk z Juliopola. Wyróżnienia trafiły do Chmiela z Chmielowa i Sosny z Sosnowicy. Wśród solistów najlepsza okazała się Małgorzata Jaśkiewicz, przed Zenobią Bilkiewicz. Własny tekst najlepiej zaprezentował Piotr Struczyk, a w kategorii „krótka forma kabaretowa” zwyciężyła grupa „Zielono MI” ze Środowiskowego Domu Samopomocy „Zielony Zakątek” w Sosnowicy.

Liczne talenty

Gościnnie wystąpiła grupa teatralna „Gokter”, działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milanowie, która zaprezentowała widowisko obrzędowe „W baśniową Noc Świętojańską”. Niewątpliwą zaletą grupy jest udział w niej zarówno dzieci, młodzieży, jak i osób dorosłych. Od wielu lat prowadzi ją

Marzena Zawisza.

- Cieszymy się, że kolejny przegląd zakończyliśmy sukcesem. Mogliśmy podziwiać liczne talenty osób niepełnosprawnych i seniorów, którzy z ogromnym zaangażowaniem prezentowali swoją twórczość. Zadowolenie występujących, jak i zaproszonych gości daje nam motywację do organizowania tego typu imprez - podkreśla Ewelina Rudkowska, dyrektor PBPCK w Parczewie. Organizatorzy zwracają uwagę na wagę przeglądu, szczególnie dla środowiska, do którego jest adresowany. - Ta impreza skierowana jest do osób, które amatorsko, ale z prawdziwą pasją i zaangażowaniem poświęcają swój czas, aby tworzyć. Sprawia im to przede wszystkim ogromną radość, co widać było w trakcie występów - podkreśla E. Zielińska-Gomółka. I podsumowuje: - Cieszy fakt, że wśród gości są dyrektorzy bibliotek, ośrodków kultury, księża, radni gminni i powiatowi, a także przedstawiciele różnych instytucji. Impreza nie odbyłaby się bez wsparcia sponsorów, które jest nieocenione.

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK

REKLAMA

IV Mazowiecki Kongres Kół Gospodyń Wiejskich w Górznie

2 lipca w Górznie k. Garwolina odbył się IV Mazowiecki Kongres Kół Gospodyń Wiejskich. W programie tego wydarzenia znalazły się prelekcje, panele tematyczne oraz występy zespołów ludowych.



Prelekcje wygłosili Dorota Pastuszek „Radość bycia kobietą”, Mariusz Furmanek „Bezpieczna Polska – pobożne życzenie czy realna możliwość?”, Bożena Jasek-Pudło – „Jak ożywić działalność KGW?”, prof. Ewa Solarska „Ekologia w uprawach”.

W trakcie kongresu nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu kulinarnego Bitwa Regionów. Pierwsze miejsce zdobyło KGW w Melanowie, drugie miejsce komisja konkursowa przyznała KGW z Kawęczyna, a trzecie KGW ze Stefanowa.

Na pobliskim terenie zielonym KGW zapre-

zentowały swoje popisowe potrawy, lokalne smakołyki oraz rękodzieło ludowe. Na scenie wystąpiły zespoły oraz kapele ludowe. Gwiazdą wieczoru był zespół Kolorowe Gitary.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Henryk Kowalczyk, Wicepremier i Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wydarzenie transmitowała Internetowa Telewizja Diecezji Siedleckiej FARO.TV. Kongres zorganizowało Katolickie Radio Podlasie we współpracy z Fundacją Podlaskie Centrum Radiowe oraz Gminą Górzno.

SPONSOR STRATEGICZNY



SPONSOR GŁÓWNY



ORGANIZATORZY



KRÓTKO

Zachwyciły przepisem



GM. ŻELECHÓW. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Stefanowie zdobyły trzecie miejsce w powiatowych eliminacjach „Bitwy Regionów”. Kongres odbył się na początku lipca w Górznie. Aby powalczyć o zwycięstwo, „Stefanowianki” postanowiły przyrządzić golonkę w piwie oraz dodatek w postaci kapusty z kminkiem, suszonymi pomidorami, krojonym boczkem i skwarkami. Obie potrawy podawały oceniającym do degustacji razem z chrzanem. - Golonkę przygotowaliśmy tak, jak dawniej, ale myślę, że ta kapusta i chrzan dodały jej „pazura” - przyznaje Danuta Witek. - Cieszymy się z trzeciego miejsca. Rok temu też brałyśmy udział w bitwie, ale wysokiego miejsca nie zajęłyśmy. Tym razem nam się udało - zaznacza przewodnicząca KGW. Za zajęcie trzeciego miejsca koło otrzymało od organizatora (KOWR) 500 zł. Gospodynie mają już pomysł, jak te pieniądze zagospodarować. - Trochę dołożymy własnych środków i być może wybierzemy się do teatru - zdradza D. Witek.

TK

KSIĄŻKA DLA KAŻDEGO

Dawne historie i opowieści

Przeszłość naszego kraju jest pełna tajemnic i ciekawostek. Prezentowane książki pokazują, że historia wcale nie musi być nudna. Losy ważnych osobistości, zabytki czy dzieje rodzimej kultury mogą zainteresować nie tylko pasjonatów dawnych wieków.



Kamil Janicki, *Damy srebrnego wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2022.

Agnieszka Krzezińska, *Grody, garnki i uczeni. O archeologicznych tajemnicach ziem polskich*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2022.

Gerdien Verschoor, *Dziewczyna i uczonek*, Wydawnictwo HarperCollins Polska, Warszawa 2022.

„Damy srebrnego wieku” Kamila Janickiego opowiadają o Ludwice Marii Gonzadze, żonie króla Władysława IV i Jana Kazimierza oraz o Marii Kazimierze d'Arquien, popularnie zwanej Marysienką, która była żoną króla Jana III Sobieskiego. Obie pochodziły z Francji. Wiadomo, że Maria Ludwika motywowała męża, by nie zaprzestał walki ze Szwedami. Osobiście odwiedzała polskie szanse pod Warszawą. Nie wahała się podjąć starań o reformę kraju. Marysienka, zanim poślubiła Sobieskiego, była żoną wojewody sandomierskiego Jana Zamoyskiego. Dwa tygodnie po jego śmierci poślubiła przyszłego triumfatora wielkiej bitwy z Turkami. Mówi się, że było to jedno z niewielu małżeństw zawartych wcześniej z miłości. Obie królowe mocno wpisały się w dzieje Polski.

„Grody, garnki i uczeni. O archeologicznych tajemnicach ziem polskich” Agnieszki Krzezińskiej to obszerna opowieść o naukowych odkryciach na temat przeszłości Polski. Autorka, przywołując konkretne przykłady, pisze o tym, jak żyli nasi przodkowie, czym się zajmowali, w co i jak wierzyli, z kim walczyli i współpracowali. Przybliżyła także tajniki archeologicznych wykopalisk, niespodziewanych znalezisk i niezwykłych pochówków. Wspomina również o kradzieżach zabytków znajdujących się w ziemi. W książce opisuje też szczegóły pracy archeologa

i odpowiada na szereg pasjonujących pytań. Z publikacji możemy dowiedzieć się m.in., czy można ustalić DNA Piastów, o czym mówią „gadaliwe” kości i odcięte głowy oraz o tym, czy w Polsce mamy święte jeziora. Książka napisana jest lekkim i zrozumiałym językiem.

„Dziewczyna i uczonek” Gerdien Verschoor opowiada o historii dwóch obrazów autorstwa Rembrandta, które znalazły się w kolekcji Karoliny Lanckorońskiej. W książce opisane są losy dzieł „Dziewczyna w ramie obrazu” i „Uczonek przy pulpicie”. Najpierw zdobyły one amsterdamskie domy i europejskie pałace. Znalazły się też w kolekcji ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. W XVIII w. ich właścicielami stała się rodzina Lanckorońskich. Na początku II wojny światowej nagle zaginęły, powszechnie uznano, że na zawsze. Po upadku muru berlińskiego, wraz z innymi obrazami, zostały przekazane przez K. Lanckorońską Zamkowi Królewskiemu w Warszawie. Ostatnia właścicielka dzieł z wykształcenia była historykiem sztuki, wykładała na uniwersytetach. Za działalność konspiracyjną trafiła do obozu w Ravensbrück, który udało się jej przeżyć. Po powrocie zamieszkała we Włoszech. Jej historia jest równie ciekawa, jak obrazów, które zachowała dla potomnych. Warto o tym wiedzieć!

AWAW



Desery z dodatkiem kawy są pyszne i łatwe do zrobienia.

SPOD POKRYWKI

Kofeina rządzi!

Kawa jest doceniana i lubiana nie tylko ze względu na smak, ale też piękny zapach. Latem filiżankę tego napoju warto zamienić na kawowy deser.

Z tym aromatycznym dodatkiem można robić kremy, musy, lody, galaretki i ciasta.

Kawowe parfait

Składniki: 2 jajka, 2 żółtka, ¾ szklanki cukru, szklanka mocnej kawy, 6 łyżek likieru kawowego (opcjonalnie), ½ litra śmietany kremówki, 8 dużych herbatników (np. kawowych).

Przygotowanie: Żółtka, jajka i cukier ubić w kąpieli wodnej. Wlać kawę i 4 łyżki likieru. Wymieszać i ostudzić. Śmietanę ubić na sztywno i połączyć z masą jajeczną. Herbatniki pokruszyć, połączyć z resztą likieru i wymieszać w oddzielnym naczyniu. Formę keksówkę o długości 30 cm wyłożyć folią spożywczą. Wylać 1/3 masy. Posypać połową pokruszonych herbatników. Wylać kolejną 1/3 masy, posypać ciastkami.

Przykryć resztą masy. Na wierzch deseru położyć folię spożywczą. Formę z zawartością wstawić do zamrażalnika na pięć godzin. Wyjąć na pół godziny przed podaniem.

Kawowa galaretka

Składniki: 450 ml mocnej kawy, 3 łyżeczki żelatyny, 50 ml gorącej wody, 1-2 łyżki cukru, bita śmietana lub mleczko skondensowane.

Przygotowanie: Przygotować 450 ml mocnej kawy. Osłodzić cukrem według upodobania. Dodać żelatynę rozpuszczoną w 50 ml wody. Kawę wlać do płaskiego naczynia i odstawić do stężenia. Gotową galaretkę pokroić w kostkę i umieścić w pucharkach. Udekorować bitą śmietaną. Można połączyć mleczkiem skondensowanym.

Deser w szklance

Składniki: 1 i ¼ szklanki mleka,

1 budyń śmietankowy bez cukru (na ½ l mleka), 3 płaskie łyżki cukru, 1 łyżeczka kawy rozpuszczalnej, 1 łyżka miękkiego masła, ok. 10 łyżek płatków kukurydzianych typu corn flakes, 20 g mlecznej czekolady, 20 g deserowej czekolady, 3 łyżki śmietany 30%, kakao do posypania.

Przygotowanie: Szklankę mleka zagotować. W pozostałej części rozmeszać budyń, kawę i cukier. Mieszankę wlać do mleka i zagotować. Ostudzony budyń zmiksować z masłem. Śmietanę podgrzać, wrzucić do niej czekoladę i wymieszać, aż się rozpuści. Do masy wsypać pokruszone płatki kukurydziane i wymieszać. Do szklanki wyłożyć kolejno: łyżkę mieszanki z płatkami, krem, znów płatki i krem. Wierzch posypujemy kakao. Przed podaniem schładzamy w lodówce. Z przepisu wychodzą dwie porcje.

TWOJA URODA

Miętowe wariacje dla urody

Latem częściej sięgamy po proste, orzeźwiające kosmetyki. Wiele z nich można zrobić samodzielnie na bazie mięty.

- Odświeżająca maseczka: 2 łyżki liści mięty łączymy z łyżką miodu i łyżką jogurtu naturalnego. Nakładamy na twarz na 10-15 min. Zmywamy letnią wodą.
- Orzeźwiająca maseczka: garść liści mięty blendujemy z kilkoma plasterkami ogórków i łyżką miodu. Nakładamy na twarz na 10 minut, potem zmywamy wodą.
- Miętowy balsam do ust: 2 łyżki oleju kokosowego, łyżkę masła kakaowego, zawartość jednej kapsułki z witaminą E i 10 kropli olejku miętowego podgrzewamy w kąpieli wodnej i mieszamy do uzyskania jednolitej masy. Przekładamy do pojemniczka i pozostawiamy do ostudzenia.

- Miętowe kule do kąpieli: 1 szklanka sody, 100 g kwasu cytrynowego, 6 łyżek oliwy z oliwek, 20 kropli olejku miętowego. Suche składniki umieszczamy w misce, dodajemy oliwę i olejek. Mieszamy do uzyskania kleistej masy. Jeśli jest zbyt sucha, można dolać odrobiny wody. Z masy formujemy kule i umieszczamy np. w specjalnych formach albo w silikonowych formkach. Po dwóch godzinach delikatnie wyjmujemy. Kule pozostawiamy do wyschnięcia na ok. 12 godzin. Gotowe wyroby owijamy w folię spożywczą.
- Peeling cukrowy: 2 garście liści

mięty, 2-3 łyżki oleju kokosowego, 1,5 szklanki grubego cukru. Liście i olej ucieramy blenderem. Dosypujemy cukier i mieszamy szpatułką. Peeling wsypujemy do słoika. Jest gotowy do użycia. Można przechowywać go w lodówce przez tydzień.

• Sól do kąpieli: garść świeżej mięty, pół cytryny, 1,5 szklanki soli morskiej, 2-3 łyżeczki oliwki lub innego olejku do ciała. Do soli dodajemy wyciśnięty sok, oliwkę i drobno poszatkowaną miętę. Mieszamy, przekładamy do szczelnie zamykanego pojemnika. Umieszczamy go w ciemnym i suchym miejscu na trzy dni. Po tym czasie sól jest gotowa do użycia (sól w czasie kąpieli można umieścić w woreczku z gazy, wtedy resztki mięty nie osadzą się na wannie lub odpływie).

JESTEM DZIECKIEM BOŻYM

Krew Chrystusa cały świat obmywa

Lipiec to czas nabożeństw ku czci Najświętszej Krwi Chrystusa.

1 lipca Kościół katolicki obchodził Uroczystość Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa. Dlatego cały miesiąc pamiętamy o tym ważnym święcie.

Krew i woda

Uroczystość ta związana jest z relikwiami przechowywanymi w kościele San Nicola in Carcere w Rzymie, które - według tradycji - są skrawkiem płaszcza setnika, który przebił włócznią Ukrzyżowanego, aby upewnić się o Jego śmierci. Ten kawałek materiału stał się tak ważny, gdyż był skropiony „krwią i wodą”, które wypłynęły z przebitego boku Jezusa. Do rozwoju kultu Krwi Chrystusa przyczynił się św. Kasper del Bufalo i założone przez niego Zgromadzenie Misjonarzy Krwi Chrystusa.

Siła do pokonania grzechu

O czym powinniśmy pamiętać, patrząc na obraz krwi wypływającej z boku Jezusa? O tym, że Pan Jezus ustanowił Eucharystię w znaku chleba i wina. Powiedział też: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem”. Św. Jan Paweł II podkreślał, że Krew Chrystusa jest ceną, którą Bóg zapłacił, aby wyzwolić ludzkość z niewoli grzechu oraz śmierci i jest niezbitym dowodem miłości Niebieskiego Ojca do każdego człowieka, bez żadnego wyjątku.



Modlitwa bł. Marii Karłowskiej

O Krwi Przenajświętsza mojego Zbawiciela, wylana za mnie, oczyść mnie! Natchnij mnie najczystszy płomieniem miłości dla Ciebie! Panie, napełnij mnie tą miłością, z której przelałeś Krew na krzyżu, i przesyj mnie tą boleścią, jaką ona wyciśnięta została i wypłynęła z Twoich żył!

Właśnie dlatego modlitwa i adoracja Krwi Jezusa - poprzez litanię czy koronkę - przypomina nam o Jego śmierci oraz zmartwychwstaniu. Tajemnica cierpienia Jezusa

i przelanej na krzyżu krwi zaprasza każdego z nas do pojednania się z Bogiem i przebaczenia bliźniemu. Bo Krew Zbawiciela pomaga nam uwolnić się od grzechu.

NOWOŚCI

Dla młodszych i starszych

Z rodzicami, rodzeństwem lub kolegami i koleżankami - wspólna gra w planszówki to świetna zabawa.

Wystarczy znaleźć takie gry, które wykorzystują elementy lub tematy, jakimi się interesujesz. Matematyka, historia, przyroda, ekologia, łamigłówki językowe - każdy znajdzie coś dla siebie. Zabawa w „Labyrinthy” polega na odbyciu wyprawy po siedmiu tajemniczych światach. W każdym z nich trzeba pokonać labirynt i dotrzeć do wyjścia. Po drodze do wykonania są różne zadania, np. odnalezienie przedmiotów lub uruchomienie jakiejś maszyny. Co ciekawe, można w nią grać w pojedynkę lub z przyjaciółmi. Wyprawy są na różnych poziomach trudności, a do każdej można wracać.

„Zamek” to polska edycja gry „The Castle” wydawanej w innych krajach w serii „Carcassonne”. Polega na układaniu kafelków

w obrębie murów zamku. Tworzycie drogi, łąki, domy i chlewy, nad którymi staracie się przejąć kontrolę. W tym celu wysyłacie tam swoich poddanych: heroldów, mnichów, giermków i rolników. Dodatkowe punkty zdobędziecie za kapliczki na łąkach oraz dyby ustawione przy drogach. To jedna z najlepszych dwuosobowych gier strategicznych!

A najmłodszym na pewno spodoba się „Gra w kolory” - doskonała zabawa dla od dwóch do siedmiu osób. Jeden z graczy rzuca dwiema kostkami i wszyscy jak najszybciej układają swoje karty. Wykładane karty muszą spełniać warunki wskazane przez kostki. Wygra osoba, która najszybciej wyłoży wszystkie swoje karty. Udanej zabawy!



Pablo Céspedes, Víctor Hugo Cisternas, *Labirynty*; Reiner Knizia, *Zamek*; Pierre Bellet, *Gra w kolory*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2022.

DO POCZYTANIA

Nieplanowana podróż

Telepatek i Melepetek to dwie myszki, które na co dzień są raczej domatorami ceniącymi sobie ser, szynkę i spokój mysiej norki w domu Gertrudy Lofritz.

Ale, niespodziewanie, znajdują się w dalekiej podróży. A wszystko przez wieczne puste brzuszki, które zaprowadzą ich wprost do walizki gospodyni... Ta się nagle zamknie i zabierze myszy najpierw do Hiszpanii, a później w rejs po oceanie. Wielki błękit, złote plaże ciepłych wysp - od tego wszystkiego może zakreślić się w małych łepkach. Gryzonie z dystansem będą podchodzić do nowych przyjaciół. Jednak ani jaszczurki, ani wiewiórki nie wzbudzą w nich takiej grozy jak pewna mała pasażerka statku...



Magda Bielicka, Bartosz Bielicki, *Wakacje Telepatka i Melepetka, Jedność, Kielce 2022.*

KONKURS

Mamy dla Was trzy książeczki „Wakacje Telepatka i Melepetka” od wydawnictwa Jedność. By wziąć udział w zabawie, pokażcie, jak spędzacie wakacje. Prace (opisy, rysunki, zdjęcia) razem z kuponem przysyłajcie do naszej redakcji: „Echo Katolickie”, ul. Bp. I. Świrskiego 43a lub redakcja@echokatolickie.pl, 08-110 Siedlce. Listę nagrodzonych znajdziecie w 31 nr. „Echa”.

MOJE WAKACJE

IMIĘ I NAZWISKO _____

ADRES _____

* OŚWIADCZAM, ŻE ZAPOZNAŁEM/AM SIĘ Z OGÓLNYM REGULAMINEM KONKURSU DLA DZIECI ORGANIZOWANYCH PRZEZ SOW „PODLASIE” SP. Z O.O. (WWW.ECHOKATOLICKIE.PL/OGLOSZENIA) I AKCEPTUJĘ JEGO WARUNKI.

WYRAŻAM ZGODĘ NA PUBLIKACJĘ IMIENIA I NAZWISKA MOJEGO DZIECKA W PRZYPADKU WYGRANEJ.

CZYTELNY PODPIS RODZICA/OPIEKUNA

ROZWIĄZANIE KONKURSU

Nagrody za udział w konkursie „Moja biblioteczka” z nr. 26/22 „Echa” otrzymują: **Zuzia Sołoducha z Siedlec; Laura Wierzchowska z Krynicy; Zuzia i Ala Wojniak z Garwolina; Alicja Andrzejczuk.**

Gratulujemy, nagrody wyślemy pocztą.



KINA

SIEDLCE - NOVEKINO

MINIONKI: WEJŚCIE GRU dubbing
15-21 VII, godz. 10.00, 12.00, 13.45, 16.15, 18.15

NIENZGASZALNI dubbing
15-18, 21 VII, godz. 11.00, 13.00, 14.30, 16.30

19 VII, godz. 13.00, 14.30, 16.30
20 VII, godz. 10.15, 13.00, 14.30, 16.30

THOR: MIŁOŚĆ I GROM dubbing
15-20 VII, godz. 12.00, 15.00, 17.30, 20.00

21 VII, godz. 11.30, 15.00, 17.30, 20.00

THOR: MIŁOŚĆ I GROM napisy
15-21 VII, godz. 18.30, 20.50

NA CHWILĘ, NA ZAWSZE
15-21 VII, godz. 14.00, 18.15, 20.30

POWODZENIA, LEO GRANDE!
15-21 VII, godz. 20.15

JURASSIC WORLD: DOMINION dubbing
15-21 VII, godz. 11.00

TOP GUN: MAVERICK
15-21 VII, godz. 15.45

Filmowe lato

UPS! BUNT NA ARCE dubbing
19-20 VII, godz. 10.30

SIEDLCE - HELIOS

MINIONKI: WEJŚCIE GRU dubbing
15, 18-20 VII, godz. 11.15, 12.30, 13.30, 14.45, 15.45, 16.30, 18.45

16-17 VII, godz. 11.20, 12.30, 13.30, 14.45, 15.45, 16.30, 18.45

21 VII, godz. 11.15, 13.30, 15.00, 15.45, 16.30, 18.45

ELVIS
15-17, 19 VII, godz. 19.45

NIENZGASZALNI dubbing
15, 19-20 VII, godz. 10.00, 13.00, 15.15, 17.30

16-18 VII, godz. 10.15, 13.00, 15.15, 17.30

21 VII, godz. 10.30, 12.50, 15.15, 17.30

NA CHWILĘ, NA ZAWSZE
15-17, 20 VII, godz. 13.40, 19.00, 21.30

18, 21 VII, godz. 13.50, 19.00, 21.30

KULTURA DOSTĘPNA

Nie wszystko stracone

SIEDLCE. W czwartek 21 lipca, w ramach cyklu Kultura Dostępna, kino Helios zaprezentuje film „Mój dług”.

Młody przedsiębiorca Sławomir Sikora prześladowany przez bezwzględny bandytę dopuszcza się morderstwa w obronie swoich najbliższych. Skazany na 25 lat więzienia trafia za kraty, gdzie musi walczyć o przetrwanie w środowisku recydywistów skazanych za najcięższe zbrodnie. Pozbawiony nadziei na sprawiedliwość, odizolowany od tych, których kocha, musi znaleźć w sobie siłę, by przeżyć i pozostać sobą. Każdy dzień tutaj jest walką o zachowanie godności i człowieczeństwa. Jest grą o życie, tocząca się według wyjątkowo brutalnych reguł. Sikora podejmuje tę walkę i nie daje się złamać. Uczy się zyskiwać sojuszników i przyjaciół, zdobywać szacunek i lawirować pomiędzy więziennymi subkulturami. Dzięki przyjaźni ze skazanym za zabójstwo uciekinierem z Legii Cudzoziemskiej oraz pomocy działaczki na rzecz praw człowieka, Sikorze udaje się uwierzyć, że jeszcze nie wszystko jest dla niego stracone. Ale kluczowe decyzje zapadają daleko za murami...

HAH



KONKURS

Mamy dla Państwa trzy podwójne zaproszenia na ten seans. Wejściówki dostaną trzy osoby, które do 19 lipca (do godz. 20.00) wyślą swoje zgłoszenie na adres email: ogloszenia@echokatolickie.pl i przekonają nas, że to właśnie one powinny pójść na ten film. W treści maila prosimy zawrzeć także swoje dane kontaktowe, a w tytule wiadomości napisać „Kultura Dostępna”. Zwycięzcy zostaną poinformowani o wygranej w wiadomości zwrotnej.

19 VII, godz. 13.25, 18.45, 21.15

THOR: MIŁOŚĆ I GROM dubbing
15, 19 VII, godz. 10.15, 13.50, 18.00

16-17 VII, godz. 13.50, 18.00

18 VII, godz. 10.00, 17.00

20 VII, godz. 10.15, 13.50, 17.00

21 VII, godz. 10.00, 17.15

THOR: MIŁOŚĆ I GROM napisy
15, 19 VII, godz. 11.00, 17.00, 20.45

16-17 VII, godz. 11.10, 17.00, 20.45

18 VII, godz. 11.00, 13.40, 19.45, 21.00

20 VII, godz. 11.00, 19.45, 21.15

21 VII, godz. 11.00, 13.40, 20.00, 21.00

JURASSIC WORLD: DOMINION dubbing
15-17, 20 VII, godz. 10.30

18, 21 VII, godz. 10.40

19 VII, godz. 10.15

TOP GUN: MAVERICK
15-17, 20 VII, godz. 16.10, 21.00

18, 21 VII, godz. 16.10, 20.30

19 VII, godz. 15.55, 21.00

POWODZENIA, LEO GRANDE!
15-20 VII, godz. 20.00

21 VII, godz. 19.45

Kino konesera

BOSCY
18 VII, godz. 18.00

Helios dla dzieci

OGLIKI (seans z konkursami)
16-17 VII, godz. 11.00

Kino kobiet

POWODZENIA, LEO GRANDE!
20 VII, godz. 18.00

Kultura dostępna

MÓJ DŁUG
21 VII, godz. 13.00, 18.00

BIAŁA PODLASKA

- MERKURY

MINIONKI: WEJŚCIE GRU dubbing
15-18 VII, godz. 12.00, 16.00

19-20 VII, godz. 14.00

21 VII, godz. 14.15

NIENZGASZALNI dubbing
15-18 VII, godz. 14.00

19-20 VII, godz. 12.00, 16.00

21 VII, godz. 12.15

NA CHWILĘ, NA ZAWSZE

15-18 VII, godz. 18.15, 20.30

19-20 VII, godz. 20.00

21 VII, godz. 16.15

POWODZENIA, LEO GRANDE!
15-18 VII, godz. 20.00

19-20 VII, godz. 18.00

21 VII, godz. 18.15

Spotkania filmowe

PARYŻ, 13. DZIELNICA
21 VII, godz. 20.15

ŁUKÓW - ŁOK

MINIONKI: WEJŚCIE GRU dubbing
15-21 VII, godz. 15.00, 16.45

DZIEŃ, W KTÓRYM ZNALAZŁEM W ŚMIECIACH DZIEWCZYNĘ
15-21 VII, godz. 18.30

PARYŻ, 13. DZIELNICA
15-21 VII, godz. 20.15

RYKI - RENESANS

NIENZGASZALNI dubbing
15-16, 20-21 VII, godz. 16.00

17 VII, godz. 15.00

19 VII, godz. 10.00, 16.00

NA CHWILĘ, NA ZAWSZE
15-16, 19-21 VII, godz. 18.00, 20.00

17 VII, godz. 17.00, 19.00

NOCNE DYŻURY APTEK

SIEDLCE

15-21 VII ul. Kilińskiego 23
Tel. 25-631-30-84

BIAŁA PODLASKA
15-21 VII ul. Sidorska 2K
Tel. 83-343-25-24

MIĘDZYRZEC PODLASKI
15-21 VII ul. Warszawska 17
Tel. 83-371-22-22

ŁUKÓW
15-21 VII ul. Staropijarska 8B
Tel. 25-797-11-99

RADZYŃ PODLASKI
15-21 VII ul. Ostrowiecka 10
Tel. 83-354-10-54

PARCZEW
15,21 VII ul. Al. Zwycięstwa 9
Tel. 83-311-14-06

16 VII ul. Plac Wolności 9
Tel. 83-354-32-91

17 VII ul. Spółdzielcza 9A
Tel. 83-354-19-26

GARWOLIN - WILGA

MINIONKI: WEJŚCIE GRU dubbing
15-19 VII, godz. 13.00, 15.15, 17.30

NA CHWILĘ, NA ZAWSZE
15-19 VII, godz. 19.45

WŁODAWA - WDK

MINIONKI: WEJŚCIE GRU dubbing
15-17, 19-21 VII, godz. 15.00, 17.00

ELVIS
15-17, 19-21 VII, godz. 19.00

PARCZEW - KINO

NA CHWILĘ, NA ZAWSZE
15-21 VII, godz. 18.00, 20.00

RADZYŃ PODLASKI

- ORANŻERIA

NIENZGASZALNI dubbing
15-19 VII, godz. 13.45

MINIONKI: WEJŚCIE GRU dubbing
15-19 VII, godz. 15.30

THOR: MIŁOŚĆ I GROM dubbing
15-19 VII, godz. 17.15

THOR: MIŁOŚĆ I GROM napisy
15-17 VII, godz. 19.30

18 VII ul. PCK 1. Tel. 83-354-29-59

19 VII ul. Warszawska 14

Tel. 83-355-18-42

20 VII ul. Kościelna 136

Tel. 83-355-21-18

WŁODAWA

15 VII ul. Mielczarskiego 9

Tel. 82-572-10-21

16 VII ul. Chełmska 25.

Tel. 82-572-31-86

17 VII ul. Piłsudskiego 4

Tel. 82-572-37-85

18 VII ul. Piłsudskiego 115

Tel. 82-572-54-95

19 VII ul. Rynek 18. Tel. 82-572-11-09

20 VII ul. 1000-lecia PP 3/9

Tel. 82-572-59-29

USŁUGI

Hurtownia Artykułów Dziecięcych
MADAR: wózki, łóżeczka, foteliki, akcesoria, zabawki, sala zabaw.
Ujrzanów 282c, tel. 25-644-37-71,
www.madar.siedlce.pl. Zapraszamy.

Sprzedam dużą ilość blachy trapezowej i dachówkowej. Tel. 502-365-643 lub 501-292-991.

Pellet dębowy i sosnowy A1, drewno kominkowe i opałowe rąbane, obrzynki tartaczne, ekogroszek polski, węgiel kostka i orzech. Towar najwyższej jakości. Skład opału - Gołaszyn 10, tel. 604-652-819.

SPRZEDAM

Działka rolna 3700 m², Rębków, gm. Garwolin, cena 74 tys. zł. Tel. 606-500-467.

Brona talerzowa, 33 talerze, podwójne wałki, hydraulicznie składana. Żelechów, tel. 537-013-221.

PRACA

Zatrudnię montażystę mebli, lakiernika meblowego, pomocnika.
Tel. 508-271-722.

NIERUCHOMOŚCI WYNAJME

Gotowy lokal 589 m², piętro po parku rozrywki, iluzje optyczne 3D, labirynty, tunel aerodynamiczny, możliwość adaptacji. Siedlce, ul. Brzeska 91, tel. 578-978-128.

RÓŻNE

Darmowy dach nad głową dla niepalących w okresie wakacyjnym na wsi, w Budach Przytockich. Możliwość regeneracji sił, poznania pracy w agroturystyce. Andrzej Tel. 48-257-526-190.

WP.GG.6845.61.2022

Ogłoszenie Burmistrza Żelechowa

Stosownie do art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021 r., poz. 1899) informuję, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Żelechowie, ul. Rynek 1, 08-450 Żelechów oraz na stronie internetowej www.zelechow.pl został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Żelechów przeznaczonych do najmu, dzierżawy. Wykaz został wywieszony na okres 21 dni, tj. od 07.07.2022 r. do 28.07.2022 r. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Żelechowie, pok. nr 10, tel. 25 7541244.

Burmistrz Żelechowa
/-/ **Łukasz Bogusz**

NOTOWANIA Z TARGÓW I JARMARKÓW

4-8 LIPCA

PRODUKT	JM	SIEDLCE	WĘGRÓW	GARWOLIN	SOKOŁÓW PODL.	ŻELECHÓW	ŁOSICE
PSZENICA	dt	190	160-200	170-180	170-180	180	180-200
ŻYTO	dt	110	80	110-120	-	-	-
JĘCZMIEN	dt	160-170	150-180	150-160	150-160	140	160-180
MIESZANKA ZBOŻOWA	dt	140	140	130-140	120-140	120	140
OWIES	dt	130	130-140	120-130	120-140	100-110	120-130
PRZENŻYTO	dt	150	140-180	150-160	140-150	150-160	120

Opracowano na podstawie danych MODR w Warszawie oddział w Siedlcach.

MLS

OKNA i DRZWI
DAR-PLAST
żaluzje, rolety, verticale, parapety, bramy, moskitiery
Siedlce
ul. Warszawska 55
Węgrów
ul. Przemysłowa 1
Żelków Kolonia
ul. Porzeczkowa 1
tel. 608 650 892

WŁODAWA Warsztaty artystyczne

Zgłębiali tajniki sztuki

W siedzibie Stowarzyszenia Twórców Kultury Nadbużańskiej im. Janusza Kalinowskiego od 27 czerwca do 1 lipca trwały warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży.

Na zajęciach młodzi ludzie pod okiem malarzy, rzeźbiarzy, hafciarzy i poetów zgłębiali tajniki sztuki.

Obrazy, wiersze gliniane figurki

Tegoroczne warsztaty rzeźbiarskie, na których powstały m.in. odlewy gipsowe i gliniane figurki, prowadziła rzeźbiarka Władysława Wójcik. Z kolei obrazy malowane farbami akrylowymi i olejnymi zostały wykonane pod okiem malarza Mariusza Komorowskiego. Warsztaty cieszyły się dużą popularnością. - Lubię malować w domu, dlatego przyszedłam na te zajęcia - przyznaje siedmioletnia Blanka, która przyjechała z Lublina. - Tutaj, w budynku twórców włodawskich, wykonuję rysunki na dowolny temat. Namalowałam np. tęczę, która zajęła mi cały karton. Zajęcia rozwijają moją wyobraźnię.

Na warsztaty literackie zgłosiły się dwie uczestniczki, które napisały wiersze pod kierunkiem poetek zrzeszonych w grupie poetyckiej „Nadbużańska fraza”: Teresy Kubik i Czesławy Demczuk. W programie było też spotkanie z tkaczką ludową Stanisławą Kowalewską oraz wyjazd do Muzeum Ignacego Kraszewskiego w Romanowie. W trakcie zajęć powstały również rysunki obrazujące walkę z nałogami - mali twórcy wykonali je po prelekcji na temat uzależnień, którą przeprowadziła edukator z miejskiej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych.

Prezentacja prac na zakończenie

Nad całością czuwała Barbara Litwiniuk, prezes stowarzyszenia, która wraz zespołem śpiewaczym Kresowianki dbała o przygotowanie

posiłków dla uczestników. - Moje wnuki także uczestniczą w tych warsztatach, i to od lat. Do dziś wspominają ten letni czas spędzony razem z twórcami - mówi prezes. - Najstarszy wnuk, dziś 20-latek, odwiedzając Włodawę, za każdym razem odnajduje wpis w kronice naszego stowarzyszenia ze swojego udziału w „Artystycznym lecie”. Przyjeżdżały też wnuki z odległych Chojnic, które przechowują u siebie wykonane tu prace - opowiada B. Litwiniuk.

Pierwsze zajęcia odbyły się w 2008 r., wtedy zgłosiło się ok. 70 osób. - Obecnie, ze względów organizacyjnych, możemy zaprosić tylko 15 uczestników, ale dołączyć mogą dzieci w wieku przedszkolnym z rodzicami - precyzuje prezes stowarzyszenia. „Artystyczne lato” zakończono prezentacją prac uczestników.



Pod okiem twórców najmłodszy zgłębiali tajniki sztuki.

REKLAMA

Hyundai TUCSON.

Także jako Hybrid i Plug-in Hybrid.

Leasing dla firm już od
783 zł/mc netto



Hyundai pracuje nad osiągnięciem neutralności węglowej do 2045 roku.



Biała Podlaska, ul. Janowska 56, tel. 83 342 19 65
Siedlce, ul. Terespolska 14, tel. 25 632 70 13
www.darimex.pl



Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai Tucson Platinum 1.6 T-GDI HEV 6AT 2WD (230 KM) o zużyciu paliwa od 5,5 do 5,9 l/100km i emisji CO₂ od 125 do 135 g/km średnio we wszystkich fazach. Propozycja dotyczy wybranych modeli w leasingu na określonych warunkach. Rata leasingu zależna od szczegółowości od wpłaty własnej, okresu leasingu, zmian stopy procentowej oraz wartości wykupu. Szczegóły finansowania u dealerów Hyundai. Propozycja nie stanowi oferty i jest adresowana wyłącznie do przedsiębiorców. Podmiotem finansującym jest BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o.



21-500 Białka Podlaska
ul. Rzeźniana 42
www.komunalnik.pl

ZAKŁAD KAMIENIARSKI DOLOMIT NAGROBKI - NOWE WZORY

SCHODY • PARAPETY • BLATY • POSADZKI • ELEWACJE

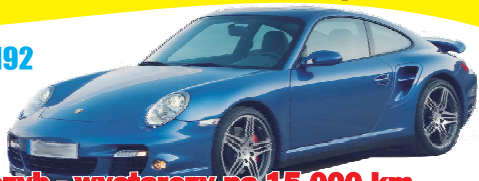
☎ 83 342 57 88, 504 035 895

AUTO-SZYBY

◆ sprzedaż
◆ montaż
◆ naprawa

Artur Klimek

Siedlce, ul. Brzeska 192
tel./fax 25 633 51 01
kom. 697 193 527



Hydrofobizacja szyb - wystarczy na 15 000 km
lepsza widoczność już od 10 zł www.autoszyby.siedlce.pl



21-500 Białka Podlaska, ul. Dolna 9
tel. 83 343 83 21
www.komunalnik.pl

USŁUGI POGRZEBOWE

Kompleksowo Profesjonalnie Konkurencyjnie

Telefony 24h: +48 601 277 212, 83 343 46 91



PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE

AGROINSTAL

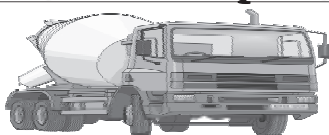
* NAWOZY
* MATERIAŁY BUDOWLANE

Strzała 162
08-110 Siedlce
tel./fax (025) 644 59 79
kom. 0502 259 245
czynne od 7.00 do 17.00

BETONIARNIA

SPRZEDAŻ

betonu
wyrobów betonowych
kręgów z Felcami ϕ 100, ϕ 120
WYNAJEM SPRZĘTU
pompa do betonu
betonmieszarka
koparki
ładowarki



SIEDLCE
UL. BRZESKA 102B
TEL. 025/644-03-61; 6330272

ROZWIĄZANIE KONKURSÓW

W 26 numerze „Echa” ogłosiliśmy konkurs SMS, w którym do wygrania były trzy książki „Między Chrystusem a antychrystem” ufundowane przez wydawnictwo Esprit. Najciekawiej na pytanie: „Jakie obserwujesz znaki działania antychrysta?” odpowiedzieli:

- Jerzy Ksok, Wólka Domaszewska;
- Marta Makowska, Piszczac;
- Teresa Mikołajewicz, Podnieśno.

W 26 numerze „Echa” ogłosiliśmy konkurs SMS, w którym do wygrania były trzy książki „Camino. Od progu” od wydawnictwa AA. Najtrafniej na pytanie: „Dlaczego pielgrzymujemy?” odpowiedzieli:

- Bożena Galas, Natolin;
- Andrzej Głuchowski, Siedlce;
- Franciszek Głuchowski, Siedlce.

W 26 numerze „Echa” ogłosiliśmy konkurs, w którym do wygrania były trzy książki „Wyzwania” ufundowane przez wydawnictwo W drodze. W drodze losowania szczęśliwymi laureatami konkursu zostali:

- Tadeusz Caruk, Kłonowica Mała;
- Józefat Pióro, Garwolin;
- Marzena Bartnik, Budy Uśniackie.

W 26 numerze „Echa” ogłosiliśmy konkurs, w którym do wygrania były dwie książki Dominiki Leszczyńskiej „Kolejarz z Wileńszczyzny”. Szczęście w losowaniu uśmiechnęło się do:

- Patrycji Kruszewskiej z Głoskowa;
- Haliny Nestorowicz z Białej Podlaskiej

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

WIERZEJKI
ZIELONE PODLASIE

GRILLUJ Z NAMI!

NOWA ŠKODA KAROQ
WSZYSTKO PRZED TOBĄ

ŠKODA

Wszystko od wariantu i wersji: zużycie paliwa od 4,7 l/100 km do 8 l/100 km, emisja CO₂ od 124 g/km do 182 g/km (na podstawie świadectw homologacji typu dla cyklu mieszanego). Zużycie paliwa i emisja CO₂ zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. O szczegóły zapytaj Autoryzowanego Dealera Marki ŠKODA lub sprawdź na stronie www.skoda-auto.pl. Informacje na temat odzysku i recyklingu pojazdów znajdują Państwo na stronie <https://www.skoda-auto.pl/swiat-skody/recykling-samochodow>.

CARSED Siedlce, ul. Brzeska 181, tel. 25 644 35 05, www.carsed.pl

ZIELONY OGRÓD I WARSZTAT
UL. SIDORSKA 2K
21-500 BIAŁA PODLASKA

Dom, ogród i ty

AL-KO
QUALITY FOR LIFE

SAS

EchoKatolickie

TYGODNIK REGIONALNY

Wydawca: Siedlecka Oficyna Wydawnicza „Podlasie” sp. z o.o.; nr indeksu: 367478

Prezes zarządu: ks. Wojciech Hackiewicz

Wiceprezes: Agnieszka Warecka
„Echo Katolickie”

Adres redakcji: ul. Bp. I. Świrskiego 43A,
08-110 Siedlce, tel.: 25-644-48-00

www.echokatolickie.pl

nakład: 12 000 egz.

email: redakcja@echokatolickie.pl

Redaktor naczelna: Agnieszka Warecka
(agnieszkawarecka@echokatolickie.pl)

Zastępca redaktora naczelnego:

Jolanta Krasnowska-Dyrńska
(jolantakrasnowska@echokatolickie.pl);

Redaktorzy prowadzący:

Monika Lipińska (monikalipinska@echokatolickie.pl); Monika Grudzińska (monikagrudzinska@echokatolickie.pl); Kinga Ochnio (kingaochnio@echokatolickie.pl)

Dziennikarze: Agnieszka Wawryniuk, Joanna Szubstarska, Andrzej Materski (red. sportowa)

Stali współpracownicy: ks. Paweł Siedlowski, ks. Jacek Świątek, ks. Mariusz Świder, ks. Kamil Duszek, ks. Rafał Pietruczuk, o. Błażej Mielcarek, s. Katarzyna Pyl, Edyta Katarzyna Kuć, Janusz Eleryk, Waldemar Jaroń, Tomasz Kęпка, Małgorzata Kołodziejczyk, Tadeusz Nieścioruk, Anna Wolańska, Witold Bobryk.

Skład: Leszek Sawicki

Reklama: email: reklama@echokatolickie.pl; tel.: 25-644-48-00; dyrektor biura reklamy Iwona Zduniak-Urban (tel. 664-427-272, iwona.echo@interia.pl)

Księgowość: Beata Kusińska
(ksiegowosc@echokatolickie.pl)

numer konta:
29 1240 2685 1111 0010 8574 3145

Administracja: Marta Strus
(ogloszenia@echokatolickie.pl)

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. W przypadku stwierdzenia niezgodności treści z zasadami wiary katolickiej, zastrzega sobie prawo odmowy ich zamieszczenia. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, a w przypadku zakwalifikowania ich do druku zastrzega sobie prawo zmiany tytułów i dokonywania skrótów.

Druk: ZPR Media S.A. Warszawa.

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 - czynne w godzinach 7.00 - 18.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę instytucjonalną przyjmuje firma Kolporter Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością S.K.A.

Informacje pod numerem infolinii 0801 40 40 44 lub na stronie internetowej www.dp.kolporter.com.pl